ŚWIATOWE ŻYCIE®

Lynne Graham

Królowa dla szejka

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Królowa dla szejka

Tłumaczenie: Karol Nowosielski

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Sheikh Crowns His Virgin*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5226-3

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zoe schodziła po schodkach prywatnego odrzutowca, należącego do jej dziadka, Stamboulasa Fotakisa. Był ciepły wiosenny dzień, a ona robiła pierwszy krok w stronę nowego życia.

Wreszcie stawała się wolna od wszystkich ograniczeń, które narzucały jej siostry, Winnie i Vivy. Nie miały wobec niej żadnych ambitniejszych oczekiwań i były zdumione, jak łatwo i bezboleśnie zgodziła się przeprowadzić do obcego kraju. Podobnie wielkie zdumienie okazały, kiedy zgodziła się poślubić znacznie starszego mężczyznę, kandydata wybranego przez dziadka. Był to zaaranżowany ślub i w oczach Zoe nie był prawdziwy. Również przyszły małżonek, książę Hakim, miał tylko wykorzystać do celów politycznych fakt, że była wnuczką księżniczki nieistniejącego już państwa o nazwie Banja.

Na długo przed narodzinami Zoe, jej babka – księżniczka Azra – cieszyła się ogromną popularnością w Marabanie. Kraj ten powstał w wyniku połączenia dwóch maleńkich królestw – Banji i Mary. Hakim pragnął poślubić Zoe, aby przejąć schedę po jej słynnej poprzedniczce. Jej z kolei odpowiadała wizja zostania arabską księżniczką i zamieszkania na kilka miesięcy w królewskim pałacu. Bez nadopiekuńczych pytań o jej samopoczucie i bez troskliwych rad, których miała już dość.

Zoe uwielbiała swoje starsze siostry, denerwowała ją jednak ich nadopiekuńczość. Potrzebowała swobody, aby odzyskać pewność siebie, której tak bardzo jej brakowało. Chciała podążyć własną ścieżką

i zaaranżowane małżeństwo miało się stać przepustką do upragnionej wolności.

Wszystkie trzy zgodziły się poślubić mężczyzn, których wybrał im dziadek. Stam Fotakis uzależniał od tego spłacenie długów hipotecznych ich przybranych rodziców – Johna i Liz Brook. Niedługo po tym, jak starsze siostry poślubiły wskazanych mężczyzn, dziadek rzeczywiście uregulował zaległe zadłużenie, ale nawet on, pomimo całej swojej bezwzględności, powstrzymał się od wywierania nacisku na najmłodszą wnuczkę. Winnie i Vivi przekonały go, że Zoe jest na to zbyt krucha i emocjonalnie bezbronna.

Dorastała w atmosferze opiekuńczości i troski, jednak w wieku dwunastu lat przeżyła wielką traumę. Dopóki pozostawała w szczęśliwym i bezpiecznym domu rodziców, udawało jej się pokonywać strach. Dawny lęk wrócił, gdy zaczęła studiować botanikę. Swobodny kontakt z mężczyznami oraz wieczne pytania o brak życia miłosnego wywoływały były dla niej bardzo stresujące. Ataki paniki wzmagały się i nie umiała już sama sobie z nimi radzić. Tydzień przed egzaminami końcowymi przeżyła załamanie nerwowe. Po zwieńczonej sukcesem terapii dokończyła studia i odzyskała kontrolę nad swoimi emocjami. Jednak siostry wciąż czekały na kolejny wstrząs.

Zoe wsiadła do limuzyny. Dziękowała w duchu, że jej przyjazd utrzymany został w absolutnej tajemnicy. Książę Hakim obiecał, że nie będzie na niej spoczywał obowiązek publicznych wystąpień. Co prawda był bratem króla, ale nie pełnił w państwie żadnych oficjalnych funkcji.

Teraz, siedząc w samochodzie, wpatrywała się z zainteresowaniem w zatłoczone ulice Tasitu, stolicy królestwa. Miasto było niezwykłym połączeniem tradycji i nowoczesności. Historyczne, kolorowe budynki

i kunsztownie wykończone meczety sąsiadowały z nowoczesnymi drapaczami chmur ze stali i szkła. Kraj najwyraźniej przechodził poważną modernizację. Działo się to dzięki dużym zasobom gazu i ropy naftowej, które posiadał.

Przed wyjazdem Zoe przestudiowała wszystko, co mogła znaleźć na temat Marabanu. Nigdzie jednak nie znalazła informacji, dlaczego jej babka nie poślubiła króla Tahira, pomimo że było to zaplanowane małżeństwo. Stamboulas wyjaśnił jej wtedy, że Azra uciekła przed ślubem w jego ramiona, a cała wstydliwa prawda została ukryta, by ratować honor porzuconego monarchy.

Dotarli na miejsce. Została wprowadzona do środka i z lekkim rozczarowaniem stwierdziła, że dom, w którym się znajdowała, jest współczesny. Służąca w długim kaftanie skłoniła się nisko i gestem wskazała rozświetloną klatkę schodową, z której wejść można było do licznych pokoi. Pokojówka zaczęła rozpakowywać walizki, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Ujrzała szczupłego, młodego mężczyznę i pielęgniarkę. Ukłonili się na jej widok.

– Jestem doktor Wazd – powiedział sztywno mężczyzna. – Polecono mi zaaplikować pani szczepionkę. Siostra będzie asystować.

Zoe wzdrygnęła się na myśl o igle, nienawidziła zastrzyków. Zdziwiła się, ponieważ przed wyjazdem przyjęła wszystkie niezbędne szczepienia. Uznała jednak, że miejscowy lekarz wie, co robi, i podwinęła rękaw. Ręka doktora drżała i Zoe wpatrywała się w niego zaskoczonym wzrokiem. Mężczyzna był bardzo zdenerwowany. Pielęgniarka wzięła od niego strzykawkę i bez chwili wahania zrobiła zastrzyk. Zapiekło i Zoe zacisnęła zęby.

W tej samej chwili zjawiła się służba, niosąc tace z jedzeniem, więc usiadła do stołu. Zakręciło jej się w głowie, poczuła się słabo i pomyślała,

że to zmęczenie podróżą. Nagle świat wokół zwolnił, a jej ciało stało się ciężkie jak z ołowiu. Chciała wstać, ale musiała chwycić się krzesła, żeby się nie przewrócić. Chwiała się na obcasach, kiedy dusząca ciemność zaczęła ją otaczać. Wydała westchnienie przerażenia i zapadła się w mrok…

Jego królewska wysokość, książę Faradż al-Basara odbywał ważne spotkanie w Londynie. Dotyczyło ono kluczowych dla gospodarki kraju kwestii wydobycia złóż ropy i gazu ziemnego. W jego kieszeni ostrzegawczo zamruczał telefon. Tylko kilka osób mogło dzwonić na ten numer. Radż natychmiast przeprosił zgromadzonych i wyszedł zaniepokojony. Może ojciec zachorował? – pomyślał z obawą.

Maraban był bardzo małym, lecz jednocześnie bogatym krajem leżącym nad Zatoką Perską. Z racji swojej wielkości miał równie małe siły zbrojne. W kwestii bezpieczeństwa politycy tego kraju polegali więc na swoim bogactwie i dyplomacji.

Radż nie był w domu od ośmiu lat – przebywał za granicą za karę. Ojciec pozbawił go pozycji następcy tronu, ponieważ nie spełnił jego oczekiwań. Miał wstąpić do wojska i poślubić wybraną przez ojca kobietę. Radż odmówił wykonania obu tych rzeczy.

Na przymusowym zesłaniu odniósł sukces w świecie wielkich interesów. Był przenikliwy, miał intuicję i zdolność do spostrzegania nowych trendów, dzięki czemu wypracował sobie mocną pozycję na europejskim rynku. Stał się motorem napędowym zmian, jakie zachodziły w jego ojczyźnie, i wytyczał jej kurs ku nowoczesności. Budował sojusze, zapraszał do współpracy inwestorów i rozwijał infrastrukturę przy pomocy najnowszych technologii. W efekcie Maraban przeżywał prawdziwy boom gospodarczy.

Radż odebrał połączenie. Ucieszył się, słysząc głos Omara, swojego kuzyna. Był jego przyjacielem od czasów niesławnego pobytu w szkole wojskowej, do której obaj zostali siłą wcieleni. Szkoła ta była koszmarem, nieustannym ciągiem prześladowania i zastraszania. Radż, pomimo że był następcą tronu, nie miał tam łatwego życia. Ojciec polecił obsłudze przymykać oko na prześladowanie, jakiego miał tam doświadczyć. Chciał, by jego jedyny syn się zahartował.

– Omar… co mogę dla ciebie zrobić? – zapytał.

Domyślił się, że z ojcem wszystko w porządku. Gdyby był chory, ktoś inny zostałby wybrany do obwieszczenia tej przykrej nowiny. Już raz przez to przechodził – gdy miał dziewięć lat, matka odebrała sobie życie. Zrozumiał, że była bardzo nieszczęśliwa i nigdy nie zapomniał poczucia pustki, która go ogarnęła po jej odejściu. Wraz z matką z jego dziecięcego życia zniknęły wówczas łagodność, miłość i troska.

– Mam poważny problem, Radż. Jesteś jedyną osobą, która może mnie z tego wyciągnąć. – Zwykle gromki głos Omara był stłumiony. – Wmanewrowano mnie w coś poważnego, w co nie chcę być zamieszany. Wiesz, że jestem lojalnym poddanym króla i kraju, ale są rzeczy, których nie zrobię.

– Przejdź do rzeczy – zachęcił Radż. – Co się stało?

– Dzisiaj rano zadzwonił do mnie ktoś z pałacu. Poprosił o zaopiekowanie się „przesyłką”. I tu jest problem… – Omar zawiesił głos – …nie dostarczono „przesyłki”. Dostarczono kobietę.

– Kobietę? Żartujesz sobie?

– Chciałbym. Nasze żony są zbulwersowane. Nakazały mi opuścić mój namiot, by zrobić jej miejsce. Moja Farida podejrzewa, że jestem uwikłany w handel żywym towarem – lamentował Omar.

– To niemożliwe – rzekł Radż z przekonaniem.

– Oczywiście, że niemożliwe. Ale nieważne z jak wysokiego szczebla wysłano to polecenie, nikt nie może żądać ode mnie uwięzienia kobiety i jej przetrzymywania.

– Co oznacza „z wysokiego szczebla”?

Kuzyn wyjawił imię i Radż zacisnął zęby. Bahadur Abdi był doradcą wojskowym należącym do najbliższego kręgu zaufania króla. Wszystkie działania wykonywał na wyłączne polecenie władcy. To zmieniało postać rzeczy. Kim, do diabła, jest ta kobieta?

– Nie spodobają ci się moje podejrzenia – ostrzegł Omar. – Od razu skontaktowałem się z pałacem. Powiedziano mi, że mam się nią zająć i że jest ostatnią z rodu al-Mishaal. Rozumiesz? Przecież wszyscy umarli i zostali pochowani lata temu. A tak w ogóle, czy wiesz, że ojciec rozwiódł się z moją matką dwa miesiące temu?

Radż był wstrząśnięty. Okazało się, że matka nie chciała nawet porozmawiać z Omarem o swoim rozwodzie. Było to wszystko bardzo dziwne. Książę Hakim, ojciec Omara i zarazem wuj Radża, był zgorzkniałym i ambitnym politykiem. Po wygnaniu bratanka starał się zająć jego miejsce jako następca tronu Marabanu. Radż nie winił wuja za tę sytuację. Ambicja Hakima była odpowiedzią na odcięcie go od jakiejkolwiek odpowiedzialności za kraj. Niestety, tylko władca mógł wskazać swojego następcę. Wzmacnianie swojej pozycji przybliżało Hakima do upragnionego celu.

– Jaki to ma związek z tą kobietą?

Omar podzielił się swoimi podejrzeniami. Na wiadomość o zakulisowej intrydze w pałacu ojca, Radż zapalił się gniewnym oburzeniem.

– Może nie. – Omar wahał się. – Muszę przyznać, że kobieta nie wygląda w żadnym stopniu na Marabankę. Ma bardzo jasne włosy… wygląda jak z tej baśni… „Śpiąca Piękność”.

– Księżniczka Azra z Banji była córką duńskiego odkrywcy, który był blondynem – zamruczał Radż, bardziej do siebie niż do słuchawki. – Azra miała zostać czwartą żoną mojego ojca, a zamiast tego uciekła i poślubiła Fotakisa.

– Nie wiedziałem o tym – przyznał Omar i westchnął ciężko. – To i tak nie ma nic wspólnego ani z tobą, ani ze mną. Poradź mi, proszę, z punktu widzenia dyplomaty, co mam zrobić. Nasz doktor twierdzi, że kobietę odurzono narkotykami i bez świadomości przywieziono w miejsce, którego nie rozpozna. Nawet jeżeli pochodzi z rodu al-Mishaal, nie wyobrażam sobie, żeby młoda kobieta chciała poślubić takiego starca jak mój ojciec.

– Zdziwiłbyś się, na co się zgadzają niektóre zachodnie kobiety tylko po to, by stać się arabskimi księżniczkami. To dla nich gwarancja dostatku i bogatego życia. Myślę, że wizja korony jest jeszcze bardziej kusząca – cynicznie stwierdził Radż.

Jego przystojne, ciemne oblicze spochmurniało na wspomnienie zdrady, która wstrząsnęła nim w młodości, tuż po tym, jak na zawsze poróżnił się z ojcem. Nastąpiła ona w dodatku bezpośrednio po samobójczej śmierci matki, co utwierdziło go w przekonaniu, że kobietom nie wolno ufać.

– Już mnie nic nie dziwi… – Omar starał się jak najdelikatniej odnieść się do historii sprzed lat, o której wiedział, że wciąż tkwi jak cierń w dumnym sercu kuzyna. – Wiem za to, że jeżeli to spisek mojego ojca, niewiele osób zaakceptuje ten ślub. Ludzie za nim nie przepadają. Jest już reliktem przeszłości, podobnie jak twój ojciec.

Radż doskonale znał pałacowe intrygi. Wnuczka księżniczki Azry miałaby silną pozycję w państwie. Połowa populacji Marabanu wywodziła się z Banji. Po zjednoczeniu się z Marą nie mieli reprezentantki swojej królewskiej rodziny, bo nie doszło do ślubu pomiędzy Azrą a Tahirem. Ludzie ci poczuli się oszukani, krew ich władców nie wzbogaciła nowej

dynastii. Jeżeli Hakimowi powiodłoby się poślubienie potomkini rodu z Banji, jego popularność poszybowałaby w górę.

– Powiedz, co mam z nią zrobić? – Omar był wyraźnie zły, że został wciągnięty w porwanie, mające powstrzymać ślub, który sam uważał za coś niewłaściwego.

Radż podjął szybką decyzję. Wrócił na spotkanie i przeprosił wszystkich obecnych, tłumacząc się nagłym rodzinnym kryzysem, który wymagał jego natychmiastowego działania. Następnie skontaktował się z firmą detektywistyczną, która już w przeszłości wykonała dla niego trudne zadanie – ze świetnym skutkiem. Zażądał natychmiast akt niedoszłej narzeczonej wuja. Musiał działać szybko, ale wiedział, że nie będzie łatwo.

Miał po raz pierwszy od ośmiu lat wrócić do swojej ojczyzny. W głębi serca niezwykle go cieszyło, że znów zobaczy dom…

Zoe przebudziła się z ciężkiego, nieprzyjemnego snu. Ktoś przyłożył jej do ust szklankę wody. Kilka par rąk pomogło jej wstać. Próbowała rozejrzeć się wokół, ale ściany dziwnie zawirowały i zamknęła oczy, chcąc wrócić do łóżka. Straszne myśli przebijały się do jej świadomości: „Zostałam odurzona i gdzieś zabrana, muszę zachować świadomość, muszę się bronić!”. Powtarzała to jak obronną litanię, ale nawet panika, która ją ogarnęła, nie powstrzymała powrotu głuchej ciemności.

Radż otrzymał zamówione informacje o Zoe Mardas i zdziwił się. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego taka kobieta mogła zechcieć poślubić jego wuja. Był przecież w wieku jej dziadka. Chciwość również nie wchodziła w rachubę. Była wnuczką miliardera, Stamboulasa Fotakisa, który znany był z niesamowitej opiekuńczości wobec swoich krewnych. Radż zamyślił się. Postanowił skontaktować się bezpośrednio ze Stamem Fotakisem…

Gdy Zoe obudziła się, ktoś czesał jej włosy, mrucząc coś uspokajająco w obcym języku. Otworzyła oczy i ujrzała starszą kobietę, która uśmiechała się podczas tej czynności. Staruszka była wyraźnie zachwycona jasnym kolorem jej włosów. Widząc poczciwość i spokój towarzyszki, Zoe zmusiła się do uśmiechu.

Usiadła i delikatnie wzięła włosy z rąk staruszki. Ta pomogła jej wstać i skierowała prosto do łazienki. Zoe zorientowała się, że wczorajsze wrażenie wirowania ścian nie było tylko narkotykową wizją. Była w namiocie! Wielkim, luksusowym, ozdobionym bogatymi tkaninami i wyposażonym w kunsztowne siedziska.

Łazienka była również oddzielona materiałem. Zoe, rozpalona i spocona, pożądliwie spojrzała na stojący prysznic. Nie zdecydowała się jednak na niego w obecnej sytuacji. Obmyła tylko twarz i osuszyła ją, po czym zlustrowała swój ubiór. Zamiast swojej bluzki i spódniczki miała na sobie białą, bawełnianą, luźną suknię.

Zastanawiała się, dlaczego została zabrana z willi księcia Hakima i doszła do wniosku, że komuś bardzo zależało na tym, by nie dopuścić do tego małżeństwa. Nie trzeba mnie było od razu atakować strzykawką i usypiać – pomyślała żałośnie. – Wróciłabym do domu bez wielkiego żalu.

Dwie kobiety przyniosły posiłek. Zoe wykorzystała okazję, żeby zerknąć przez odsłoniętą zasłonę. To, co ujrzała, zmroziło ją do szpiku kości. Za kręgiem namiotów ciągnęły się wydmy piasku. Jestem na pustyni – pomyślała z przerażeniem. Ucieczka stała się ogromnym wyzwaniem. Była na siebie zła. Jak mogła wcześniej nie pomyśleć, że namioty stawia się na pustyniach. Przynajmniej w Marabanie.

Powyżej jednego z namiotów ujrzała wystające łopaty śmigieł helikoptera. Zoe zgadywała, że w ten sposób się tam dostała. W tym stresie nie zdążyła zauważyć męskiej postaci, która zarysowała się w wejściu do

namiotu. Ze ściśniętym gardłem nie mogła złapać oddechu. Na zmianę zalewały ją fale gorąca i zimna. W głowie wirowały paniczne myśli. Jest dobrze, jestem silna, dam radę – powtarzała w duchu jak mantrę. Zwykle pomagało, lecz dzisiaj strach sparaliżował ją na dobre.

Męski głos zabrzmiał za nią i obca ręka dotknęła jej ramienia. Zaskoczona i przerażona zareagowała odruchowo. Odwróciła się gwałtownie, łokciem celując w klatkę piersiową, a zaciśniętą pięścią w krtań. Kolanem wykonała ruch w stronę podbrzusza napastnika.

Radż był tak zmieszany atakiem tej drobnej kobiety, że niemal dał się zaskoczyć. Lecz tu także zadziałał wyćwiczony automatyzm ruchów. Lekko uniknął jednego ciosu, zablokował drugi, po czym zdecydowanie, lecz delikatnie rozłożył waleczną dziewczynę na dywanie.

– Puść mnie, ty draniu! – wykrzyczała Zoe, drapiąc, gryząc i bijąc na oślep, by trafić w owiniętą białą kefią głowę mężczyzny.

Radż odsunął się o kilka kroków. Nie chciał jej skrzywdzić. Kobieta wiła się w panicznym strachu. Miała zeszklone oczy i twarz białą jak papier. Postanowił ją uspokoić.

– Jesteś tutaj bezpieczna. Nikt nie zamierza cię skrzywdzić – zapewnił.

Przykucnął, by być na jej wysokości. Wyglądała jak uwięzione w pułapce zwierzątko.

– Przysięgam na mój honor. Jesteś bezpieczna… – mówił z przekonaniem, lecz ona nie słyszała go ani nie widziała.

Radż zdenerwował się, że Omar nie przysłał wcześniej swojej żony. Farida mówiła dobrze po angielsku i mogła wyjaśnić dziewczynie, że nic jej nie grozi. Przede wszystkim jednak przeklął ojca. Był pewien, że to on stoi za uprowadzeniem przyszłej żony brata. Król nie liczył się z fatalnymi skutkami swojego postępowania. Mógł się rozpętać skandal, na jaki poważne i szanujące się państwo nie mogło sobie pozwolić.

Padł na kolana obok dziewczyny i zaczął ją nakłaniać do głębokiego oddychania, które miało ją uspokoić. Pomagał jej ukoić nerwy, wstrzymując i bardzo wolno wypuszczając razem z nią powietrze. W pewnym momencie spojrzała na niego zniecierpliwionym wzrokiem, którego się nie spodziewał.

– Sama doskonale wiem, jak to się robi! – rzekła ostro, ledwo odzyskawszy oddech. – Skąd to umiesz?

– Cierpiałem na podobne ataki, kiedy byłem nastolatkiem – odparł i zaraz pożałował swojej szczerości. Prześladowania, których doznał w szkole wojskowej, na wiele lat odcisnęły swoje niszczące piętno na jego psychice. Zoe wpatrywała się w niego z zaciekawieniem. Z jej obserwacji wynikało, że mężczyźni bardzo rzadko przyznawali się do takich rzeczy. Chciała poznać szczegóły jego choroby, lecz nie zdążyła. Radż podniósł się z kolan, wygładził pogniecioną, zapinaną na guziki białą tunikę i poprawił na głowie kefię, która przekrzywiła się podczas ich szamotaniny.

W tej właśnie chwili Zoe zobaczyła twarz mężczyzny i oniemiała. Była to najpiękniejsza osoba, jaką kiedykolwiek w swoim życiu widziała. Wysokie kości policzkowe, oliwkowa cera. Ciemne jak węgiel oczy skrzyły ognikami poniżej równych, kształtnych brwi. Lekki kilkudniowy zarost otaczał jego szerokie, zmysłowe usta.

Radż zauważył, że jest bacznie obserwowany.

Zoe zarumieniła się i odwróciła wzrok, wytykając sobie tę obserwację. Poczuła lekkie podniecenie. Musiała sobie przypomnieć, że nie należy do „takich” dziewczyn. Seks jej nie interesował, w zasadzie mężczyźni jej nie interesowali. Normalny rozwój Zoe został przerwany w wieku dwunastu lat, kiedy próbowano ją zgwałcić. Od tej pory unikała towarzystwa mężczyzn, jeżeli nie byli jej najbliższą rodziną.

– Kim jesteś? – zapytała wprost.

– Możesz nazywać mnie Radż. Nie jestem tu nikim ważnym. Mój kuzyn, szejk Omar, od roku mieszka w tym pustynnym obozie.

Zoe wyprostowała się i po raz tysięczny pożałowała, że nie jest choćby o kilka centymetrów wyższa.

– Czy to on odpowiada za moje przybycie tutaj… wbrew mojej woli? – zapytała.

– Nie, nie on – podkreślił dobitnie Radż. – Przy nim nie spadnie ci włos z głowy. Trzyma się z dala, ponieważ nie mówi po angielsku.

– Więc kto mnie tu sprowadził?

– Obawiam się, że nie mogę tego zdradzić.

– Dlaczego? – Oczy Zoe zapłonęły, jakby ją spoliczkował tą odpowiedzią.

– Nie przyniosłoby to żadnego pożytku.

Odetchnęła głęboko, by okiełznać swoje emocje.

– To ja mogę o tym zdecydować – powiedziała zwięźle. – Nie ty.

Zajęty układaniem kefii Radż popatrzył w stronę nieba, mimowolnie rozbawiony tym argumentem. Dziewczyna wyglądała jak lalka z niewiarygodnie długimi blond włosami. Ledwo sięgała mu do piersi.

– Chyba nie traktujesz mnie poważnie – oznajmiła potępiająco.

– Obawiam się, że nie – przyznał z wahaniem. – Przybyłem tutaj, by uporządkować ten nieszczęsny bałagan.

– Naprawdę? – burknęła nieprzyjemnie.

Odszedł o kilka kroków. Jego uwaga skupiała się coraz bardziej na miękkich, pełnych ustach Zoe, jej lśniącej fali jasnych włosów oraz ledwo zauważalnych kobiecych krągłościach, które zaznaczały się lekko pod suknią. Drgnął pod wpływem nagłego przypływu pożądania.

– Zamierzam odwieźć cię do domu tak szybko, jak to możliwe. Chyba że nie zamierzasz porzucić myśli o poślubieniu mojego wuja, księcia Hakima. Podejrzewam, że ciotka, z którą właśnie się rozwiódł, poczuje ulgę, kiedy do niej wróci. Pomimo że nie zasługuje za bardzo na jej wybaczenie i zrozumienie…

ROZDZIAŁ DRUGI

Zaskoczona Zoe wstrzymała oddech.

– Książę Hakim miał już żonę, kiedy zgodził się na ślub ze mną?

– Oczywiście. Byłaś chyba tego świadoma? W końcu byli małżeństwem wiele lat. Mają czwórkę dzieci i gromadkę wnucząt – poinformował Radż. – Twój dziadek nie mógł zaakceptować wielożeństwa, więc wuj musiał się rozwieść.

Zoe była wstrząśnięta. Pomyślała ze współczuciem o żonie księcia, którą odesłał tylko dlatego, że chciał się ożenić z nią – wnuczką księżniczki Azry. Miała do siebie pretensje.

– Nie wiedziałam… przysięgam, nie wiedziałam, że był żonaty – zaczęła się żarliwie tłumaczyć. – W przeciwieństwie do tego, co myślisz, nigdy nie zgodziłabym się na to, by pozbył się prawdziwej żony i poślubił mnie na kilka miesięcy.

– Rozumiem, że chcesz wrócić do domu? – zdziwił się Radż. Był gotów pozbyć się Zoe z Marabanu za pomocą wszystkich dostępnych środków.

– Oczywiście, że chcę wrócić do domu! – wypaliła z wyrzutem. – Nie zamierzam wychodzić za mąż za mężczyznę, który rozwiódł się z żoną z takiego powodu. Nie jestem aż tak zdesperowana.

– Nie znam cię, nie wiem, jakie są twoje pobudki – odparł Radż.

Zoe spurpurowiała, jej oczy zabłysły gniewnie. Tych kilka zdań, które wypowiedział, zmniejszało jej poczucie własnej wartości, wymuszało

dystans pomiędzy nimi i pokazywało całkowity brak empatii w stosunku do jej uczuć.

– Jestem zdziwiony, że nie poznałaś księcia Hakima. Takie tradycyjne łączenie małżonków rzadko się zdarza już nawet w Marabanie. Jak to możliwe, że kobieta z twojego świata zgadza się na zaakceptowanie męża, nawet go nie widząc?

Dzika fala złości z miejsca zalała Zoe. Małe dłonie zacisnęła mocno w pięści. Drwina zawarta w intonacji słów Radża, jeszcze bardziej wzmacniała ich wyraz. Były jak wymierzony policzek.

– Za kogo ty się, do diabła, uważasz? – syknęła szyderczo. Sposób, w jaki na nią patrzył, jakby była jakąś gorszą istotą, doprowadzał ją do furii. – Przybyłam do tego nędznego kraju w dobrej wierze i moje zaufanie zostało zdeptane. Zostałam odurzona i porwana, a teraz ty zaczynasz mnie oceniać, nawet nie znając faktów.

– To prawda, nie znam ich i nawet nie wiem, czy chcę je poznać – odparł Radż. Był lekko zbity z tropu. Nie był przyzwyczajony do takiego traktowania.

– I tak je usłyszysz. Chcesz tego czy nie! – rzuciła Zoe sucho. – To książę Hakim wyszedł z propozycją ślubu, nikt inny. Nie spotkaliśmy się, ponieważ nie zależało mi na tym i to nie miało być normalne małżeństwo. Przyrzekł traktować mnie jak córkę i nie mieć w stosunku do mnie żadnych żądań. Po kilku miesiącach planowany był mój powrót do domu i rozwód.

Radż zrozumiał, dlaczego ciotka tak łatwo zgodziła się odejść od wuja. Zapewne Hakim obiecał ponownie się z nią ożenić, po odprawieniu Zoe. Zgodziła się więc poświęcić, by wesprzeć ambicje polityczne męża.

– A jakie korzyści miałaś odnieść ty? – Zmarszczył brwi ze zdziwienia. – Na pewno nie wzbogacenie. Twój dziadek jest niewiarygodnie zamożnym człowiekiem…

– Status społeczny! – wydusiła z siebie z trudem. – Stałabym się księżniczką. Dla mnie osobiście niewiele to znaczy, ale z punktu widzenia mojego dziadka byłby to świetny interes, a ja chciałam go zadowolić. Bardzo pomógł moim siostrom i mnie.

– Życie księżniczki w domu Hakima nie byłoby wdzięczne. Jego żona i dzieci są bardzo lubiane. Każdy, kto ich zna, z miejsca by cię znienawidził...

– Małżeństwa i tak nie będzie, prawda? – wtrąciła się, po czym odwróciła się i zaczęła przechadzać po namiocie. – Po tym wszystkim nic nie zmusi mnie do pozostania w Marabanie. Choćby mnie przykuli kajdankami.

Umysł Radża roztoczył niepokojącą erotyczną wizję Zoe przykutej kajdankami do łóżka, z rozrzuconymi blond włosami i patrzącej na niego namiętnie swoimi zielonymi oczami. Jej ciało kusiło go zapraszająco. Zesztywniał cały i niezgrabnie przestąpił z nogi na nogę, chcąc usunąć na zawszę sprzed oczu tę wizję. Na nieszczęście ciało postąpiło zupełnie wbrew jego chęciom. W kilka sekund wypełnił je ogień pożądania.

– Wiedz, że nie chcę być niegrzeczna ani zbyt dramatyczna… – zaczęła niepewnie.

– Może nie chcesz, ale chyba nie umiesz inaczej? – przerwał Radż ochryple. Przypływ podniecenia zaburzył jego zmysł równowagi. Wizja, którą stworzył w swoim nieposłusznym umyśle, coraz bardziej przejmowała nad nim kontrolę

– To ty jesteś niemiły! Chyba mam prawo zachowywać się jak porwana? Powiedz mi, kto zorganizował całą tę okropną maskaradę!

– Nie mogę tego zrobić. Nie ma najmniejszej możliwości ukarania człowieka, który jest za to odpowiedzialny.

Myśli Zoe powoli zbaczały na zupełnie inny tor. Dlaczego dostałam gęsiej skórki, pod wpływem spojrzenia jego ciemnych oczu? Zamrugała nerwowo, osłupiona wzrastającym poczuciem pewności tego, co się z nią dzieje. Po raz pierwszy w życiu poczuła podniecenie.

– Nie ma takiej możliwości? Dlaczego?

– Nie będę z tobą o tym rozmawiał. Proszę, ubierz się i wylatujemy.

– Dokąd? – wydusiła zaskoczona.

– Do Dubaju, a później do Londynu. Tam spotkasz się z dziadkiem. Rozumiem, że skoro on zaakceptował to rozwiązanie, to ty również je akceptujesz?

– Zaakceptował? – powtórzyła ze zdumieniem. – Czyli rozmawiałeś z nim?

– Oczywiście. Był bardzo zły z powodu twojego zniknięcia. Zapewniłem go, że jesteś bezpieczna i osobiście zadbam o twój szybki powrót.

Zoe nie była przekonana. Jedyną osobą, o której wiedziała, że jest w stanie okiełznać zły humor dziadka, była jej siostra Vivi, która miała podobny do niego temperament. Radż musiał być nieustraszony, skoro zdecydował się na konfrontację ze Stamem.

– Spieszę się. Wyruszymy od razu, kiedy będziesz gotowa. Nie mogę przebywać tutaj zbyt długo. – Napięcie ściągnęło jego gładką, jak odlaną z brązu twarz. – Byłbym wdzięczny, gdybyś mogła zrobić to szybko.

– Jeśli ma być szybko, to muszę odzyskać swoje ubranie. – Podniosła na niego wzrok.

Radż krzyknął coś w stronę drzwi. Chwilę później kobieta w tradycyjnej sukni przybiegła z ubraniami. Były świeżo wyprane i pachnące. Zoe zapragnęła wziąć prysznic. Z niechęcią myślała o włożeniu

czystych ubrań bez umycia się. Gdy weszła później pod strumień wody, odczuła głęboką ulgę.

Radż wyszedł przed namiot. Kobiety z rodziny Omara kręciły się w pobliżu, upewniając się, że wszystkie normy obyczajowe zostały zachowane. Z ulgą przyjął fakt, że ich mała bójka pozostała niezauważona. Świadomość, że kobieta korzysta z umiejętności samoobrony, byłaby szokiem dla plemienia. W ich świecie to mężczyźni byli obrońcami kobiet.

– Radż!

To był Omar. Niski, korpulentny mężczyzna nigdy się nie spieszył. Teraz jednak biegł do niego zdyszany, z twarzą czerwoną od wysiłku.

– Musisz wyjeżdżać – wysapał. – Jeden z handlarzy wielbłądów zadzwonił do mnie przed chwilą. Wojskowe helikoptery lecą w naszym kierunku.

Radż zachował zimną krew.

– To zapewne jakieś manewry. Wojskowi to uwielbiają. Prosiłem ją, żeby się pospieszyła, ale sam wiesz, jakie są kobiety…

Omar nie był przekonany.

– Jeśli złapią cię na Marabańskiej ziemi, aresztują cię! Zapakuj tę przeklętą kobietę do helikoptera i wylatujcie stąd!

Obaj mężczyźni podnieśli głowy w górę, na dźwięk przelatujących śmigłowców.

– Widziałeś te barwy? – panikował Omar. – To królewska flota. Twój ojciec jest na pokładzie.

– Za późno na ucieczkę. Muszę się z tym zmierzyć.

– Nie, uciekaj… natychmiast… zostaw kobietę. To na pewno była pułapka. Podrzucili ją tutaj, bo wiedzieli, że poproszę cię o pomoc. Na Allaha, Radż! Nigdy sobie tego nie wybaczę.

Pułapka? – Radż zastanowił się i od razu odrzucił tę myśl. Ojciec był nim wiecznie rozczarowany. Wygnanie go było najlepszym rozwiązaniem dla nich obu.

– Tahir jest przebiegły – martwił się wciąż Omar. – Wyrachowany!

– Jest – zgodził się Radż. – Ale nie ma powodu, by chciał złamania przeze mnie zakazu. Po co? To tylko okryłoby go wstydem. Stawiam, że to jeden z jego pomysłów na zebranie starszyzny plemiennej. Będzie omawiał kwestie granic i wielbłądów… uwielbia to.

– Okrążają obóz. Będą lądować jak do natarcia!

– To standardowa procedura, kiedy monarcha jest na pokładzie – uspokoił go Radż.

– Nie. – Omar był coraz bardziej sfrustrowany spokojem kuzyna. – To pułapka. Nie wiem, jak z tego wybrniesz…

ROZDZIAŁ TRZECI

Hałas śmigieł i silników wyprowadził Zoe z równowagi. W pośpiechu włożyła sukienkę na mokre ciało. Jej przeczucie się sprawdziło, niedługo później przyszła po nią jedna z kobiet. Razem wyszły, ale Zoe nie została odeskortowana do helikoptera. Zaprowadzono ją do innego namiotu, w którym grupka kobiet siedziała wokół ognia.

– Król przybył z wizytą – wyjaśniła perfekcyjnym angielskim jedna z nich. – Mój mąż, Omar, może go przyjąć wyłącznie w swoim namiocie, który tymczasowo zajmowałaś. To znaczy, że musisz tu chwilę z nami poczekać.

– Twój mąż? – Zoe przyglądała się atrakcyjnej, obwieszonej złotą biżuterią brunetce.

– Król jest jego wujem. Na imię mam Farida, a ty?

– Zoe. – Przyjęła z uśmiechem filiżankę kawy i talerz owoców. – Dziękuję. Gdzie jest Radż? Myślałam, że się spieszył?

– Książę Faradż wita ojca – odparła Farida z uniesionymi ze zdziwienia brwiami.

Zoe zarumieniła się. Nie była pewna, czy nie uraziła ich tym poufałym zdrobnieniem.

– Nie wiedziałam, że jest księciem – wytłumaczyła się. – Mówił, że nie jest nikim ważnym.

Niespodziewanie Farida zaśmiała się, po czym przetłumaczyła słowa Zoe innym kobietom. Rozległ się śmiech.

– Książę droczył się z tobą. Jest synem króla – wyjaśniła.

– To on jest tym „niegrzecznym księciem”?

– Niegrzecznym? – podchwyciła Farida. – Nie nazwałabym go tak. Jest najlepszym przyjacielem mojego męża i podjął wielkie ryzyko, przylatując do nas.

– Och… – westchnęła Zoe.

Zauważyła, że tym razem jej słowa nie zostały przetłumaczone. Postanowiła być bardziej delikatna. Pomyślała, że w gruncie rzeczy nic nie wie o Radżu. Na pewnym portalu przeczytała kiedyś informację o tym, że został wygnany przez swojego ojca króla po tym, jak go rozczarował w jakiejś kwestii. Nie pamiętała jakiej.

– Ryzyko? – zainteresowała się. – Co ryzykował?

– Może ci opowie, jeśli będzie miał okazję. Nie zapominaj, że to jedyny syn króla. Urodził się, kiedy Tahir niemal stracił nadzieję na spłodzenie następcy tronu.

Zoe delikatnie potakiwała słowom Faridy. Na usta cisnęły jej się kolejne pytania, ale postanowiła nie stawiać rozmówczyni w niezręcznej sytuacji, w której musiałaby odpowiadać na nie wymijająco.

Urocza dziewczynka trąciła Zoe, żądając jabłka, i Zoe podała jej owoc. Machnęła uspokajająco do Faridy, która skarciła małą. Jednak Farida była nieprzejednana.

– Moja córka musi się nauczyć dobrego zachowania – wytłumaczyła.

Dziecko usiadło wygodnie w nogach Zoe i spojrzało na nią roztkliwiająco brązowymi oczami spomiędzy burzy falujących czarnych włosów.

– Jak jej na imię?

Farida zrelaksowała się i zaczęła opowiadać o trójce swoich dzieci.

Radż w towarzystwie Omara wszedł do namiotu. Tu oczekiwał go ojciec siedzący przy palącym się ogniu.

– Przypuszczałem, że cię tu spotkam – rzekł król, wyraźnie zadowolony z siebie. – Wyrosłeś, synu. Stałeś się mężczyzną. Omarze, możesz odejść, później porozmawiamy.

Radż zauważył, że Tahir się postarzał. Obserwował wcześniej powolny i bolesny marsz ojca. Widział, że artretyzm postąpił u niego pomimo wielu zabiegów medycznych, którym się poddawał. Wciąż był żwawy, lecz bardzo wychudł i nabrał pewnej sztywności. Zmarszczki głębiej zorały jego twarz, ale spojrzenie zachował czyste i pełne bezlitosnej inteligencji.

– Usiądź. Mamy dużo do omówienia i mało czasu.

Radż usiadł i cierpliwie czekał, aż sługa zakończy rytuał parzenia kawy, po czym wziął od niego maleńką filiżankę wypełnioną mocnym, aromatycznym napojem. Był pewien, że ojciec wygłosi jedną ze swoich autorytarnych tyrad. Tahir był bardzo wymagającym i krytycznym rodzicem. Ta cecha pogłębiła mu się po śmierci trzeciej żony, matki Radża. Na nieszczęście, okres ten zbiegł się z chwilą, kiedy chłopak potrzebował spokoju, zrozumienia i wsparcia. Zamiast tego otrzymał skierowanie do szkoły wojskowej, w której był bezlitośnie upokarzany i bity. Porzucił więc szkołę, a jego stosunki z ojcem weszły na bardzo nieprzyjemne tory.

– Wiedziałem, że Omar pobiegnie do ciebie po pomoc. Żadna myśl w jego głowie nie powstałaby, gdybyś jej tam wcześniej nie umieścił – stwierdził z pobłażliwą złośliwością król. – Nie będziemy mówili o przeszłości. Nie chcę z tobą walczyć.

– Przepraszam, ale ta kobieta…

– Nigdy nie miałeś cierpliwości – westchnął ojciec. – Postaraj się wykrzesać z siebie odrobinę szacunku i posłuchaj. Chcę, żebyś wrócił.

Radż był skonsternowany. Przez kilka sekund wpatrywał się osłupiałym wzrokiem w twarz ojca. Ten gestem nakazał milczenie.

– Nie okażę żalu i nie złożę przeprosin, ale gdybym cię nie odesłał, mój niemądry brat nie miałby okazji do knowań, by zająć twoje miejsce – przyznał ponuro król. – Przez te osiem lat bacznie cię obserwowałem. Widziałem, jak ciężko pracujesz dla dobra Marabanu i jak lojalnie reprezentujesz interesy naszego ludu.

Radż po raz pierwszy usłyszał od ojca tak wyraźne słowa uznania. Niewidzącym wzrokiem badał zawartość trzymanej filiżanki.

– Chcesz wrócić do domu? – zapytał Tahir. – Pragniesz znów stać się następcą tronu?

Te słowa spadły na Radża jak deszcz, który zrasza wysuszone, pragnące wody drzewo. Spiął ramiona, by nie dać się ponieść emocjom. Przełknął ciężko i odpowiedział chrapliwie:

– Tak.

– Oczywiście moja hojność ma swoją cenę. – Słowa króla zabrzmiały sztywno.

Radż nie był tym zaskoczony.

– Mogę pojąć za żonę kogokolwiek – zapewnił. – To nie jest już dla mnie takie ważne.

– A więc nie jesteś już romantykiem. – Król wyraźnie się odprężył. – To dobrze. Byłbyś zbyt miękki na tronie. Jest już za późno, żebyś został żołnierzem, ale małżeństwo… z tego warunku nie mogę zrezygnować.

– Rozumiem. – Radż zdał sobie sprawę, że przygotowano już dla niego żonę. Dobrze urodzoną pannę, z którą wezmą ślub z przyczyn praktycznych i politycznych. Był to rodzaj kompromisu, który stanowił dla niego wyzwanie.

Król zamyślił się z nieukrywaną satysfakcją.

– Powinienem podziękować Hakimowi za sprowadzenie tu wnuczki Fotakisa. Nie wiedziałem nawet o jej istnieniu. Gdy się zorientowałem, co planował, wpadłem we wściekłość. Jeszcze bardziej wściekłem się z powodu tego, że musiałem się porozumieć z Fotakisem. Z mężczyzną, który ukradł mi piękną Azrę. Lecz on się zgodził.

Do zaskoczonego Radża dopiero dotarło:

– Chcesz, żebym się ożenił z Zoe?

– Teraz. Dzisiaj! Przywiozłem ze sobą z pałacu imama – odparł szczerze ojciec. – Ten ślub będzie twoim aktem dobrej woli. Pojmij ją za żonę, a obiecuję, że nic już nie stanie na twojej drodze.

– Zoe chce wrócić do domu – stwierdził sceptycznie książę. – Nie zechce mnie poślubić.

– Jej dziadek dał zezwolenie. – Król zdziwiony zmarszczył brwi. – Nie masz wyjścia Radż. Ta dziewczyna ma zbyt dużą wartość, to wspaniały prezent dla naszego ludu. Nie znajdziemy nikogo tak popularnego, jak wnuczka Azry. Ślub będzie wydarzeniem państwowym. Myślę, że jest równie piękna, jak była jej babka. Nie będziesz żałował.

Radż przygryzł wargę. Uznał, że ojciec jest szalony. Mówił tak, jakby kobiety wciąż posłusznie i radośnie wychodziły za mąż za kandydatów wybranych przez seniora rodu. Tylko ktoś w wieku ojca mógł jeszcze oczekiwać, że jego potomstwo będzie brało ślub z tymi, których wskaże. Powtórzył więc ostrożnie:

– Zoe chce wracać.

– Masz dwie godziny, by jej to wyperswadować.

– Miała rozwieść się z Hakimem po upływie kilku miesięcy – przypomniał Radż z wyraźnym napięciem.

– Będziesz mógł ją odprawić, kiedy całe zamieszanie ucichnie. Możesz wtedy nawet wybrać drugą żonę – wspaniałomyślnie oznajmił Tahir. – Nie

będę się do tego wtrącał, ale pod jednym warunkiem. To nie może być ta wszetecznica Nabila. Jej nie wolno ci wprowadzić do rodziny.

Na dźwięk tego imienia Radż zrobił się biały jak papier i spuścił wzrok. Stało się dla niego jasne, że ojciec wiedział, co zaszło osiem lat temu pomiędzy nim a jego pierwszą miłością. Podniósł się z kolan, nieco mniej zgrabnie niż zazwyczaj.

– Możesz się nie obawiać – zapewnił sztywno. – Nie widziałem jej od lat.

– Idź i przygotuj się na ślub – zażądał Tahir. Wyraźnie nie dopuszczał możliwości, że Zoe może odmówić. – I przyślij tu Omara! – zawołał.

Po śniadaniu Zoe została zaprowadzona do innego namiotu. Pozostawiona sama sobie zaczęła niecierpliwie zerkać na zegarek i przestępować z nogi na nogę. Denerwowało ją, że nie zna przyczyny opóźnienia. Gdy wszedł Radż, chciała do niego podejść, lecz zatrzymała się. Uświadomiła sobie, że przecież jest księciem, a podczas ostatniego spotkania nie potraktowała go z właściwym szacunkiem. Wpatrywał się w nią intensywnie czarnymi, głęboko osadzonymi oczami.

– Myślałam, że spieszyło ci się do wylotu – przypomniała. Pod wpływem jego wzroku zrobiło jej się gorąco.

– Rozmawiałem z ojcem i… nasza sytuacja się zmieniła – stwierdził.

Uciekł wzrokiem, bo jej widok go rozpraszał. Włosy zaplotła w długi piękny warkocz, krótka spódniczka odsłaniała zgrabne nogi, a dopasowana, pastelowa bluzka opinała jej krągły biust. Na stopach miała niesamowicie niepraktyczne buty na wysokim obcasie. Podnosiły jej wzrost tylko o kilka centymetrów, ale na pustyni stanowiły spore zagrożenie dla kondycji stóp właścicielki. Radż musiał przyznać, że było coś niezwykle kobiecego

i uroczego w tych małych błyszczących sandałkach z mnóstwem pasków, które oplatały zgrabne kostki.

Patrzył na jej stopy. Było to dużo bezpieczniejsze od spojrzeń na nogi czy piersi. Ciało Radża reagowało na Zoe, jakby należało do wyposzczonego seksualnie nastolatka.

Widząc dziwny stan Radża i jego napiętą twarz, Zoe zesztywniała. Wychwyciła coś w jego wypowiedzi.

– Nasza sytuacja? – powtórzyła zaskoczona tym określeniem.

– Nasza – potwierdził. – Nie wiem, jak wiele o mnie wiesz.

– Powiedziałeś, że nie jesteś nikim ważnym, ale Farida wyjaśniła mi, że jesteś synem króla – wyliczała z naganą w głosie. – Oraz że zesłano cię na wygnanie.

– Osiem lat temu – sprecyzował. – Odmówiłem poślubienia kobiety, którą wskazał mi ojciec, bo kochałem inną. Były też inne przyczyny, ale głównie ta jedna spowodowała długie ochłodzenie moich relacji z królem.

Ta bardzo osobista wypowiedź zmieszała Zoe. Próbowała wyczytać coś z jego postaci, lecz zgrabnie ukrywał emocje. Jedna rzecz zdradzała Radża – jego oczy. Błyszczący, ciemny wzrok wyrażał żywiołowość i pasję. Niezamierzona fascynacja ogarnęła umysł Zoe.

– Co się stało z kobietą, którą kochałeś? Poślubiłeś ją?

– Nie, zdradziła mnie.

– Przepraszam. – Zoe pożałowała, że zadała to pytanie.

– Nie masz za co. Byłem jeszcze młody, łatwowierny i naiwny. Już nie jestem tym samym człowiekiem.

– Powiedziałeś „nasza sytuacja” – przypomniała, przywracając rozmowę na właściwy tor. – Co miałeś przez to na myśli?

– Ojciec złożył mi nieoczekiwaną propozycję – powiedział Radż ostrożnie, patrząc na jej jasne oczy i skórę o porcelanowym odcieniu. – Chce, żebym wrócił i znów stał się następcą tronu.

– To wspaniale! To znaczy… – Zoe zawahała się – …jeśli tego chcesz.

– Z całego serca pragnę wrócić do domu. Dzisiaj jestem tu po raz pierwszy od ośmiu lat – stwierdził szorstko Radż. – Niestety, propozycja padła pod pewnym warunkiem. Ojciec zażyczył sobie, żebym zajął miejsce Hakima. Mam się z tobą ożenić.

Zoe zamrugała kilka razy i wpatrywała się w twarz Radża. Jej serce zabiło mocniej.

– Ale… dlaczego? To szalona propozycja!

– Nie, biorąc pod uwagę, kim jesteś. Połowa naszej populacji wywodzi się z ojczyzny twojej babki. Gdy ślub mojego ojca z księżniczką Azrą nie doszedł do skutku, poczuli się głęboko dotknięci. Po połączeniu obu królestw nie mieli na tronie przedstawiciela swojego rodu królewskiego. Mój ślub z wnuczką księżniczki Banji byłby bardzo dobrze odebrany wśród tych poddanych. Stąd pomysł ojca.

– Nigdy nie poznałam Azry – rzekła Zoe. – Umarła przed moimi narodzinami. To zwykły przypadek, że była moją babką.

– Nie – zaprotestował. – To twoje dziedzictwo. Powinienem dodać, że król omówił już tę sytuację z twoim dziadkiem.

– Dziadek wie o tym wszystkim? – westchnęła.

– Jest zgodny w kwestii zmiany narzeczonego.

Zoe powoli bladła z gniewu.

– A co ze mną? Czy ktoś zapytał mnie o zdanie? – powiedziała dobitnie.

– Dlatego jestem tutaj… pytając – zaakcentował Radż. – Twój dziadek i mój ojciec są naiwni, wierząc, że tylko ich zdanie się tu liczy. Wiem, że tak nie jest.

– Dzięki Bogu, jest tu ktoś z poczuciem rzeczywistości.

– Zamierzałaś poślubić Hakima, nie widząc go na oczy – przypomniał Radż.

Pod Zoe ugięły się kolana. Opadła na miękki fotel, jakby ktoś pozbawił ją tchu.

– To co innego. Nie wiedziałam wtedy, że rozwiódł się z żoną, i tak dalej… – próbowała znaleźć argumenty. – To był błąd.

– Proszę cię, żebyś została i wyszła za mnie za mąż. To bardzo samolubne z mojej strony – zapewnił.

Zoe przechyliła głowę na dźwięk tego wyznania. Zainteresowało ją.

– Czyżby?

– Tak. Oznaczałoby to koniec mojego wygnania i poprawienie stosunków z ojcem. Mało tego, mój ślub z wnuczką Azry uradowałby nasz lud. Jak ty mogłabyś na tym skorzystać, poza zupełnie bezużytecznym tytułem księżniczki, tego nie wiem. Ale mogę ci obiecać co najmniej tyle, ile otrzymałabyś od mojego wuja. Przyrzekam, że będę traktował cię równie dobrze jak on – zakończył Radż.

Czy mogłabym na tym skorzystać? – pomyślała. Doceniała jego szczerość. Mimo to nie była zdecydowana. Miała już wracać do domu, co oznaczałoby kres jej marzeń o niezależności. Teraz los zesłał jej drugą szansę w postaci tego młodego księcia. O dziwo, wizja małżeństwa z nim była bardziej przerażająca niż z dużo starszym mężczyzną, który obiecał traktować ją jak rodzoną córkę. Radż był młodszy, agresywniejszy, bardziej męski. To powodowało, że musiała być ostrożniejsza.

Radż czekał, stojąc w białej, zapinanej na guziki tunice, z opadającą na plecy czarną peleryną. Jego szczupła, przystojna twarz epatowała powagą i chłodem. Wspaniałe, czarne jak smoła oczy błyszczały z niecierpliwości. Był jednak zbyt uprzejmy i inteligentny, żeby przerywać jej tę chwilę

namysłu. Zoe zdawała sobie sprawę, jak dużo znaczyłaby dla niego pozytywna odpowiedź. Poza tym pragnęła udowodnić sobie, że może być silna bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony rodziny.

– Od czego uzależniasz swoją zgodę? – naciskał Radż. Był zdolnym negocjatorem.

Pod wpływem narastających emocji twarz Zoe co rusz zmieniała swój odcień.

– Hm… nie wiem, jakie masz oczekiwania, ale na pewno nie jestem zainteresowana seksem. Ten temat mnie w ogóle nie dotyczy, doskonale radzę sobie bez niego. A ty…?

Radż postanowił zachować dla siebie informację, że patrząc na nią, myśli wyłącznie o seksie. Zaciekawiła go ta jej niechęć. Czyżby miała za sobą złe przeżycia? – myślał. – Napadnięto ją? Nie mógł głośno wypowiedzieć tych pytań, więc stłumił je w sobie, choć to odrzucenie wstrząsnęło jego wnętrzem. Nigdy nie spotkał się z takim zachowaniem. Nie chciała seksu z nim! To było nie do pomyślenia. Postanowił, że musi się opanować.

– Mogę zaproponować ci taką samą umowę małżeńską, jaką chciałaś zawrzeć z wujem – odpowiedział chłodno.

– Niestety nie jesteś wystarczająco stary, by traktować mnie jak swoją córkę.

– Jestem natomiast wystarczająco stary, by nie naciskać w tych sprawach na kobietę, która mnie nie chce. Doceniłbym, gdybyś mi zaufała, że tak jest. Nigdy nie zmuszałem żadnej kobiety do seksu i nigdy tego nie zrobię.

– Okej – wymruczała Zoe. Odniosła wrażenie, że ten temat został wyczerpany i nie będzie musiał być poruszany już nigdy w życiu. –

Przyznam, że chciałabym zostać w Marabanie i dowiedzieć się czegoś więcej na temat mojego dziedzictwa.

– Mogę to sprawić.

– Gdzie byśmy mieszkali?

– W pałacu, który jest już, muszę to przyznać, dość wiekowy i przestarzały – powiedział Radż.

Na nieszczęście, jego ojciec darzył historię wielkim szacunkiem. Zgodził się na zbudowanie nowoczesnych łazienek w starożytnym pałacu dopiero po długich i ciężkich perswazjach ze strony swojego otoczenia. Gości zazwyczaj umieszczano w jednej z komfortowych willi, które otaczały siedzibę władcy, by nie zakłócać jego prywatności.

– Wiekowość i przestarzałość mi nie przeszkadzają – bąknęła z trudem. – Nie jestem kapryśna. Zanim dziadek zaprosił mnie i moje siostry do swojej posiadłości w Londynie, mieszkaliśmy przez wiele lat w prawdziwych ruderach.

– Pałac to nie rudera – zamruczał Radż. Niechętnie musiał przyznać, że rozbawiła go ta myśl. – Czyli, podsumowując, jesteś gotowa, by rozważyć moje oświadczyny?

– Zastanawiam się, czy mogę ci zaufać – przyznała i ugryzła się w język. Za późno. Nie mogła cofnąć wypowiedzianych słów i zaczerwieniła się z poczucia winy.

– Zawsze dotrzymuję danego słowa. – Dumne, ciemne oczy zapłonęły. – Nic ci nie grozi z mojej strony. Wyświadczyłabyś mi wielką przysługę i ostatnią rzeczą, o jakiej bym myślał, byłoby skrzywdzenie ciebie. Mało tego, chroniłbym cię przed każdym niebezpieczeństwem.

Musiała przyznać: był boski. Stał przed nią wyprostowany, wysoki i tak bardzo charyzmatyczny. Jeszcze nigdy nie spotkała mężczyzny, który byłby tak przepełniony uczuciami, że nie mógł tego ukryć. Mogła go przejrzeć na

wylot: ostrożna nadzieja, wzrastające podniecenie, w końcu pierwsze oznaki satysfakcji biły z jego wciąż zmieniającego się spojrzenia.

Nie umiała spuścić z niego wzroku. W głowie wciąż słyszała echo zapewnienia, że będzie ją chronił przed wszystkimi zagrożeniami.

– Będziemy mogli wziąć rozwód po kilku miesiącach? – upewniła się jeszcze.

– Oczywiście – z niespodziewaną wesołością odparł Radż. – Przecież nie utkniemy ze sobą na zawsze.

Po raz pierwszy w towarzystwie mężczyzny Zoe poczuła ogromną, bijącą z niego uczciwość. Skarciła się w duchu za swoją podejrzliwość. Przyznała mu rację, że nikt nie chce pozostać w związku z osobą, której nie kocha. Uznała, że jasno wyłożył warunki ich umowy.

– A więc… – Była podekscytowana. Podejmowała ważną, życiową decyzję bez konsultacji z siostrami. Prawdopodobnie miałyby wiele zastrzeżeń. – Zgadzam się na małżeństwo z tobą. Mam nadzieję, że spełni ono nadzieje, które w nim pokładasz.

Radż wyciągnął ramiona i wykonał krok w jej stronę. Nagle cofnął się i opuścił ręce.

– Wybacz mi. Jestem przekonany, że nie chciałaś, bym cię dotknął.

– To prawda – skłamała. Chciała, by wziął ją w ramiona i przytulił. Była rozczarowana, że zastosował się do jej zasad i wycofał w połowie drogi. Był namiętny i nieco impulsywny. Podejrzewała, że należał do tych, którzy pod wpływem dużych emocji działają, a dopiero później myślą. Zoe zaakceptowałaby przyjacielski uścisk, pozbawiony seksualnego podtekstu, lecz musiała docenić to, że Radż uszanował jej życzenie i umiał zachować granicę pomiędzy nimi. – Kiedy odbędzie się ślub?

– Dzisiaj.

Nie mogła uwierzyć, w to co usłyszała.

– Dzisiaj? – powtórzyła nieśmiało.

– Ojciec nie pozwoli mi wrócić, zanim nie udowodnię, że zmieniłem swoje postępowanie. Małżeństwo ma być tym dowodem. Przywiózł ze sobą imama.

– Bierzemy ślub tutaj? Teraz? W co miałabym się ubrać?

– Król nie zostawia niczego przypadkowi. Zapewne jego żona przygotowała już dla ciebie odpowiedni strój.

– Która żona? – zainteresowała się Zoe.

– Ma tylko jedną. Moja matka zmarła, kiedy miałem dziewięć lat, a jej następczyni dziesięć lat temu. Królowa ma na imię Aisza – wyjaśnił Radż.

Zoe wzięła głęboki oddech. Wszystko wskazywało na to, że poślubi dziś tego mężczyznę i zostanie w Marabanie przez kilka miesięcy. Postanowiła uczyć się języka, poznać historię i dowiedzieć się czegoś o kulturze ojczyzny swojej babki. Liczyła, że będzie to wielka przygoda. Spojrzała na Radża, który uśmiechnął się do niej wyjątkowo promiennie. W tej chwili słowo „boski” nie oddawało całej wspaniałości jego postaci…

ROZDZIAŁ CZWARTY

Farida przekazała Zoe ciekawe wieści.

– Ojciec powiedział mi, że na ślub państwowy będziesz mogła włożyć zachodnią suknię ślubną – wyszeptała dyskretnie. – Król chce pokazać, że przykłada dużą wagę do twojego wejścia do rodziny.

Królowa Aisza, ubrana na czarno, siedziała w rogu i krótkimi sygnałami wydawała instrukcje. Kobiety uwijały się, przygotowując Zoe do tradycyjnej ceremonii. Ta przyglądała się sobie w podłużnym lustrze. Włożono na nią tyle warstw ubrań i tyle biżuterii, że ledwo mogła się poruszać.

Na głowie miała złoty welon, który zakrywał prawie całe włosy. Ciężkie złote kolczyki wisiały na jej uszach przymocowane niteczkami. Szyję ozdobiono dość topornymi, grubymi, złotymi naszyjnikami, a dłonie i stopy pokryto obficie henną. Spod tej masy złota przebijał gdzieniegdzie bogato haftowany kaftan, na który nawleczono niezliczoną ilość różnobarwnych paciorków i koralików. Pod nim znajdowało się kilka warstw cieniutkich jedwabnych sukien, zapinanych długimi rzędami guzików na plecach. Zoe pomyślała, że samo pozbycie się tych warstw byłoby niezłym wyzwaniem.

Samodzielnie wykonała makijaż. Bardzo na to nalegała, patrząc na twarze miejscowych kobiet, mocno pokryte różem do policzków, z powiekami błyszczącymi jaskrawym błękitem. Zoe i tak użyła większej ilości kosmetyków niż zazwyczaj, mocno podkreślając linię oczu, co jej

wyraźnie zasugerowano. Obawiała się efektu i ucieszyła się, że nie wyszło nazbyt teatralnie.

– Dostałaś od Radża wspaniałą biżuterię – stwierdziła z uznaniem Farida.

– Jaką biżuterię?

– Wszystko, co masz na sobie, pochodzi z pałacu królewskiego. Według tradycji biżuteria jest twoim prezentem ślubnym.

– Król przywiózł to ze sobą? – zgadywała Zoe.

– Tak.

Gdzieś poza namiotem zabrzmiały dźwięki muzyki i kobiety udały się w stronę wyjścia. Zaciekawiona poszła za nimi. Mężczyźni tańczyli, wymachiwali przy tym mieczami, strzelali z batów i skakali przez rozbuchane płomienie ogniska. Rywalizowali przy tym, kto wykona bardziej karkołomny wyczyn. Następnie podekscytowana procesja wprowadziła ją do większego, pełnego ludzi namiotu. W jego honorowym miejscu oczekiwał dostojny starzec. Odprawił nad nią pewien rodzaj błogosławieństwa, po czym wygłosił długą przemowę i podał jej obrączkę.

Mniej więcej w połowie przemówienia zjawił się Radż. Ubrany był w szafirowo-niebieską jedwabną tunikę, przepasaną wstęgą. Z jego ciemnego, przystojnego oblicza biła powaga. Zoe próbowała złapać jego wzrok. Bezskutecznie.

Kolejny, jeszcze starszy mężczyzna powiedział coś krótko po arabsku, po czym podszedł do długiego kawałka pergaminu, na którym wykonał zamaszysty podpis. Jeszcze kilka osób podpisało dokument i wreszcie przyszła kolej na Zoe. W tym czasie nie zamieniła z Radżem ani spojrzenia, ani słowa.

– A więc świętujemy! – wyszeptała Farida.

– Czyli… to już? Jesteśmy małżeństwem?

– Od momentu, w którym podpisałaś kontrakt małżeński. Stałaś się właśnie księżniczką, następczynią tronu Marabanu.

– I nie czuję się ani trochę inaczej! – zażartowała Zoe.

W towarzystwie Faridy udała się do kolejnego namiotu, pełnego głośnych kobiet i z grającą w tle muzyką.

Dowiedziała się, że podczas oficjalnego ślubu nie będzie segregacji płciowej, lecz już na tradycyjnym weselu obowiązywały bardziej konserwatywne zasady.

Piła miętową herbatę i przyglądała się uroczystym tańcom, które właśnie się rozpoczęły. Nie mogła w to wszystko uwierzyć. Została poślubiona, ale nie było to prawdziwe małżeństwo. Nie będą żyli razem. Zastanawiała się, co czuje Radż. Czy nie wolałby, żeby na moim miejscu była ta niespełniona miłość, która go zawiodła? – myślała. W pewnym momencie, na przekór otaczającemu ją hałasowi i żywiołowości, odpłynęła, lecz wtedy Farida dyskretnie ścisnęła jej rękę. Zoe wymruczała słowa przeprosin. Towarzyszka odparła łagodnie:

– Twoje ciało zapewne wciąż próbuje pozbyć się resztek środka nasennego, który ci podano. Według doktora zajmie to kilka dni, zanim w pełni wrócisz do sił.

– Tak mi przykro, że cię to spotkało – dodała ze współczuciem inna kobieta.

– To nie wasza wina – uspokoiła rozmówczynie Zoe. – Zostałyście w to wplątane nie z waszej woli.

– A sam sprawca świętuje odzyskanie syna – uszczypliwie dokończyła Farida.

Zoe nareszcie zrozumiała – tylko król mógł stać za jej porwaniem i uniknąć jakiejkolwiek kary. Dlatego Radż nie chciał ujawnić imienia porywacza i czuł się winny – wywnioskowała.

– To już chyba pora na sen. – Farida zareagowała na sygnał dany przez królową. Zoe zawstydziła się, że starsza już Aisza wciąż zachowała świeżość, kiedy ona sama padała ze zmęczenia. Podniosła się ciężko w swoim niewygodnym stroju, licząc, że na zewnątrz będzie chłodniej niż w namiocie. Nadzieje były płonne – po wyjściu z namiotu oblał ją żar. W swoich koszmarnie niepraktycznych butach sunęła przez piasek, zapadając się w jego miękkiej strukturze. Przyprowadzono wielbłąda, który położył się przed nią wyczekująco. Farida poleciła Zoe wspiąć się na jego grzbiet. Gdy wreszcie usiadła wygodnie w siodle, zwierzę podniosło się i w świetle księżyca ruszyło w drogę przez wydmy. Towarzyszyły im radosne pokrzykiwania towarzyszących kobiet.

– To było symboliczne – wyjaśniła Farida. – Królowa Aisza zajęła miejsce twojej matki i wysłała cię w jej imieniu do pana młodego.

Zsiadła z wielbłąda, a raczej z niego zjechała. Gdy wygrzebywała się z piasku, stwierdziła, że miała bardziej ekscytujący ślub niż obie jej siostry razem wzięte. Chciała odzyskać telefon, by poinformować bliskich o dacie nadchodzącego, oficjalnego ślubu.

Zataczając się ze zmęczenia, weszła do namiotu. Wewnątrz oświetlony był kilkoma latarenkami. Zamarła. Na samym środku stało wielkie łoże i wreszcie dotarło do niej, że oto nadeszła noc poślubna, którą ma spędzić z nowym mężem. Tym razem nie dostała swojego namiotu i swojego łóżka. Skrzywiła się: że też tego nie przewidziała.

Gdy eskortujące ją kobiety wycofały się z namiotu, odetchnęła z ulgą i ciężko opadła na leżący dywan. Wewnątrz było bardzo gorąco, podniosła się więc i poszła do prowizorycznej łazienki. Oparła lustro o kufer i zaczęła zdejmować z siebie kosztowności.

Nagle usłyszała na zewnątrz krzyki i gwizdanie. Ujrzała Radża, który z widoczną ulgą zasłaniał wejście do namiotu.

– Strasznie się wszyscy ekscytują – powiedział cierpko, przyglądając jej się z niesłabnącym zainteresowaniem.

Zoe zarumieniła się skrępowana.

– Może świętują fakt, że ich książę powrócił do domu? – zasugerowała.

– To możliwe.

Był bardzo pewny siebie i Zoe zdziwiła się, że ktoś taki jak on mógł kiedyś cierpieć na ataki paniki. Najwyraźniej zapanował nad dramatycznymi zdarzeniami z przeszłości i poszedł do przodu, nie oglądając się za siebie.

– Nie wiesz, gdzie mogą być moje ubrania? – zapytała niepewnie. – Wciąż są w domu, z którego mnie zabrano?

– Jutro się tego dowiem.

– Nie mam nawet szczoteczki do zębów.

– Dostaniesz szczoteczkę – poinformował ją tonem zamykającym dyskusję.

Zoe z trudem powstrzymała się od wybuchu. Nie chciała iść spać nago i w pełnym makijażu. Nie myślała też wyżywać się na Radżu, w końcu to nie była jego wina, że nie miała swojego bagażu. Postanowiła jakoś sobie poradzić. W łazience zdjęła z siebie ciężki, niewygodny kaftan. Gorzej poszło z guzikami znajdujących się pod spodem warstw ubrania. Zrezygnowana zajrzała do sypialni. Radż zajmował się swoim telefonem. Podniósł głowę i spojrzał na nią pytająco.

– Obawiam się, że potrzebuję pomocy z guzikami – wydusiła zawstydzona. – Nie chcę ich pourywać.

– Oczywiście – przyznał. – Wyglądałoby to dosyć niezręcznie. Jakbym pozrywał z ciebie te suknie.

Odwróciła się do niego plecami.

– Nie rozumiem. Niektóre z tych guzików są w zupełnie niedostępnych miejscach.

– Dlatego, że to nie ty masz je rozpinać – wyjaśnił Radż.

Gdy poczuła delikatny nacisk jego palców, przeszedł ją lekki dreszcz. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie był tak blisko niej. Radż rozbierał ją. Było to dla niej duże wyzwanie, chociaż sama o to poprosiła.

– Twój mąż ma za zadanie zdjąć z ciebie te trzy suknie. Powoli i uwodzicielsko. To nasza tradycja.

– Ach tak – westchnęła, po czym wyobraziła sobie następstwa tej czynności i westchnęła ponownie, już nieco inaczej. – Ach tak!

– Musisz podziękować Aiszy. Myślę, że w dzisiejszych czasach coraz mniej kobiet zadaje sobie trud przestrzegania tej tradycji – powiedział chrapliwie, po czym zsunął pierwszą suknię poniżej jej ramion. Wylądowała na dywanie. – To wielka szkoda.

Radż zacisnął zęby. Wyłuskiwanie młodej dziewczyny z jedwabnych sukien było dla niego próbą samokontroli. Jej skóra błyszczała spod cieniutkiego materiału jak perła. Czuł zapach Zoe, kobiecą i ponętną mieszankę róż i migdałów. Pociągnął i druga suknia opadła u jej stóp. Odstąpił, starając się nie patrzeć na ciało, wyraźnie zarysowujące się pod ostatnią warstwą jedwabiu. Nie zamierzał się jeszcze bardziej nakręcać.

Zoe zorientowała się, że już skończył i nieco speszona wyszła.

– Nie chcę w niej spać – powiedziała zakłopotana. – Te suknie są cenne dla twojej macochy. Kiedy mi je zakładały, obchodziły się z nimi jak z największym skarbem.

– Ona nie jest moją macochą. To pierwsza żona mojego ojca – zaznaczył Radż z naciskiem.

– Rozumiem – powiedziała. – Więc w czym mam spać?

Zmusił się do spojrzenia na nią i zamurowało go. Cieniutki materiał zasłaniał tak niewiele, że równie dobrze mogłaby stać przed nim nago. Jędrne, niewielkie lecz wypukłe piersi rysowały się bardzo wyraźnie. Widział wieńczące je różowe sutki oraz jasne kosmyki włosów pomiędzy udami. Radż wciągnął ciężkie, gorące powietrze i wstrzymał oddech.

– Dam ci coś mojego – powiedział ochryple, wzmacniając samogłoski, jakby były z kamienia.

– Przepraszam. Jestem bardzo kłopotliwa – wymruczała z trudem, kiedy przytaszczył dużą skórzaną torbę i zaczął przeszukiwać jej wnętrze.

– Nie wziąłem dużo, nie sądziłem, że tu zostanę – westchnął. Wreszcie znalazł koszulkę i parę bokserek. Wręczył je Zoe. Chwyciła je ochoczo i ponownie się odwróciła.

– Rozepnij ostatnią, proszę. I będziesz miał mnie z głowy. Obiecuję.

Radż stłumił jęk. Jego uwagę przykuły kuszące krągłości jej pośladków. Zachwycający widok nie pozostawiał zbyt wiele miejsca dla wyobraźni i Radż poczuł rosnące podniecenie. Walczył z guzikami, już nie tak zgrabnie jak poprzednio. Nigdy nie był w towarzystwie kobiety, która w tak niewielkim stopniu wyczuwałaby swoją uwodzicielską siłę. Gdy ją dzisiaj poznał, uznał brak flirtu i pochlebstw za bardzo odświeżający. Teraz ta niewinność okazała się poważnym wyzwaniem.

– Teraz możesz się przebrać – rzucił dość surowo.

Odwróciła się, wyczuwszy nieprzyjemną nutę. Jego ciemne oczy błyszczały .

– Radż… co się stało? – spytała bezbronnie.

– Nie wiem, czy mogę być szczery.

– Zawsze bądź szczery, to dla mnie bardzo ważne.

– Nawet jeżeli może cię to zawstydzić?

– Nawet wtedy – odparła bez namysłu.

– Jesteś półnaga i bardzo piękna – westchnął. – Przysiągłem, że cię nie dotknę, ale jestem mężczyzną, a ty mnie kusisz. Możesz mi zaufać w kwestii danego słowa, ale byłbym wdzięczny gdybyś…

Urwał w połowie zdania. Zoe wycofała się spłoszona i wystraszona do łazienki, z twarzą czerwoną jak cegła. Stała tam, myśląc o tym, że on znajduje się zaledwie kilka metrów dalej, za cienką ścianą namiotu. Spojrzała na okrywającą ją suknię i spłonęła ze wstydu. Gdy ją ubierano, nie widziała się ani przez chwilę w lustrze. Nie miała pojęcia, jak bardzo cienkie i przezroczyste było to okrycie! Określenie „półnaga” nie oddawało w pełni tego widoku. W rzeczywistości pokazywała wszystko, czym obdarzyła ją matka natura. Poczuła się głęboko zażenowana.

Boże! – pomyślała. – Czy on myśli, że pokazałam mu się tak celowo? Nie, na pewno nie – uspokajała się. Ściągnęła ostatnią suknię, ułożyła ją starannie i weszła pod prysznic. Miała nadzieję, że to ją trochę uspokoi. Nie chciała wracać do sypialni i patrzeć Radżowi w oczy. Pozwoliła zimnej wodzie oblewać swoje ciało, aż poczuła, że drży z zimna. Wyszła spod prysznica i wzięła ręcznik, ciesząc się jednocześnie, że Radż był z nią szczery. Włożyła podkoszulek, który dostała od Radża. Sięgał jej do kolan. Mimo wszystko włożyła też bokserski.

– Zoe? – zawołał cicho Radż.

Zajrzała do sypialni, a on podał jej swoją kosmetyczkę z przyborami toaletowymi.

Wyszorowała zęby i zmusiła się do powrotu do sypialni. Upewniła się wcześniej, że nie ma go nigdzie w pobliżu. Podeszła do łóżka i natychmiast na nie wskoczyła.

Radż również udał się, by wziąć długi, orzeźwiający prysznic. Usiłował sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz uprawiał seks. To było dość dawno. Obecnie jego życie miłosne stanowiły jednorazowe przygody. Nie budował

związków, nie miał dziewczyn, nie chodził na randki. Nabila skutecznie wybiła mu z głowy te rzeczy.

Teraz w jego życiu pojawiła się zupełnie nowa sytuacja…

Zoe obserwowała go spod prześcieradła, kiedy przemierzał namiot, ubrany jedynie w bokserki. Na widok jego smukłego, silnego, umięśnionego ciała otworzyła szerzej oczy. Jest dziełem sztuki – pomyślała. Pierwszy raz podziwiała męskie ciało. Dotąd wywoływało w niej tylko strach, lecz ten mężczyzna trafił do innej kategorii. Nie wiedziała, jak do tego doszło, ale kipiący męskością Radż zrobił na niej duże wrażenie. Zamknęła oczy, świadomość zaczęła się oddalać, aż zasnęła.

Nawiedził ją koszmar, który już doskonale znała. Była w nim rozciągnięta na podłodze starej chaty, otoczona przez szydzących z niej zbirów. Jeden z nich przerażająco ostrym nożem rozcinał jej ubrania. Krzyczała, chcąc sprowadzić pomoc, ale została uderzona i ciało zapulsowało bólem. Była cała połamana. Ledwo widziała na oczy, ale słyszała doskonale każdą obrzydliwą i zdemoralizowaną rzecz, jaką bandyci obiecywali jej uczynić. Skamieniała ze strachu, traciła i odzyskiwała świadomość, walczyła z efektami wstrząśnienia mózgu. Na zewnątrz szalała burza z piorunami, potwierdzająca, że znalazła się w prawdziwym piekle na ziemi.

– Już dobrze… już dobrze… – usłyszała znajomy głos. Chwyciła się go, by wydobyć się z koszmarnego majaku.

– Nie – wyszeptała drżącym głosem. – Już nigdy nie będzie dobrze.

Na zewnątrz ogłuszająco uderzył piorun. Wzdrygnęła się i zaczerpnęła nerwowo powietrza. Szalała burza, zupełnie jak tamtej nocy, podczas której udało jej się szczęśliwie nie paść ofiarą zbiorowego gwałtu.

– Nie lubię burz – powiedziała, ściskając ciepłe twarde ciało i szukając w nim oparcia.

– Miałaś zły sen. Krzyczałaś i wzywałaś pomocy. Próbowałem cię obudzić – tłumaczył Radż.

– Ta burza wytrąciła mnie z równowagi, pewnie też zbudziła… we śnie też uderzały pioruny, ale to nie był zwykły koszmar, to przydarzyło mi się naprawdę… – Zoe drżała z emocji. – Przepraszam.

– Nie przepraszaj, nie możemy decydować o naszych snach – rzekł Radż i zaświecił latarenkę przy łóżku.

Spojrzała na niego zaniepokojonym wzrokiem, ponieważ przebywanie w jednym łóżku z prawie nagim mężczyzną było dla niej czymś absolutnie nowym. Gdy sięgnął po wodę, ujrzała napięcie wyrzeźbionych mięśni brzucha i ich fantastyczną, ciągnącą się od bioder w kierunku pachwin granicę w kształcie litery V. Podał Zoe szklankę.

Wypiła duszkiem. W jej umyśle zaczęły kiełkować erotyczne myśli, których się zupełnie nie spodziewała. Zapragnęła dotknąć Radża, który był tak blisko. Wystraszyła się. Co mnie opętało? – pomyślała z wyrzutem.

Usiadła i odstawiła pustą szklankę. Nagłe, ogłuszające uderzenie pioruna zmusiło ją do skrycia się w bezpiecznym schronieniu. Znalazła je w opiekuńczych ramionach Radża.

Objął ją. Mruczał uspokajające słowa, starając się jednocześnie odrzucić wszystkie niestosowne impulsy, które do niego dochodziły.

– Ktoś cię zgwałcił? – spytał niskim, chrapliwym głosem.

Wzdrygnęła się. Szczupłe ciało dygotało w jego ramionach. Spojrzała na Radża.

– Nie. Miałam szczęście. Zostałam pobita i uratowano mnie, zanim doszło do najgorszego.

– Szczęście? – powtórzył poruszony jej słowami. Uznał za pewnego rodzaju zaszczyt, że powierzyła mu tak przerażającą tajemnicę.

– Tak, wielkie szczęście. Ocalałam. – Zaśmiała się gorzko, po czym spontanicznie uśmiechnęła się do Radża.

Spojrzała w jego oczy, zadziwiona ich pięknem. Już nie potrafił się dłużej opierać. Pochylił się i ich usta się połączyły.

Grzmot pioruna zahuczał w górze, błyskawica oświetliła ściany namiotu, lecz Zoe nie zauważyła żadnego z tych zdarzeń. Pocałunek Radża był magiczny, nigdy nie przeżyła czegoś podobnego, a całowała się już wcześniej. Na studiach kilka razy próbowała przełamać się i poddać nastrojowi chwili. Zawsze jednak towarzyszyła temu obawa, że chłopak się rozzłości, kiedy usłyszy jej słowa odmowy.

Gdy poczuła język Radża pomiędzy swoimi wargami, poniżej brzucha pojawił się natarczywy żar, którego wcześniej nie znała. Radż pogładził jej włosy. Zoe odkryła, że jej ciało lubi czuć bliskość jego ciepła i napierającej na nią masy mięśni. Zapach, który roztaczał – niezwykle pociągająca kombinacja piżma i wody kolońskiej – poruszał jakiś pierwotny element w jej wnętrzu. Pocałunek rozpalał w niej ogień.

Nagle Radż odsunął ją od siebie. Ciężko oddychał i patrzył na nią, jakby była jedyną kobietą w całym wszechświecie. To było dla Zoe jak wyczekiwany prezent, poruszył wszystkie wrażliwe struny jej serca.

– Przepraszam. Złamałem moją obietnicę.

Miał stłumiony głos.

– Widzisz, żebym uciekała albo krzyczała?

Nagłe wycofanie Radża wstrząsnęło nią. Jej wciąż podekscytowane ciało pulsowało i wibrowało, jednak ciemne oczy Radża skrzyły się złością i żalem do samego siebie.

– Nie ma dla mnie usprawiedliwienia. Mogę cię jedynie zapewnić, że to się już więcej nie powtórzy. Możesz spać spokojnie, Zoe, jesteś bezpieczna.

Postawiona w takiej sytuacji, przesunęła się na swoją część łóżka i odwróciła do niego plecami. Zdawała sobie sprawę, że sama ponosi za to winę. Powiedziała mu jasno, co myśli o seksie, epatowała swoim strachem, a on przysiągł, że jej nie dotknie. Złamał tę przysięgę i wyraźnie miał to sobie za złe.

Dotarło do niej, że pierwszy raz w życiu pożądała mężczyzny! Ku rosnącemu zawstydzeniu przyznała przed sobą, że chciałaby chwycić go i zmusić do całowania jej. I nie tylko – przestraszyła się głosu swojej podświadomości. Była gotowa spróbować czegoś więcej. Chciała się z nim kochać, lecz to nie wchodziło w grę. W ich zaplanowanym na kilka miesięcy małżeństwie nie było miejsca na seks.

Gdy obudziła się rano, Radża nie było w namiocie. Obok łóżka stała za to jedna z jej odnalezionych walizek. Uśmiechnęła się z ulgą i otworzyła bagaż. Wybrała jasne bawełniane spodnie, różowy top, błyszczące sandałki i poszła się odświeżyć. Po powrocie czekało na nią śniadanie. Zjadła wszystko z apetytem.

Wyszła z namiotu i uderzyła ją niespodziewana feeria barw. Rozpościerało się przed nią pole różnokolorowych kwiatów, bardzo zaskakujący widok w tym nieprzyjaznym, pustynnym krajobrazie. Ruszyła w ich kierunku.

– Zoe… zostań na miejscu! – krzyknął Radż, wyraźnie rozdrażniony jej niefrasobliwością.

– Co się dzieje? – Spojrzała na niego znad kwiatów, nad którymi pochyliła się, chcąc się im dokładnie przyjrzeć.

Ubrany w dżinsy i t-shirt Radż szedł prosto w jej kierunku. Jego ciemne loki błyszczały w świetle ostrego słońca. Nic sobie nie robił z romantycznej

scenerii. Gniecione kwiaty trzaskały pod jego butami. Zdecydowanym ruchem wziął Zoe na ręce, wykrzykując jakieś arabskie zdania.

– Co ty masz na nogach, do licha? – zapytał z niedowierzaniem.

– Sandały. A ty stoisz na rozkwitłym *asphodelus fistulosus*, jedynym egzemplarzu wśród tej masy farbowników – odcięła się.

– W cieniu pod nimi są węże i skorpiony – oznajmił Radż. – Możesz być tu wyłącznie w butach ochronnych.

– Ach… – Zrozumiała, że nie żartuje. – Nie wiedziałam, a te kwiaty… są takie piękne.

Radż zaniósł ją z powrotem do namiotu. Był pewny, że nie zapomni wrażenia, jakie na nim zrobiła, stojąc pośród morza kwiatów. Jasnoblond włosy opadały aż do jej talii, błyszcząc w słońcu jak wypolerowana platyna, a wielkie, zielone oczy patrzyły na niego ze zdziwieniem, kiedy wziął ją na ręce. Miała mu za złe, że zdeptał piękny kwiat. Jest bardzo wrażliwa i trochę naiwna – uznał, komentując jej bezmyślną przechadzkę. Wiedział, że to on musi zapewnić bezpieczeństwo Zoe.

Nie żebym tego jakoś specjalnie chciał – powiedział sobie stanowczo. Sytuacja była jasna i nie myślał dodatkowo jej komplikować swoim zaangażowaniem. Odebrał już lekcję z Nabilą. Nabila kłamała jak z nut, a on nie umiał tego rozpoznać. Piękno nie oznacza zaufania, chwilowy zachwyt nie oznacza miłości – myślał. – Powodują, że interesujesz się niewłaściwą kobietą, co w końcu oznacza ból. Radż nie chciał ponownie popełnić tego błędu. Dla nikogo!

ROZDZIAŁ PIĄTY

W ciągu godziny helikopter przywiózł ich do pałacu. Przekraczając jego starożytną bramę, Zoe poczuła się jak przeniesiona w czasie. Ogromny hol, wypełniony kolumnami i wyłożony misternymi mozaikami, stwarzał wrażenie wszechwładnej potęgi. Witający ich słudzy kłaniali się do ziemi. Część z nich miała w oczach łzy radości na widok powracającego Radża. Następca tronu Marabanu z wyraźnym zawstydzeniem ignorował służalcze pochlebstwa. Pospieszył towarzyszącą mu Zoe i zostawili rozentuzjazmowaną grupę za sobą.

– Ojciec umieścił nas w najstarszej części pałacu, co jest trochę… niefortunne – powiedział krytycznie półgłosem.

– Dlaczego niefortunne? – zapytała mechanicznie.

Zafascynowanym wzrokiem błądziła po ścianach. Była urzeczona egzotyką wnętrza. Z majestatycznych schodów rozpościerał się widok na ogrody pałacowe, kontrastujące z bajeczną perspektywą pustyni w tle. Pałac był znacznie bardziej majestatyczny i tajemniczy, niż się tego spodziewała. Podziwiała kamienne detale architektoniczne, kopuły dachów i mijanych strażników pałacowych, żywcem wyjętych ze średniowiecznych obrazów, uzbrojonych w tradycyjne, arabskie miecze i fantazyjnie wygięte sztylety ozdobne.

– Przygotowano dla nas tylko jedną sypialnię – rzucił krótko Radż. Mocna linia jego szczęki zadrgała nerwowo. – Będzie trudno zagwarantować ci intymność.

– Damy radę – odparła z przekonaniem.

Zdołała go już trochę poznać. Zaufała mu całkowicie i zaczęła się zastanawiać, skąd się to u niej wzięło? Przypomniała sobie, jak wykazał się empatią, wyczuciem i życzliwością podczas jej koszmarnego przebudzenia.

– To bardzo wspaniałomyślnie z twojej strony, lecz nie spełnia warunków naszej umowy.

– Nic na to nie poradzimy – wymruczała.

Starała się dotrzymać mu kroku. Radż wręcz pędził przez długi korytarz, a wysokie kamienne schody przeskakiwał sprężystymi susami.

Weszli do komnaty. Była ogromna i prawie pusta. Był to pokój przechodni, z którego wychodziły drzwi do przepastnych garderób. W kącie stał jedyny mebel – łóżko.

– Sporo miejsca – skomentowała życzliwie Zoe.

Stały tu już jej wszystkie walizki, włącznie z tą, którą otrzymała w namiocie na pustyni. Pojawiła się służąca i pytająco przechyliła jedną z nich, czekając na zgodę wypakowania jej. W tym czasie Radż przemierzył ogromny perski dywan, rozglądając się wokół.

– Ta komnata była używana przez mojego ojca przeszło pięćdziesiąt lat temu – stwierdził z przekąsem. – I to widać.

Zoe zwiedzała niesamowicie wielką łazienkę z kopulastym dachem, wyłożoną płytkami w kształcie gwiazd. Sprzęt, w który była zaopatrzona, wyglądał dość żałośnie w tej ogromnej przestrzeni.

– Potrzeba trochę więcej mebli – powiedziała Zoe z niezmąconym optymizmem. – Moglibyśmy wstawić tu kanapę do omdleń. Stałaby na środku, a ja leżałabym na niej jak Kleopatra i raczyła się winogronami – zażartowała.

Spojrzał na nią bacznie i tak intensywnie, że coś dreszcz przeszył Zoe.

– Naga?

– Jeżeli by ci się to podobało – wymamrotała niewyraźnie. Jej twarz spłonęła rumieńcem na samo wyobrażenie, że leży tam naga, dla jego przyjemności.

Co za absurdalna fantazja – zrugała się w myślach.

Radż ugryzł się w język, zanim zdołał powiedzieć, że jej nagość w każdych okolicznościach by na niego zadziałała. Zamiast jednak kontynuować flirt, zmienił temat.

– Musimy cię przedstawić moim ludziom.

– Twoim ludziom?

– To głównie specjaliści od wizerunku. Będziesz też miała osobistą asystentkę. Ojciec ma kilka życzeń. Chce, żebyś udzieliła wywiadu do naszej największej gazety.

Zoe zamarła.

– Wywiad?

– Opowiesz o swoich odczuciach w związku z przyjazdem do kraju swojej babki oraz o emocjach przed mającym nastąpić ślubem państwowym. Mój zespół ci w tym pomoże. Stylistka doradzi strój na ślub i na późniejsze okoliczności.

– Przywiozłam ze sobą sukienkę na ślub i całą garderobę – zgłosiła uprzejmie.

– Nie chcę, żebyś wkładała cokolwiek, co przygotowałaś na tę okazję.

Zoe nie bardzo rozumiała.

– Czy to nie przesada?

Radż wbił w nią twarde spojrzenie ciemnych oczu.

– Nie. Wizja, że będziesz nosiła ubranie kupione dla innego, obraża mnie.

Wstrzymała oddech. Zorientowała się, że ma inny stosunek do przeszłości niż ona. Dużo poważniejszy. Postanowiła nie wychylać się więcej.

– Będziesz bardzo zajęta przygotowaniami przez najbliższych kilka dni – poinformował Radż.

– Czy mogę skorzystać z twojego telefonu? – spytała nagle. – Mój jest rozładowany, a chcę się skontaktować z siostrami i z dziadkiem.

– Oczywiście – odparł. Wyjął telefon, odblokował hasło i podał aparat. – Widzimy się później.

I wyszedł. Tak po prostu, zostawiając ją samą. Zoe chciała, żeby został. Pragnęła widzieć jego jedwabiste loki i ciemną, nieprzyzwoicie przystojną twarz. Przez chwilę zatraciła granicę między kreacją a realnymi oczekiwaniami. Zrozumiała, że Radż nie będzie jej traktował z opiekuńczością i małżeńską miłością, bo nie był jej prawdziwym mężem. Oferował jej to, czego żądała – niezależnego życia, w trakcie którego będą osobno, umysłowo i cieleśnie. Więc dlaczego ta nasza rozsądna umowa stała się nagle mniej kusząca? – zamyśliła się.

Dziadek był zachwycony jej telefonem. Gdy zapewniał o swoim przyjeździe na uroczystość, tak dumnie zaakcentował słowo „państwowy”, że Zoe przewróciła oczami i westchnęła. Winnie i Vivi były dużo bardziej sceptyczne wobec nowego pana młodego.

– Jest dużo młodszy od Hakima – ostrzegała zmartwiona Vivi. – Uważaj, żeby nie był zbyt przyjacielski. Może mieć ukryte zamiary.

Kiedy Zoe protestowała, mówiąc, jak bardzo uprzejmy i taktowny był Radż, Winnie prychnęła:

– Jest przyszłym królem. To oczywiste, że jest zadufany w sobie. Uważaj, żeby nie próbował zmienić zasad waszej umowy.

Lecz gdy Zoe kładła się spać, nie zauważyła ani śladu zadufania Radża, ani też prób zmieniania umowy. Towarzyszył jej podczas kolacji, a następnie przeprosił i wrócił do swoich obowiązków. Ona natomiast została zaangażowana w wybór nowej garderoby. Zmierzono ją i pokazano fotografie projektów sukni, by mogła wybrać, co jej się najbardziej podoba. Pod koniec dnia była wyczerpana.

Radż pracował do późna i położył się na sofie w swoim gabinecie. To była jego świadoma decyzja. Wizja nagiej Zoe wciąż nim targała i o czwartej rano był już zdeterminowany, by się dowiedzieć, czym jest kanapa do omdleń, i kupić taką niezależnie od kosztów. Znalazł jedną, fioletową z pomponami i frędzlami. Natychmiast wyobraźnia dopełniła obraz wizją Zoe. Westchnął ciężko. Nie ma kanapy, nie ma flirtu, nie ma seksu i żadnej intymności – surowo przywołał się do porządku.

– No cóż, nie można zbyt wiele powiedzieć o twoim obecnym lokum – stwierdziła Vivi i wciągnęła znacząco powietrze.

Siostra nie żałowała sobie krytycznych uwag już od samego przyjazdu, więc Zoe zdecydowała się na cierpkie odbicie piłeczki.

– Jest bardzo wygodne. Radż powiedział, że mogę wziąć meble z dowolnej, nieużywanej komnaty w pałacu lub kupić coś nowego, ale tych wnętrz nie powinno się oszpecać nowoczesnością.

– Ta potworna łazienka jest wprost absurdalna – nie odpuszczała Vivi.

– Król pragnie, by pałac zachował się w swojej oryginalnej formie jak najdłużej. Rozumiem go. To bardzo stara, historyczna architektura. Tahir jest bardziej jego kustoszem i strażnikiem tradycji niż prywatnym właścicielem.

Winnie, starsza z sióstr, miała nieco więcej ciepłych słów.

– Stałaś się pewniejsza siebie – zauważyła. – To bardzo dobrze. Nie sądziłam, że zobaczę kiedyś, jak udzielasz wywiadu.

– Och, to było proste – zaszczebiotała Zoe. – Piarowcy Radża usunęli zbyt osobiste pytania, przygotowali mi strój i całą resztę.

– Ale sama wybrałaś suknię ślubną – stwierdziła Winnie, patrząc na drobną, błyszczącą sylwetkę młodszej siostry. – Jest piękna.

Sukienka była bardzo elegancka, obcisła, miała długie rękawy i skromny dekolt. Misternie wyszywane hafty z wplecionymi kryształami i perłami, podnosiły rangę tiulu, z którego była uszyta. Kreacja idealnie pasowała do kształtów Zoe.

– Och, nie zmieniaj tematu – przerwała jej Vivy. – Martwisz się tak samo jak ja. Rozmawiałyśmy o tym wczorajszej nocy.

– I już nie będziemy o tym mówić. – Posłała zapalczywej siostrze błagalne spojrzenie. – To była decyzja Zoe. I tak się stało, są już małżeństwem.

– Z jedną sypialnią w pałacu o rozmiarach małego miasta! Jak da sobie radę, walcząc z mężczyzną dwukrotnie większym od niej?

Zoe zbladła.

– Nie będę musiała z nim walczyć. Radż śpi gdzie indziej. Nie dzieliliśmy łóżka, poza pierwszą nocą, o której wam opowiadałam. Tego się nie udało uniknąć i przeprosił mnie później za to.

– Jest gładki, wyrafinowany i drapieżny! – potępiająco skwitowała Vivi. Po pierwszym spojrzeniu na zdjęcie Radża wiedziała już, że stanowił zagrożenie dla młodszej siostry.

– Nie jest drapieżny – odparła zniesmaczona Zoe. – Jest miły, uprzejmy i taktowny. Niczego więcej teraz nie potrzebujemy.

– Przestań, Vivi – włączyła się najstarsza siostra. – Wywierasz na nią jeszcze większą presję.

Jakby na potwierdzenie tych słów ręka Zoe lekko zadrżała, kiedy malowała usta. Była wściekła na Vivi za jej słowa o Radżu, zwłaszcza że siostra widziała go tylko raz, podczas godzinnej, oficjalnej kolacji zeszłego wieczoru. Stamowi Fotakisowi Radż zaimponował. Z satysfakcją podkreślał, że w przeciwieństwie do mężów Winnie i Vivi nie miał opinii kobieciarza.

Zoe wręcz skrzyła się od diamentów. Dostała ogromną ilość biżuterii. Nie wiedziała, czy były to rodowe klejnoty, czy kupione specjalnie z myślą o niej. Nie mogła się tego dowiedzieć, ponieważ prawie nie widywała tego, który ją nimi obdarował. Każdego wieczora jedli razem kolację, podczas której zachowywał się bardzo formalnie. Zachowywał dystans i nie umiała się przebić przez tę zaporę.

Za każdym razem, kiedy próbowała wejść na bardziej przyjacielską stopę, Radż pozostawał obojętny i bardzo, ale to bardzo grzeczny. To zachowanie doprowadzało ją do szału. Nie wiedziała, co o tym myśleć. Cieplejsza, bardziej łagodna i dostępna strona jego natury zniknęła bez śladu. To zachowanie irytowało także króla.

– Każdy normalny mężczyzna chciałby ją zatrzymać! – stwierdził, patrząc w niewzruszone oblicze syna.

– Nie mam zamiaru zatrzymać Zoe jako swojej żony. Wiedziałeś o tym –odpowiedział cicho ojcu Radż.

– Jest piękną, łagodną dziewczyną. Każdy, kto miał z nią do czynienia, wypowiada się o niej w samych superlatywach. Przysłużyłaby ci się. Ma wspaniałą osobowość i świetne pochodzenie – złościł się Tahir. – Dlaczego śpisz w biurze, kiedy w swoim łóżku masz piękną żonę? Czyżbyś zapomniał, jak się zabiega o względy kobiety?

Radż był nieugięty, jak wykuty w skale.

– Zgodziła się na papierowe małżeństwo. Ja dotrzymam tego układu, tak jak dotrzymam układu, który zawarłem z tobą – odparł ze złością.

W odpowiedzi król zaczął chodzić w kółko. Zapadła cisza. Była to cisza nierozwiązanego sporu i zalegającej goryczy.

– Kochałem twoją matkę – rzekł surowo. – Wiem, że nie była szczęśliwa jako moja żona, ale ją kochałem. Jej śmierć mnie zniszczyła. Teraz muszę żyć, żałując popełnionych błędów, lecz zawsze będę wdzięczny za ten czas, który z nią spędziłem.

Radża zszokowało to niespodziewane wyznanie. Teraz zaczął przywoływać wspomnienia. Ojciec po śmierci matki przez ponad rok żył jak pustelnik, bardziej z żalu niż z poczucia winy. Nagle spojrzał inaczej na to wydarzenie.

Niestety, nawet to nie usunęło całkiem mroku sprzed jego oczu. Nie mógł cieszyć się ze ślubu z piękną kobietą, która w dodatku bardzo mu się podobała, skoro ostatecznie miała go opuścić. Matka odeszła od Radża, odbierając sobie życie, Nabila zdradziła wszystko, co uważał za cenne. Ku własnemu nieszczęściu, sam zgodził się na odejście Zoe, już na samym początku. To była ścieżka, którą wybrał. Był pewien, że do czasu, w którym Zoe zniknie z jego życia, będzie się cieszył z odzyskanej wolności.

Ceremonia ślubu państwowego przebiegała w bardzo oficjalnej i poważnej atmosferze. Od zmuszania się do uśmiechu Zoe aż rozbolała twarz. Znajdowała się pod baczną obserwacją wielu oczu, lecz zdawała sobie sprawę, że wszystkie panny młode były poddawane ostrej cenzurze i weryfikacji. Cieszyła się z obecności dziadka i sióstr, które przybyły ze swoimi mężami. Niestety, formuła ślubu zmusiła siostry do pozostawienia swoich małych dzieci w domu. Bardzo je lubiła i żałowała, że nie ma własnych.

Ostatnie wydarzenia, pożądanie, jakie poczuła do Radża, i ich niesamowity pocałunek, dały jej nadzieję, że może istnieje jeszcze dla niej szansa na przyszłość. W głowie zakiełkowała jej myśl, że kiedyś będzie zdolna do stworzenia normalnego związku i posiadania własnych dzieci, o które będzie się mogła zatroszczyć. Decyzja o pozostaniu w Marabanie okazała się najlepszą z możliwych dróg, aby „powrócić do żywych", była tego pewna. Cały świat stał przed nią otworem i w jej życiu, po raz pierwszy od wielu lat, pojawiła się nadzieja i optymizm.

Powrót następcy tronu świętowało całe mnóstwo bardzo ważnych osobistości, od rodzin królewskich, przez potentatów finansowych do najważniejszych dyplomatów i VIP-ów. Nic nie mogło zaprzeczyć, że przyszły następca tronu cieszy się niezwykłą popularnością. Wśród komentarzy na jego temat dominowały nieco nietaktownie te, że pewnego dnia Radż pchnie Maraban mocno do przodu, w kierunku zupełnie innym niż jego ojciec. Zoe z poczucia obowiązku wzięła udział w niezliczonych rozmowach biznesowych, po których, zmęczona, uciekła do swoich sióstr.

Jakimś cudem przetrwała obowiązkową pogadankę z królową Aiszą, która zatrudniła Faridę w roli tłumaczki i wygłosiła żenujący wykład pod tytułem: „Jak być dobrą żoną króla". Feministki miałyby używanie – pomyślała rozbawiona Zoe. Królowa dorastała w zupełnie innym świecie, w którym szczęście kobiety, a nawet jej życie, zależało od przychylności męża. Na szczęście Radż nie będzie miał nade mną takiej władzy – powiedziała do siebie buntowniczo i udała się do toalety, żeby się odświeżyć przed spotkaniem z Winnie i Vivi. Przed drzwiami łazienki, w dużym holu siedziała na krześle młoda kobieta. Na widok Zoe wstała i skierowała się w jej stronę. Była smukła i wysoka.

– Wasza wysokość? – zagadnęła, skromnie spuszczając wzrok. – Czy możemy zamienić słowo?

Zoe popatrzyła na nią. Kobieta miała jedną z najpiękniejszych twarzy, jakie w życiu widziała, jej brązowe oczy o kształcie migdałów otoczone były niewiarygodnie długimi rzęsami. Wąski, klasyczny nos i pełne usta, o nieco kapryśnym wyrazie nadawały jej rysom szlachetności. Ubrana była w wyszukany, jedwabny, dopasowany kostium, podkreślający świetną figurę. Jego poły opadały aż do kostek, gdzie miejscowym zwyczajem przecinały się z linią skromnej sukni. Ubiór utrzymany był w bladozłotej tonacji. Idealnie podkreślał oliwkową cerę i kruczoczarne, opadające kaskadą włosy.

– Jestem Nabila Sulaman. – Jej głos był bardzo cichy. – Byłam pierwszą dziewczyną Radża. Rozstaliśmy się w bardzo nieprzyjemnych okolicznościach.

Zoe, zupełnie zbita z tropu, zdołała wykonać nieokreślone skinienie głową, podczas kiedy jej umysł szalał w domysłach, czego ta nieszczęsna kobieta od niej chce.

– Prowadzę jedną z firm budowlanych twojego dziadka – kontynuowała zadziwiające wyznanie Nabila. – Zaprosił mnie tutaj, razem z grupką jego współpracowników. Gdyby nie to, nigdy nie dostałabym zaproszenia. Nie chcę, by moje dawme błędy rzutowały na obecną karierę, zwłaszcza teraz, kiedy wróciłam do Marabanu. Moi rodzice wycierpieli bardzo wiele z tego powodu. Ojciec jest dyplomatą i jest stale pomijany podczas rozdzielania awansów, od momentu, w którym naraziłam się rodzinie królewskiej. Mówię to, ponieważ minęło już dużo czasu i mam nadzieję, że przekonasz męża do zakopania topora wojennego.

Zoe drgnęła w odpowiedzi na tę śmiałą prośbę.

– Przykro mi, ale nie sądzę, żebym była odpowiednią do tego osobą – rzekła. – Nie wpływam na życie Radża, tak jak on nie wpływa na moje.

– Najwyraźniej stał się bardzo nowoczesny. – Nabila lekceważąco poruszyła głową. Uśmiechnęła się. – Dowodzę obecnie projektem „Josias” w Major Holdings. Jestem tam dyrektorem generalnym. Radż i ja będziemy razem pracować w niedalekiej przyszłości. Proszę, żebyś przedstawiła mu ten fakt. Muszę już iść.

– Radż jest tutaj. Możesz sama mu to powiedzieć.

– Nie. Nie chcę go stawiać w niezręcznej sytuacji przed tyloma ludźmi. Nie widzieliśmy się od chwili rozstania.

– Och… – zdążyła bąknąć speszona Zoe.

Patrzyła, jak Nabila pewnym siebie, wytwornym krokiem oddala się, po czym weszła do toalety. W głowie huczało jej od natłoku myśli. A więc to była kobieta, którą osiem lat temu Radż pokochał i zamierzał poślubić. Jest naprawdę piękna i inteligentna, a do tego samodzielna i spełniona zawodowo – zauważyła smutno. Postanowiła dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Skierowała się więc prosto do dziadka.

– Nabila Sulaman? – zamyślił się Stam Fotakis. – To twardy orzech do zgryzienia. Wie, czego chce i jak to zdobyć. Bez tego nie doszłaby tak daleko w budownictwie. To była Radża? – Skrzywił się. – Nie wziąłbym jej ze sobą, gdybym o tym wiedział.

– Och, nie przejmuję się tym – próbowała zamknąć temat Zoe, widząc nadchodzące siostry. Chwilę później musiała im słowo w słowo powtórzyć swoją rozmowę z Nabilą.

– Ależ ma tupet! – stwierdziła Vivy. – Żałuję, że mnie tam wtedy nie było. Niczego się od nas nie nauczyłaś, kiedy dorastałaś?

Zoe mrugnęła i z niepewnością popatrzyła w zirytowaną twarz siostry.

– Co masz na myśli?

– Nie wchodź w relacje z byłą swojego partnera – wyjaśniała ponuro Vivi. – A na pewno nie udzielaj jej żadnych informacji… Co miało znaczyć,

że ty i Radż nie wpływacie na swoje życie? Jak to brzmi? Była ma być przekonana, że stanowicie parę stulecia!

– Odpuść – uspokajała siostrę Winnie. – Zoe nie musi udawać, jeżeli nie chce. To jest małżeństwo z rozsądku i oboje to zaakceptowali. Dla nich to nic osobistego.

Zoe pobladła. To nic osobistego – powtórzyła w myślach. Pomimo że zaakceptowała to jako fakt, ku swojemu zaskoczeniu poczuła, że chętnie wydrapałaby Nabili jej piękne oczy tylko dlatego, że skrzywdziła Radża.

Kiedy uroczystości wreszcie dobiegały końca, Zoe skorzystała z okazji, by włożyć coś wygodniejszego przed czekającą ją podróżą. Przez najbliższe dwa tygodnie nowożeńcy mieli być zostawieni w spokoju, z dala od ciekawskich oczu. Nie mogła się już doczekać tej szczypty prywatności. Rodzina królewska posiadała bardzo wygodną i luksusową posiadłość na wybrzeżu, w banjańskiej części Marabanu, i Radż obiecał pokazać jej piękno rodzinnej ziemi księżniczki Azry. Kraina ta była dużo bardziej zielona i mniej surowa niż inne części państwa. Włożyła lekką spódniczkę, t-shirt i efektowne sandały na wysokim obcasie – jedne z wielu par, które miała w swojej garderobie, a których nigdy jeszcze nie nosiła.

– Mamy szczęście. Udało nam się szybko wyrwać. – Radż wślizgnął się do limuzyny, przebrany w dżinsy i koszulę. Prezentował się szczupło i sprężyście. Czarne loki miał zmierzwione, widocznie bardzo się spieszył, by zdjąć z siebie oficjalny ubiór. – Gdyby ojciec nie był tak przejęty naszym miesiącem miodowym, uroczystości trwałyby cały tydzień.

– Farida wspominała, że wesela trwają tu bardzo długo – powiedziała Zoe. Nagle sumienie nakazało jej ostrzec Radża. – Poznałam dzisiaj Nabilę, twoją byłą dziewczynę.

Radż arogancko odwrócił głowę. Jego smukła, ciemna twarz zachmurzyła się.

– To niemożliwe. Nie była zaproszona. Nabila to popularne imię w Marabanie.

– Pojawiła się jako gość mojego dziadka – wyjaśniła mu. – Jest dyrektorem generalnym spółki Major Holdings i powiedziała mi, że będziecie pracować przy jednym projekcie.

– Projekt szpitalu „Josias”. – Oczy Radża zabłysły niemalże srebrem w mroku nocy. – Nie musiała mnie ostrzegać. Nie jestem aż tak delikatny.

Odetchnął ciężko.

Przez resztę drogi nie zamienili ze sobą ani słowa, zarówno w drodze na lotnisko, podczas lotu, jak i w trakcie wieńczącej jazdy SUV-em po wyboistej trasie. To uporczywe milczenie Radża dało Zoe odpowiedź na pytanie o jego wrażliwość. Zrozumiała, że był jak kocioł wrzącej na ogniu oliwy, ale wszystkie emocje i odruchy tłumił w sobie surową samokontrolą i dyscypliną. Ta świadomość nie czyniła jej jednak ani trochę szczęśliwszą. Nie wiedziała, co on myśli, i przez to, po raz pierwszy, poczuła się w jego towarzystwie samotna i wyobcowana…

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Radż z trudnością odsuwał od siebie natrętne myśli. Był wzburzony wizją ponownego narażenia się na zdradliwy urok Nabili. Na miejscu zamiast willi z lat dwudziestych ujrzał całkiem nowy, mały budynek. Poprosił o informację dowódcę eskorty. Po kilku minutach wrócił do Zoe.

– Najwyraźniej ojciec nakazał zburzenie walącej się willi kilka lat temu, ponieważ nie nadawała się już do remontu – wytłumaczył. – Zbudowali ją twoi pradziadkowie w czasach, kiedy rodzina królewska z Banji posiadała pół tuzina córek.

Zoe ulżyło, że Radż znów zaczął z nią rozmawiać.

– Często przyjeżdżałeś tu jako chłopiec?

– Tak. Z rodzicami, kiedy byłem bardzo młody. Moja matka uwielbiała to miejsce.

Na jego twarzy widać było napięcie.

– Pamiętam, jak skakała przez fale i się śmiała. Żadnego przejmowania się protokołem, etykietą albo tym, że ktoś ją zobaczy i skrytykuje jej zachowanie. Mogła być tu zwykłą kobietą i kochała to uczucie.

– Zwykłą kobietą? – podchwyciła Zoe.

Radż natychmiast się odwrócił, pragnąc uchylić się od odpowiedzi. Nie lubił mówić o starych traumach. Z doświadczenia wiedział, że dzielenie się kłopotami nie zmniejszało ich i wolał nie podejmować takich rozmów. Zmienił więc temat.

– Ojciec powinien mnie uprzedzić, że teraz znajduje się tu ten mały domek – westchnął. – Przyjeżdża tu sam, możliwe, że w środku jest tylko jedna sypialnia.

– Och, nie wracajmy już do tego – zadrżała, udając przerażenie. Wyszło jej to na tyle zabawnie, że zdołała przykuć jego wzrok. – Jesteśmy dorośli i poradzimy sobie z tym, nawet gdybym miała spać na podłodze!

Było już ciemno i Radż pomógł Zoe odnaleźć ścieżkę wśród kamienistego podłoża. Wspierał ją lekko w talii, by mogła przejść w swoich wysokich obcasach. Spostrzegł, że jej oczy błyszczą w mroku jak szmaragdy. Był z nią przez cały dzień i siłą rzeczy widział, jak chwiejnie i niepewnie porusza się w tych butach. Obawiał się, że może sobie zrobić w nich krzywdę i był gotów spalić wszystkie pary, które ze sobą przywiozła. Uznał, że to dziwna myśl. Otrząsnął się z zamyślenia i odpowiedział:

– Wiesz, to nie jest najlepszy pomysł.

– Ale ty też nie będziesz spał na podłodze – ostrzegła go, kiedy dotarli przed jasno oświetlone drzwi.

Przed domem znajdowała się piękna weranda. Ich ochrona weszła przed nimi do domku, chcąc się upewnić, czy wszystko jest w porządku.

– Gdzie spędzałeś noce po naszym ślubie?

– W moim biurze.

– Masz tam łóżko? – zdziwiła się.

Radż wzruszył ramionami.

– Sofę – przyznał niechętnie.

Zoe zacisnęła usta.

– Aż tak się mnie boisz?

Twarz Radża pociemniała. Jego oszałamiające oczy błysnęły jak złoto ze złości i niedowierzania. W tym momencie ochrona pojawiła się, żeby wpuścić ich do środka. Poznanie wnętrza domku nie trwało długo. Składał się z bardzo nowoczesnej i rozległej powierzchni użytkowej na parterze oraz krętych schodów, prowadzących na górę do przestrzennej sypialni i łazienki.

– Nie ma kuchni – spostrzegła Zoe, patrząc na otoczony murkiem basen za drzwiami do patio.

– Obsługa została zakwaterowana w domu za wzgórzem. Będą nam gotować i przynosić pożywienie tutaj. To nie jest zbyt praktyczne rozwiązanie, ale ojciec bardzo sobie ceni tutejszą samotność.

– Umieram z głodu.

– Zamówię posiłek.

Zoe ucieszyła się.

– Zatem wezmę prysznic i wskoczę w coś wygodniejszego.

Gdy była w połowie drogi na schodach, Radż przemówił:

– Nie boję się ciebie ani nie twierdzę, że chciałaś mnie skusić do złamania mojego przyrzeczenia. Denerwuje mnie to, że ojciec tak mi utrudnia zapewnienie ci prywatności, o której wcześniej rozmawialiśmy.

– Dlaczego to robi? – Spojrzała na niego, stojąc wyżej na stopniach. Czuła, że jej policzki zapłonęły po tych wyjaśnieniach. Nie zamierzała go „kusić”, była tego pewna. Ale wiedziała, że bardzo wtedy pragnęła, aby wykonał jakiś ruch. Była gotowa na rozwinięcie tego, co w niej obudził. To tylko seks – powiedziała sobie z poczuciem winy. – Potrzeba cielesna pobudzona szalejącymi hormonami. Wiedziała, że to naturalna sprawa, nic wstydliwego, zwykłe fantazje. Po prostu miała pecha i trafiła na honorowego mężczyznę, który wierzył w siłę danego słowa. Na szczęście

nie musiała opowiadać Radżowi o tym, co wtedy przeżywała. Chyba spaliłabym się ze wstydu, robiąc z siebie taką idiotkę – pomyślała w duchu.

Jedyne, na co mogła sobie w tej chwili pozwolić, to podziwianie jego czystego, fizycznego piękna. Miał szerokie ramiona, wąskie biodra, długie nogi, a twarz magnetycznie przyciągała uwagę. Jego ciemne oczy skrzyły się srebrnymi gwiazdami, kiedy się w nią wpatrywał, a cała postać, utrzymana w złoto-brązowym kolorze, prężyła się. Przebił się przez jej barierę ochronną, uwalniając w niej uczucia, o istnienie których nawet się nie podejrzewała. Wiedziała też, że nie było to jego intencją, i teraz stała bezradna wobec jego żelaznych zasad.

– Ojciec wierzy, że byłabyś idealną żoną na stałe. Liczy na to, że udawane małżeństwo przerodzi się w prawdziwe – odpowiedział Radż sucho. – Oczywiście się rozczaruje.

– Och… – Odebrało jej mowę. Zarówno z powodu szczerości tego wyznania, jak i jego dosadności. Dostała zapewnienie, że nie może liczyć na nic więcej. Pozbawiona złudzeń pobiegła do łazienki.

Kiedy brała prysznic, dotarło do jej świadomości, jak niewiele wie o Radżu. Jakieś informacje o jego pochodzeniu i fakt, że jego pierwsza miłość go oszukała. Nie była nawet pewna, czy Nabila faktycznie była jego pierwszą kobietą. Nie posiadała wiele więcej informacji ponad te zawarte na oficjalnej stronie rodziny królewskiej Marabanu. Gdy pytała go o matkę, chłodno ucinał temat. Westchnęła, zastanawiając się, co sprawiło takie wycofanie emocjonalne księcia.

Radż podniósł wzrok znad laptopa, kiedy Zoe, ubrana w pastelową zwiewną sukienkę, schodziła po schodach. Kreacja odsłaniała ramiona i prawie całą długość szczupłych, kształtnych nóg. Mogła śmiało uchodzić za prowokującą. Do tego, kiedy zrobiła ostatni krok, jej małe, jędrne piersi wysunęły się na chwilę spod sukienki. Radża zalało podniecenie, którego

nie sposób było ukryć. Przeklinając swoje libido, doszedł do wniosku, że jedynie zakrycie Zoe od stóp do głów mogłoby coś zmienić.

Może nawet i to by nie pomogło – myślał ponuro. – Widziałem ją już praktycznie nagą. Zacisnął zęby ze złości, że pożądał czegoś, czego nie mógł dostać. Jestem słaby! – skarcił się w myślach. Do tej pory był dumny ze swojej siły i inteligencji. Błąd, jaki popełnił, wiążąc się z Nabilą, pozostawił w nim bliznę na całe życie. Odzywała się ona zawsze w odpowiednim momencie, by przypomnieć Radżowi, że ludzie kłamią i oszukują po to, żeby zdobyć to, czego pragną. Chcą wywołać dobre wrażenie, zasłaniając wady. Myślał w roztargnieniu, że nie odczuwa już rozżalenia, o którego istnienie tak się martwiła Nabila. Czas uleczył rany. Mimo wszystko miał poczucie niesmaku na myśl o konieczności nawiązania kontaktu ze swoją byłą. Obrażało go, że Nabila miała czelność podejść do jego żony. W jego mniemaniu było to bezczelne, wyrachowane zachowanie.

– O rany… Spójrz na jedzenie – szepnęła Zoe w zachwycie. – Trzeba było zacząć beze mnie.

– Cóż, mam jednak jakieś maniery – powiedział chrapliwie, a rozbawienie zamigotało w jego przenikliwych oczach.

– Nie twierdzę, że nie masz – odrzekła z pewnym zawstydzeniem, podnosząc talerz, by nałożyć sobie porcję. – Ale prysznic zajął mi wieki.

Wyobraźnia Radża wyświetliła mu wizualizację jej małego, delikatnie zaokrąglonego ciała oblewanego obficie wodą.

– Brałem prysznic przed wyjazdem z pałacu.

– Ja nie miałam czasu. Poza tym w aucie było tak gorąco, pomimo że było klimatyzowane – westchnęła. – Mam zamiar prosić cię o absolutną szczerość w pewnej kwestii. Możesz nie odpowiadać, jeżeli nie chcesz.

Milczała przez chwilę.

– Kim była twoja matka?

Radż przełknął ciężko.

– W oczach większości nikim. Zarówno Aisza, jak i Fairoz były następczyniami tronów sąsiadujących z nami królestw. Ojciec poślubił je dla stworzenia politycznych sojuszy, kiedy miał nieco ponad dwadzieścia lat. Ponieważ sam wywiązał się ze swoich królewskich powinności, oczekiwał, że ja postąpię tak samo.

– No tak, ale dorastał w bardzo trudnym dla waszego kraju okresie, pełnym wojen i konfliktów. W twoim przypadku było inaczej, znacznie spokojniej. – Przypomniała sobie informacje, które wyczytała o historii Marabanu. – Ale opowiedz mi o swojej matce. Dlaczego była nikim w oczach wielu ludzi?

– Była zwykłą kobietą, pielęgniarką. Opiekowała się ojcem po operacji serca, którą przeszedł około pięćdziesiątki.

Zoe uśmiechnęła się z aprobatą.

– A więc to była romantyczna historia?

– Cóż, nie do końca. Przez większość życia sądziłem, że poślubienie jej było dla ojca ostatnią deską ratunku. Liczył, że dużo młodsza kobieta da mu wreszcie potomka. – Radż wykrzywił swe pełne, zmysłowe usta. – Nigdy nie uważałem tego za miłość. Dopiero kilka dni temu ojciec wyznał mi, że ją kochał. Byłem do niego uprzedzony, ale mam na swoje usprawiedliwienie to, że matka była bardzo nieszczęśliwa. Zbyt dobrze to pamiętam.

– Dlaczego była nieszczęśliwa?

– Wyobraź sobie taką sytuację – rzekł ze smutnym naciskiem. – Dwie długoletnie starsze żony stają nagle przed wizję przybycia nowej, znacznie młodszej, i nie podoba im się to. Uważają ją za niegodną żonę dla króla. Gdy szybko zachodzi w ciążę, ich żal i zazdrość zamieniają się

w nienawiść. Traktują ją z okrutną pogardą. Ojciec, pragnąc spokoju w swoim domu, nie ingeruje w relacje pomiędzy swoimi żonami. Ignoruje problemy.

– Tak mi przykro – rzekła cicho Zoe.

– Miałem wtedy dziewięć lat. Matka cierpiała na depresję i odebrała sobie życie. Przedawkowała leki. To się wydarzyło tutaj, w starym domu – wyznał półgłosem. – Pewnie dlatego ojciec nakazał jego rozbiórkę. Teraz znasz całą nieszczęśliwą historię mojego dzieciństwa.

Wyciągnęła do niego rękę. Swoją drobną dłonią przykryła jego, znacznie większą, w naturalnym geście współczucia.

– Dziękuję, że mi powiedziałeś – szepnęła. – Nie naciskałabym, gdybym wiedziała, jak wielka to była tragedia.

– Była wspaniałą, kochającą matką, ale przez długie lata nie potrafiłem jej wybaczyć tego, w jaki sposób mnie opuściła.

– Ja nie pamiętam moich rodziców – powiedziała z żalem Zoe. – Byłam niemowlęciem, kiedy oboje zginęli w wypadku samochodowym. Pielęgnuj wspomnienia, które masz, i spróbuj zbudować most między tobą a Tahirem. Każdy potrzebuje rodziny, Radż.

– Nie potrzebuję nikogo. Niezależność jest dużo bezpieczniejsza. Chcesz coś słodkiego na koniec? – spytał, zmieniając temat. – W tym kredensie schowana jest lodówka. Pokojówka wypełniła ją deserami.

Zoe po tym, co usłyszała, straciła nieco apetyt. Sięgnęła jednak po deser, chcąc odwrócić uwagę od trudnego tematu. Wyrzucała sobie teraz, że tak na niego naciskała. Powinnam była poczekać, aż sam zechce mówić, a nie wypytywać go o wszystko – skrytykowała się w myślach. Udała senność, ziewnęła i powiedziała, że idzie już na górę, do łóżka.

Radż pracował jeszcze przez godzinę na swoim laptopie, dając Zoe czas na zaśnięcie. Najciszej jak tylko umiał wszedł po schodach i zobaczył ją.

Złocista poświata otaczała miękko jej ciało. Spojrzała na niego znad książki szeroko otwartymi oczami. Drobne ramiona naprężyły się, a małe piersi naparły na delikatny bawełniany materiał i w tym momencie Radż definitywnie przegrał walkę z samym sobą. Pożądanie, które poczuł, targnęło nim z taka mocą, że nieomal stracił przytomność. Była tam. Nie mógł się jej już oprzeć.

Zoe się zmieszała. Podszedł do niej, jak skradający się w dżungli dziki kot, i pochylił się, by chwycić ją w ramiona.

– Radż? – zagadnęła niepewnie. Zabrakło jej tchu.

– Pragnę cię. Płonę dla ciebie – westchnął. – Każ mi odejść, a zrobię to. Nie chcę cię do niczego zmuszać.

Zadrżała, patrząc w jego srebrzące się oczy. Serce biło jak oszalałe.

– Też ciebie pragnę. – Nie wierzyła, że miała odwagę to wyznać.

Zakołysał nią w swych ramionach. Lekki dreszcz ulgi naładował całą jego smukłą postać. Przyciągnął jej rozchylone usta i pocałował z taką pasją, jakby zdobywał je szturmem.

Zoe zatopiła dłonie w jego jedwabistych czarnych włosach. Napawała się ich bujnością. Nie miała poczucia strachu ani zagrożenia i radośnie zanurzyła się w tej wolności. Podniosła się do niego, kiedy ułożył ją na łóżku. Zaczęli ściągać z siebie ubrania i ich gwałtowne ruchy spowodowały, że splątali się ze sobą.

– Zachowujemy się jak nastolatki – szepnął z niedowierzaniem Radż, patrząc w dół, na jej rozpaloną, śliczną twarz. Pragnął jej dotyku jak niczego dotąd. Odchylił się, zdjął koszulę przez głowę i odrzucił ją.

Zoe patrzyła na niego. W myślach przyznawała mu rację. Zachowywała się jak nastolatka; jej doświadczenie z mężczyznami było mniej więcej na tym poziomie. W wieku dwunastu lat w jej życiu pojawił się strach przed seksem i mężczyznami. Ta część jej natury została kompletnie wyłączona.

Teraz zastanawiała się, czy ma mu powiedzieć, że jest jeszcze dziewicą. Obawiała się, że to może osłabić jego zapał. Rozsądek i logika nie mogły tym razem zniweczyć jej pragnienia, by wreszcie, po raz pierwszy kochać się z mężczyzną.

Radż rozwiał jej natrętne myśli, po prostu ściągając swoją koszulę. Wpatrywała się z zachwytem w jego pięknie wyrzeźbione mięśnie brzucha oraz doskonały, opalony tors. W okolicach jej miednicy rozlał się żar, tak przyjemnie bolesny, że musiała z całych sił zacisnąć uda. Poczuła wewnętrzną radość z przeżywania tego, co było udziałem większości kobiet.

– Myślałem, że nie lubisz seksu – wyszeptał Radż.

Nie lubiłam do momentu, aż poznałam ciebie – pomyślała, lecz nie zamierzała mu tego mówić. Bała się go wystraszyć.

– Chcę spróbować raz jeszcze.

– Postaram się nie zawieść cię – wyszeptał chrapliwie.

Ustami przebiegł po jej obojczyku. Zadrżała. Szczupłe, brązowe dłonie unosiły koszulę nocną kawałeczek po kawałeczku. Przesunął palcami po jej smukłych biodrach i dotarł do wąskiej talii.

Koszula nocna opadła i Zoe wstała, by zająć się dżinsami Radża. Może to mój pierwszy raz, ale nie zamierzam leżeć jak jakaś skamieniała wiktoriańska dziewica – pomyślała z przekonaniem. Nie mogła rozsunąć zamka, trzęsły jej się ręce. Położył na nich uspokajająco swoją dłoń, po czym nacisnął je w dół i wysunął gładko swoje biodra z dżinsów. Razem z nimi obsunęły się bokserki i Zoe jak urzeczona wpatrywała się w dowód jego podniecenia. Sięgnęła po niego z sercem bijącym z taką prędkością, jakby właśnie przebiegła maraton.

Radż jęknął, przyciągnął ją do siebie i ponownie przycisnął swoje usta do jej, pieszcząc je delikatnie językiem. Kolejna partia gorąca uderzyła

w Zoe. Przysunęła się bliżej, by móc lepiej poczuć każdy centymetr jego ciała. Czuła jego niecierpliwe pożądanie wzrastające z każdą chwilą.

Ułożył ją na plecach i zmysłowymi dłońmi gładził jej piersi, po czym pochylił się, by pieścić je ustami. Wygięła się, wydając przy tym stłumione westchnienie. Okazała się znacznie bardziej wyczulona, niż mogła przypuszczać. Mrowiący dreszcz przesuwał się w dół jej ciała, by na dobre osadzić się w okolicach miednicy. Była przygotowana. Z własnej woli uniosła w górę biodra, jej ciało kontrolowało odruchy i cały czas jakieś dokuczliwe pragnienie wzrastało w jej wnętrzu aż do niewyobrażalnych rozmiarów. Wydała z siebie serię niecierpliwych dźwięków, nad którymi nie umiała zapanować. Wreszcie dotknął ją tam, gdzie najbardziej tego pragnęła. Jej ciało zadrżało w ekstazie, która ją wypełniła i totalnie nią zawładnęła. Pierwszy raz w życiu doznała czegoś podobnego i poziom intensywności tego uczucia zupełnie ją zaskoczył.

Radż uśmiechnął się do niej i pocałował jeszcze łapczywiej.

– Jesteś bardzo namiętna – spostrzegł.

Leżąca tam i oszołomiona doświadczeniem Zoe przesunęła dłoń po jego torsie. Zachwycona siłą i żarem jego ciała przesuwała palce coraz niżej. Zatrzymał ją w połowie drogi.

– Nie teraz – szepnął. – Jestem zbyt podniecony, a muszę być w tobie. Zabezpieczyłaś się?

Chwilę jej zajęło zrozumienie, o czym mówi. Gdy to wreszcie nastąpiło, zaprzeczyła gwałtownym ruchem głowy. Radż jęknął i poderwał się z łóżka. Zaczął przeszukiwać swój bagaż, rozrzucając wszystko wokół, następnie przewracał kieszenie rozrzuconych ubrań, aby wreszcie wydobyć z jednego z nich portfel i wyłuskać z niego foliową saszetkę.

– Mam tylko kilka. Musimy być bardzo uważni, już dawno z nikim nie byłem.

Zapewnienie Radża, że nie miał ostatnio żadnych kochanek, bardzo zadowoliło Zoe.

– Uważni? – Uniosła brwi.

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Ciąża w naszej sytuacji byłaby katastrofą… nie jest to jednak zbyt prawdopodobne. Mojemu ojcu dużo czasu zajęło spłodzenie potomka. Królewskie geny nie rozmnażają się zbyt chętnie – stwierdził cierpko.

– Ale antykoncepcja jest obecnie dość… skuteczna? – rzekła niepewnie.

– W tym temacie nie ma nic pewnego. Zdarzają się wypadki i niespodzianki, ale nam się to nie zdarzy – zapewnił i z wygłodniałym wzrokiem błyszczących srebrem oczu znów zbliżył się do niej.

Zoe zaczerwieniła się, zawstydzona wizją małego chłopca lub dziewczynki z tymi fantastycznymi, ciemnymi oczami. Obiecała sobie, że kiedyś zostanie matką.

Wyciągnęła ramiona i przyciągnęła go do siebie. Całując usta Radża, cieszyła się wolnością i tym cudownym uczuciem pewności siebie i swoich potrzeb. Lekko, krawędzią zębów pociągnął za jej dolną wargę. Jego usta powędrowały wzdłuż eleganckiej i smukłej linii jej szyi. Ogarnęła ją nowa fala podniecenia i szybko zapomniała o ich rozmowie. Ciało Zoe rozpaliło się gorączkową energią, serce przyspieszyło bicie, a oddech się załamywał.

Wreszcie poczuła go w sobie. Niespodziewany, ekscytujący, przepełniający swoją zmysłowością stan ogarnął ją bez reszty. Gdy Radż dotarł we właściwe miejsce, jej ciałem wstrząsnął ból i… zapłakała.

Radż znieruchomiał.

– Co się stało?

Zawstydzona wykrzywiła się smutno i przepraszająco.

– Zabolało bardziej, niż się spodziewałam. To mój pierwszy raz.

Przystojna twarz Radża skurczyła się. Zaczął się wycofywać, ale Zoe przytrzymała do za ramiona.

– Nie waż się! Tak długo na to czekałam.

Gniew wstrząsnął Radżem, uznał jednak, że w końcu co się wydarzyło, to się wydarzyło i za późno na wątpliwości. Przełknął swoją złość, by nie skrzywdzić Zoe w tej wyjątkowej chwili. Był zły, że postanowiła potraktować seks z nim jako nowe doświadczenie, przygodę. Jak przejażdżkę samochodem rajdowym – pomyślał.

– Radż, proszę, nie rób z tego afery. – Spojrzała na niego błagalnie.

Posłuchał jej i każdej komórki swojego ciała, które się tego domagało. Gdy to uczynił, z ust wyrwał mu się chrapliwy, zmysłowy okrzyk wzrastającej przyjemności. Już nie potrzebował słów zachęty. Cudowne ciepło wzrastało w Zoe, tworząc wspaniały, wypełniający ból, pod wpływem którego mocno zacisnęła paznokcie na plecach Radża. Robiła to coraz mocniej, w miarę wzrastającego podekscytowania. Czuła go nad sobą, w sobie oraz wszędzie wokół. Zewsząd dopadały ją przeszywające dreszcze przyjemności i w końcu wybuchły kaskadą eksplozji.

Po wszystkim czuła się zupełnie oszołomiona. Ostatnią rzeczą, której potrzebowała, były wymówki Radża. A on uwolnił się spomiędzy kotłowaniny ich ciał i wyskoczył z łóżka.

– Musisz się wytłumaczyć. Okłamałaś mnie!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zoe chwyciła prześcieradło, by się nim przykryć. Wsparła się na poduszkach i obserwowała, jak Radż wskakuje w swoje dżinsy. Miała wrażenie, że jej umysł nie jest już jej umysłem. Coś się zmieniło. Nie umiała spuścić wzroku z jego postawnej sylwetki, nie potrafiła się skoncentrować.

– Nie kłamałam – powiedziała sztywno.

– Skłamałaś – powtórzył gniewnie. – Mówiłaś, że chcesz spróbować jeszcze raz. A nigdy wcześniej się nie kochałaś.

– Może trochę nie dopowiedziałam – broniła się.

– Skłamałaś, a ja nienawidzę nieuczciwości!

– I co z tego? – odgryzła się. – To i tak była moja decyzja.

– I moja. Nie tknąłbym cię, gdybym wiedział, że mam być tym pierwszym! Uznałaś, że zatrzymasz to dla siebie i to nie było w porządku.

– Na litość boską… – Zoe zdmuchnęła niesforny blond kosmyk znad rozpalonego czoła. – To był tylko seks. Dlaczego robisz z tego takie wielkie halo? Jesteśmy dorośli, zgodziliśmy się na to i żadne z nas nie jest w innym związku.

Radż zmierzył ją palącym wzrokiem.

– Nie uznaję związków.

– Wydaje mi się, że jednak w jednym utknąłeś – powiedziała z otwartą satysfakcją. – Nie możesz mieć wszystkiego. Skoro nie uznajesz związków,

to powinieneś się cieszyć z seksu bez zobowiązań.

Na jego policzkach zagościł rumieniec. Rzucił jej błyskawiczne, szydercze spojrzenie i zamaszystym krokiem wyszedł z sypialni. Zoe usłyszała odgłos stóp na schodach, a zaraz potem trzaśnięcie drzwi wejściowych. Zgasiła światło i podeszła do okna. Zobaczyła, jak kieruje się w stronę plaży. Światło księżyca ześlizgiwało się z kręconych włosów na jego szerokie ramiona.

Zoe dopadło przygnębienie. Nie wierzyła w te wszystkie rzeczy, które powiedziała. Chciała tylko dopiec Radżowi za to, że poczuła się upokorzona. To do niej należała decyzja, z kim miała przeżyć swój pierwszy raz. Nie była jednak tak swobodna, by zaplanować przypadkowy seks z dowolnym mężczyzną. To, w jaki sposób przedstawiła ten fakt Radżowi, mogło wywołać w nim takie wrażenie. Doskonale to rozumiała i rzeczywiście chciała to przeżyć, ale z nim. To jego pragnęła. Co w tym złego? – zadała sobie pytanie, na które znała odpowiedź.

Pomimo tego czuła się też wspaniale. Przestała bać się seksu, a co za tym szło – nie czuła się wybrakowana, gorsza od innych kobiet. Po chwili namysłu poszła do łazienki, aby porządnie wymoczyć się w wannie po tych niezwykłych przeżyciach, zarówno cielesnych, jak i duchowych. Podczas kąpieli naszły ją pewne refleksje. Uznała, że trochę namieszała, włączając seks w ich platoniczną relację, ale przypomniała sobie, że to Radż wykonał pierwszy krok. Żałowała, że mu tego nie wypomniała. To była jego wina – myślała. – Poza tym, co do tego ma mój brak doświadczenia? Gdybym była bardziej doświadczona, to byłoby to już dobre, a nie złe? Niby dlaczego?

Po kąpieli owinęła się w bawełnianą chustę i podążyła na plażę. Radż spacerował wśród szumu fal. Usłyszał nadchodzącą Zoe. Odetchnął głęboko i wolno, jego gniewne zmieszanie i poczucie winy jeszcze się wzmocniło.

– W porządku, przepraszam, że ci wcześniej nie powiedziałam, ale to ty zaciągnąłeś mnie do łóżka – wypaliła z wypiekami na twarzy. – Spóźnione żale nic już tu nie zmienią.

– W mojej kulturze czystość kobiety jest wysoko ceniona i szanowana. Może ci się to wydawać staroświeckie…

– Bardzo – weszła mu w słowo. Z emocji zabrakło jej tchu. – Dlaczego kobieta ma mieć więcej zakazów niż mężczyzna odnośnie do tego, co może robić ze swoim ciałem?

– Czuję się winny. Pozbawiłem cię niewinności.

– Pomimo że tego chciałam? Nie jestem głupią nastolatką, która potrzebuje ochrony – zdziwiła się. Broniła swojej decyzji i postępowania. – Pragnęłam być jak inni, dowiedzieć się, jak to jest. Nie być już… niedostosowaną.

– Zasługiwałaś na więcej, niż ci dałem. To powinien być wyjątkowy moment – oświadczył z przekonaniem.

– A czy twój pierwszy raz był wyjątkowy?

Radż zacisnął zęby, zaskoczony tak postawionym pytaniem.

– Nie – odpowiedział szczerze.

– No widzisz. Sam nie przestrzegasz własnych reguł.

Zaśmiał się i spojrzał na nią. Wzrostem ledwo sięgała mu do piersi, lecz była w niej wielka odwaga i radość z wyrażania swoich uczuć, nawet gdyby miały się kłócić z jego wizją świata. Była również zbyt uparta i niezależna, by przyjąć jego punkt widzenia. Ludzie rzadko krytykowali go lub uświadamiali błędy. Zoe nie miała z tym żadnych kłopotów. Miała rację, przyznał. To ja zaciągnąłem ją do łóżka.

– Uważam, że przeżyliśmy coś wyjątkowego. Przykro mi, że nie myślisz podobnie – dodała sztywno.

Zmieszany wysłał jej błyszczące spojrzenie, po czym spuścił wzrok.

– Przepraszam, że cię zdenerwowałem, ale nie cierpię kłamstw.

– Zazwyczaj jestem bardzo uczciwa, po prostu nie chciałam, żebyś się wycofał.

– Byłaś ciekawa – skomentował. Nie umiał sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek rozmawiał z jakąś kobietą w taki sposób. Był wobec niej absolutnie szczery i ona taka była. To było odświeżające uczucie.

– Tak. Przepraszam, jeżeli poczułeś się przy tym jak ofiara eksperymentu, byłeś raczej jak nowe… doznanie – wymruczała przepraszająco.

Jak przejażdżka szybkim samochodem – pomyślał z zadowoleniem i wybuchnął śmiechem. Jeszcze żadna kobieta nie nazwała go eksperymentem, żadna też nie określiła tego, co wydarzyło się między nimi, mianem wyjątkowego.

– Mogę zapytać, jak wypadłem?

– Nie. To by nie było dobre dla twojego ego.

Zoe zauważyła w świetle księżyca migotanie oczu Radża i jej serce na chwilę zgubiło właściwy rytm.

– Byłaś cudowna… i wyjątkowa – wyszeptał. Uniósł ręce i delikatnie poprawił kosmyk włosów na jej policzku. Pod wpływem jego dotyku dreszcz przebiegł przez jej ciało. – Ale nie powinienem był cię dotknąć. Nie miałem prawa.

– Jesteśmy małżeństwem.

– Tylko na papierze – przypomniał skrupulatnie. Miała ochotę go kopnąć. – Martwi mnie, że zaczyna się stawać coraz prawdziwsze.

– Dlaczego martwi?

– Bo to nie miało tak wyglądać. Mieliśmy żyć oddzielnie i tylko kilka razy pokazać się wspólnie przy jakichś oficjalnych uroczystościach.

– Zmieniliśmy trochę scenariusz, ale nikogo nie krzywdzimy – wyszeptała. Objęła Radża w pasie. Palcami przeciągnęła po jego gładkiej, gorącej skórze. Doskonale wyczuwała napięcie mięśni.

Pochylił się nad Zoe, przyciągnięty magicznym widokiem jej pełnych, różowych ust.

– Nie uznaję związków – przypomniał kolejny raz.

– Jesteś w związku ze mną… przestań się oszukiwać. Jak ty to sobie wyobrażałeś? Że obudzisz się pewnego dnia rano uwięziony i przykuty do łóżka? – odparła.

Podniósł ją nagle i zaskoczoną poniósł na rękach w stronę domu.

– Gdybyś przykuła mnie do łóżka, nie walczyłbym, nie czułbym się też uwięziony – mruknął chrapliwie.

– To chyba najmilsza rzecz, jaką mi powiedziałeś. Ale muszę cię ostrzec, że przykuwanie do łóżka nie pojawia się w moim scenariuszu. Jeżeli ci to nie pasuje, możesz spać na podłodze – powiedziała otwarcie.

– Mówiłaś, że podłoga nie wchodzi w rachubę.

– Chyba znów kłamałam. Mogłabym bez problemu wysłać cię na podłogę.

– A gdybym zechciał dzielić z tobą łóżko? – Radż zawiesił pytanie. Jej oczy otworzyły się szeroko, ukazując pełnię swej szmaragdowej barwy.

– Jesteś mile widziany – odparła szorstko.

Postawił ją na tarasie. Zrzuciła japonki i kopnęła je pod ścianę.

– Przez seks zaostrzył mi się apetyt… umieram z głodu.

Radż odchylił głowę i zaśmiał się. Podszedł do lodówki.

Zoe była zachwycona. Przy tym mężczyźnie czuła się naprawdę zrelaksowana. Wszystkie bariery pomiędzy nimi rozpadły się, kiedy zbliżyli się do siebie tej nocy. Teraz czuła się tak związana z Radżem, że nie

wyobrażała sobie dłuższego rozstania z nim. Zastanawiała się, co się stało z jej odruchami obronnymi. W Marabanie miała się stać silniejsza i bardziej niezależna. Teraz emocje wypełniały ją i czuła się trochę zbyt odsłonięta.

Przeszła przez pokój i zdziwiona spostrzegła:

– Wszystkie naczynia zostały sprzątnięte.

– Obsługa to zrobiła. Ochrona prawdopodobnie dała im sygnał.

– Już grubo po północy. Nie śpią?

– Pracują na zmiany. Są dumni ze swojej niewidzialnej służby – zapewnił.

Zjedli przekąski i Zoe, wykończona emocjami i przeżyciami, poszła do łóżka pierwsza. Wtuliła głowę w poduszkę, obserwując, jak Radż zdejmuje spodnie, po czym udaje się pod prysznic, zupełnie nieskrępowany. Pozazdrościła mu tego luzu. Pomyślała, że gdyby miała równie piękne ciało jak on, też nie czułaby się w nim źle. Zamiast tego natura obdarzyła mnie krótkimi nogami, małymi piersiami i trochę za dużym tyłkiem – martwiła się.

– Co będziemy robić jutro? – zapytała go szeptem, kiedy wrócił do łóżka.

– Już jest jutro – zwrócił jej uwagę. – Zabiorę cię do pałacu, w którym dorastała twoja babka. Potem odbędzie się nieformalne spotkanie z miejscowymi i zapozujemy do kilku zdjęć. Mój ojciec postanowił jak najbardziej wykorzystać twoją obecność.

– Taka była umowa – przyznała. – To będzie bardzo interesujące, zobaczyć gdzie wychowywała się Azra. Prawie tak interesujące, jak obserwowanie twojego ojca i mojego dziadka, grzecznie omijających się na naszym ślubie. Podobnie robił twój wuj Hakim. On z kolei omijał mnie.

Na to wspomnienie uniosła brew. Jej niedoszły małżonek okazał się dość bezbarwnym, niskim starszym panem. Była zadziwiona, że w tej

pozornie nijakiej osobowości płoną poważne królewskie ambicje.

Radż roześmiał się. Ciepły oddech ogrzał jej ramię.

– Ojciec miał zastrzeżenia co do obecności Stama na ślubie, ale przekonałem go. Jest jednak mężczyzną, z którym uciekła księżniczka Azra.

– Ale moja babka i król Tahir nawet się nie widzieli, zanim poznała Stama i zakochała się w nim – szepnęła Zoe.

– Ojciec wciąż uważa to za obrazę. Śpij już – polecił Radż. – Jutro po wizycie w pałacu czeka nas długi dzień. Potem nie mamy już żadnych zaplanowanych wydarzeń aż do końca pobytu.

Zoe przypomniała sobie niechętnie, z jak wielkim zaniepokojeniem wyczekiwała swoich publicznych wystąpień po przybyciu do Marabanu. Wtedy obecność Radża przy jej boku lub nawet w tym samym pomieszczeniu uspokajała jej obawy i koiła nerwy. Przy nim czuła się bezpiecznie. Przyznała przed sobą, że taka zdecydowana wiara w niego jest niemądra… i zasnęła głęboko.

Radż musiał zaakceptować fakt, że jednak jest w związku. Nie przyszło mu to łatwo, ale uświadomił sobie, że stało się to w momencie, w którym się pobrali. Ich obecna relacja intymna jeszcze bardziej pogłębiła i skomplikowała te więzi. Wiedział, że naiwne byłoby niezauważanie tego coraz większego wzajemnego przyciągania. Zoe twierdziła, że to tylko seks, ale on nie miał co do tego pewności. Sądził, że nie będą mogli utrzymać statusu „okazjonalnego seksu” bez zobowiązań. Nie chciał traktować Zoe w ten sposób, w jaki podchodził do wcześniejszych przygód miłosnych – zachowując dystans, nie angażując się i ukrywając swoje prawdziwe „ja”. W tym przypadku na przekór rozsądkowi martwił się, czy będą umieli rozstać się bez żalu, kiedy przyjdzie na to pora. Przy niej nie

czuł się skrępowany i chciał, by dzięki niemu Zoe była szczęśliwa. Po raz pierwszy w życiu z tą kobietą mógłby się dać ponieść…

Zoe obudziła się w ramionach Radża.

– Hej, jesteś strasznie gorący – poskarżyła się.

Spróbowała wysunąć się i trochę ochłodzić. Z łatwością przyciągnął ją z powrotem do siebie. Poczuła na brzuchu dowód jego dużego podniecenia i otworzyła szeroko oczy. Jest piękny – uznała, patrząc na ciemną skórę, nieogoloną twarz i kręcone czarne włosy.

– Och… – westchnęła.

– Jeśli czujesz się niezręcznie… – zawiesił pytanie, unosząc swe idealne hebanowe brwi.

Czuła się, ale gdzieś w jej wnętrzu rozgorzał ogień pożądania. Poruszyła biodrami z tęsknoty i niecierpliwości.

– Nie – skłamała. – Muszę umyć zęby.

– Nie musisz… Pachniesz truskawkami i… kobietą.

Otulił jej policzki swoimi dłońmi i złożył na ustach niezwykły, intensywny pocałunek.

To wystarczyło. Serce Zoe załomotało, jej ciało wskoczyło na wysokie obroty podniecenia z taką łatwością, jakby całe życie nie robiła nic innego. Pieścił jej piersi, badawczo odkrywając każdy ich kawałeczek. Zwinnymi palcami przesunął w dół, w kierunku jej wrażliwej kobiecości, i w tym momencie zalała ją nieprzebrana fala przyjemności, która pozbawiła ją kontroli nad własnym ciałem. Pod wpływem tych pieszczot prężyła się i wyginała. Założył sobie na biodro jej zgrabną nogę, po czym połączyli się w jedność. Ten gest gorącej ekscytacji, najintymniejszej obecności kochanka, spowodował, że ciałem Zoe wstrząsnął dreszcz ekstazy. Z jej płuc wydobyło się głębokie, niekontrolowane westchnienie rozkoszy.

– Spróbujemy, może uda ci się to powtórzyć? – zamruczał zachęcony Radż, kiedy już się rozluźniła.

Gdy się kochali, był spokojny i cierpliwy, chcąc dać jej jak najwięcej z siebie. Stopniował jej doznania z wprawą doświadczonego partnera. Wprowadzał ją, krok po kroku, w coraz wyższe rejony odczuć. Skutecznie. Po każdym jego ruchu i pieszczocie z coraz większym trudem przychodziło jej złapanie tchu. Leżąc pod nim, z burzą blond włosów rozrzuconych wokół zarumienionej z podniecenia twarzy, ledwo dostrzegała jego skrzący wzrok. Rytmicznie budował erotyczne napięcie, z wyczuciem i wyrachowaniem, które zaprowadziły ją ponownie w zmysłowy żar. Jego pasja wypełniła ją zupełnie i kiedy zsunęła swoje dłonie z jego pleców niżej, przyciskając go do siebie mocniej, seria rozdzierających fal przyjemności dopadła ją raz po razie. W dzikim podnieceniu zacisnęła wokół niego uda i ostatni ruch Radża otworzył w niej bramę do przeżycia najwyższej rozkoszy. Znowu.

Po wszystkim zsunął kosmyki jasnych włosów z twarzy Zoe i pocałował ją.

– Nie chcę cię pospieszać, bo to ja jestem głównym sprawcą naszego opóźnienia, ale jeśli chcesz zobaczyć pałac Azry, musimy wyjść stąd w przeciągu godziny – rzekł po dłuższej chwili.

– Godziny? – westchnęła z niedowierzaniem.

– Wezwę twoją pokojówkę i już mnie nie ma – powiedział. – Wygląda na to, że nasza przyjaźń przynosi dużo korzyści.

Gdy Zoe pod prysznicem przypomniała sobie te słowa, ze smutkiem opuściła głowę. Tym jestem dla niego? – pomyślała i od razu się zganiła. Przecież właśnie dlatego przybyła do Marabanu – aby odnaleźć siebie. Znalazła się w nowym, wspaniałym świecie i tego chciała. Mimo tego jasność słów Radża, ich dosadność, stała się zadrą w jej sercu. Nie chciała

być elementem „przyjaźni z korzyściami” dla żadnego mężczyzny. Także dla niego – stwierdziła gorzko.

Wyszła spod prysznica i zauważyła, że pokojówka przyniosła już ubranie. Spojrzała na bladozieloną, dopasowaną sukienkę i uznała, że doskonale się nada. Postanowiła spleść włosy, by lepiej znieść upalny dzień. Umiejętności fryzjerskie pokojówki były niesamowite. Zoe uzmysłowiła sobie z żalem, że nie powinna się przyzwyczajać do tego luksusu, ponieważ jej obecność tutaj była tymczasowa. Takie ekstrawaganckie wakacje – znalazła w głowie odpowiednie określenie. W tym realnym świecie Radż również był „tymczasowy”, przez co ich „przyjaźń”, a zwłaszcza „korzyści” z niej wynikające, miały znamię powierzchowności i pewnej nieprzyzwoitości w oczach Zoe.

Radż czekał już na nią.

– Nie możesz chodzić w takich butach wokół pałacu! – Z niedowierzaniem spoglądał na jej szpilki. Oczami wyobraźni widział, jak potyka się o sterty kamieni rozsiane wokół budynku.

Spojrzała na niego nieprzyjemnie.

– Może jestem wariatką, jeśli chodzi o buty, ale wzięłam na zmianę drugie, bez obcasów – stwierdziła. – Nie rozumiem tylko, dlaczego miałbyś decydować o tym, co mogę, a czego nie mogę nosić… Nie zgadzam się na to.

W odpowiedz, na jego poważnym zwykle obliczu pojawił się szeroki, złośliwy uśmiech.

Niegdysiejsza siedziba rodu królewskiego Banji była ogromnym i rozłożystym gmachem. Budynek był zadbany i pełnił obecnie funkcję mieszkalną, a także pewnego rodzaju muzealną, dzięki czemu poddani mogli zwiedzić komnaty księżniczki Azry.

– Żałuję, że nie mogłam jej poznać – westchnęła Zoe. – Zmarła przed moimi narodzinami.

Patrzyła na stare czarno-białe fotografie przedstawiające młodą blondynkę w tradycyjnym stroju.

– Dziadek pokazywał mi jej zdjęcia. Naprawdę ją uwielbiał. Zerwał stosunki z moim ojcem, kiedy ten odmówił mu skończenia szkoły biznesowej i rozpoczęcia u niego pracy. Azra mówiła mu, że źle zrobił, ale Stam był zbyt dumny i uparty, by jej posłuchać.

– To duże wyzwanie dla jednego pokolenia, żeby zrozumieć motywacje kolejnego – przyznał jej Radż. – Przez lata nie mogłem zrozumieć, dlaczego ojciec zmusza mnie do poślubienia wskazanej przez niego kobiety. Uświadomiłem sobie, że te same żądania usłyszał od swojego ojca i je spełnił.

– Ale ty kochałeś inną – przypomniała mu Zoe.

– Ojciec wierzy, że przez nasz status i pozycję nie możemy pozwolić sobie na kierowanie się emocjami. Na własnym przykładzie przekonałem się, że miał rację – odparł szorstko.

– Opowiedz mi o sobie i Nabili.

– Myślałem, że kobiety nie lubią słuchać mężczyzn mówiących o swoich byłych.

– Gdybym cię kochała, pewnie byłabym zazdrosna i zaborcza, ale tak nie jest. Jestem po prostu wścibska.

Skinął głową, chociaż ta wizja nieco nim wstrząsnęła. Był podświadomie przygotowany na to, że kobiety żądają od niego więcej, niż on jest gotów im dać.

– Studiowałem handel w jednym z krajów Zatoki Perskiej. Tam ją poznałem. Byłaś kiedyś zakochana? – zapytał znienacka, zaskoczony swoją bezpośredniością.

– Nie, nigdy – powiedziała spięta. – Przez wydarzenia z przeszłości bałam się nawet myśleć o związku. Byłam świadkiem, jak moje siostry się zakochują i w ogóle mi to nie pasowało, cały ten dramatyzm i niepokój. Więc spotkałeś Nabilę na uniwersytecie?

– Byliśmy razem dwa lata – wrócił do swojej opowieści Radż. – Bardzo się wówczas zaangażowałem…

Urwał. Zastanowił się, jakie nadnaturalne zdolności trzeba by posiadać, by zmusić Zoe do pokochania mężczyzny. Jednocześnie zadał sobie pytanie, dlaczego w ogóle zajmuje go ta kwestia. Omar stwierdził kiedyś, że odkąd wziął ślub, zaczął myśleć w inny sposób, bardziej jak kobieta. Stała obecność pierwiastka żeńskiego oddziaływała na umysł jego kuzyna. Radż był zszokowany, jak wiele różnych myśli atakowało jego logiczny mózg. Wstrząsnął głową, chcąc przegonić ich natłok.

– Oczywiście – przyznała Zoe. – To znaczy, nie wyobrażam sobie, żebyś mógł nie wykonać woli ojca bez ważnej przyczyny… Zatem, żyliście razem przez dwa lata?

– Nie – zaprzeczył Radż. – Taka relacja nie wchodziła w rachubę. Ojciec mógł zaakceptować nasz związek tylko pod warunkiem, że pozostał w sferze… duchowej.

Przystanęła i zdziwiona wpatrywała się w jego twarz.

– Czyli nie spałeś z nią?

– Oczywiście, że nie. Moja narzeczona musiała mieć nieposzlakowaną opinię. Nie chciałbym obrazić ojca prośbą o pobłogosławienie takiego związku. On pochodzi z innego świata. Nie rozumie wyzwolenia kobiety. W jego czasach największą wartością kobiety i jej powodem do dumy była niewinność i czystość.

– O rany, czyli jestem tania – wtrąciła się. – Jak sam zauważyłeś, nie jesteśmy realnie małżeństwem.

– Nie byłaś tania – westchnął Radż, widząc kustosza muzeum nerwowo obserwującego ich z sąsiedniego pokoju. Ujął smukłą dłonią jej podbródek i uniósł go do góry w pocieszającym geście. – Byłaś absolutnie niesamowita, a ja nie byłem tego godny.

– Tylko tak mówisz – powiedziała. Jej twarz pojaśniała na widok jego błyszczących oczu. – Zrobiliśmy to, ponieważ tego chcieliśmy.

– Za każdym razem, kiedy na ciebie patrzę, chcę zrobić to jeszcze raz – odparł błyskawicznie.

– Miałeś mówić o Nabili – przypomniała mu, próbując zagłuszyć rodzące się w niej podniecenie. – Zamiast tego zamieniasz mnie w maniaczkę seksualną.

– Umiałbym? – zaszeptał chrypliwie, wbijając w nią swoje piękne oczy z takim naciskiem, że poczuła fizyczny ból.

– Możliwe – powiedziała pospiesznie. – Co z Nabilą?

– Powiedziała mi, że była dziewicą, ponieważ uznała, że to właśnie chciałem usłyszeć. Dla mnie nie miało to żadnego znaczenia. Oczywiście uszanowałem to i byłem gotowy zaczekać do ślubu, ale ją to znudziło.

– Ciężko być na piedestale, udając kogoś, kim się nie jest – zamyśliła się Zoe.

– Tak, ustawiłem ją tam – wykrzywił się. – Przeklęty idealizm dwudziestolatka.

– Byłeś zbyt młody na tak duże zobowiązanie. Co było później?

– Nie chciałem z nią zerwać i ojciec mnie wygnał. To była moja ostatnia wizyta. Opuszczałem Maraban w pośpiechu. Miałem klucz do mieszkania Nabili, ale ona nie spodziewała się mnie wtedy. Zastałem ją w łóżku z jednym z tak zwanych przyjaciół. Poczułem się wtedy jak skończony idiota – wyrzucił z siebie Radż. – Podporządkowałem jej wszystko, a ona

okazała się totalnym przeciwieństwem tego, co o niej myślałem. Okazała się bezwstydną oszustką, która kłamała, by zdobyć moją pozycję!

– I zapewne twoje ciało – powiedziała Zoe w roztargnieniu. – Musiało cię to załamać. Miałam szczęście, że nikt mnie tak nie skrzywdził.

Radż spojrzał na jej piękną, przejętą twarz. Nie mógł uwierzyć, że z taką łatwością rozmawiał z nią o Nabili. Wywnioskował, że to z powodu jej braku emocjonalnego zaangażowania w ich małżeństwo. Zauważył też, że nowy królewski status niewiele dla niej znaczył.

– Oficjalne spotkanie zacznie się za pół godziny. Możesz włożyć swoje niebotyczne obcasy, jeśli musisz.

Wysłała mu zirytowane spojrzenie.

– Jeśli muszę?

– Chodzenie w tych butach to prawdziwa udręka.

– Bo zanim przyjechałam do Marabanu, nigdzie nie wychodziłam – podjęła gorączkowo. – Mam bajeczną kolekcję fantastycznych butów. Moje siostry pożyczały je ode mnie, a ja nigdy nie mogłam ich nosić. Aż do teraz! Nauczę się w nich chodzić!

– Oczywiście. – Radż był pewny, że skrajnie się jej naraził swoim brakiem taktu. – Ale dlaczego nie wychodziłaś?

– Panikowałam na widok mężczyzn. Z jakiegoś powodu ty tak na mnie nie działasz – przyznała cicho.

W głębi serca Radż był zadowolony, że przy nim Zoe czuła się bezpieczna i chroniona. Próbowała wsunąć stopy w swoje szpilki, opierając się jednym ramieniem o drzwi, drugim o Radża.

– Nie uwierzyłbyś, o ile pewniej się czuję, kiedy jestem o kilka centymetrów wyższa.

Kiedy później obserwował ją, jak uśmiechnięta pije kawę i swobodnie rozmawia podczas oficjalnego spotkania, wiedział, że obcasy nie

odgrywały tu żadnej roli. Przypomniał sobie ich pierwsze spotkanie, jej atak paniki, i skonfrontował to z jej obecnym stanem. To, jak bardzo się w tym czasie zmieniła, było niesamowite. Przecież poznał ją niedawno, w niezwykle przykrych okolicznościach, które wystraszyłyby każdą kobietę – przyznawał to sprawiedliwie.

Część oficjalna ciągnęła się dla Zoe w nieskończoność. Kiedy wreszcie się zakończyła, odetchnęła z ulgą. Teraz czekały ich już tylko wakacje. Kiedy wracali do samochodu, zza drzew wyskoczył paparazzi i krzyknął do nich. Część obstawy rzuciła się na niego. W tej samej chwili telefon Radża zaczął przenikliwie piszczeć. Jeden z dyplomatów, których poznali na spotkaniu, wyłonił się znienacka z ponurą twarzą, trzymając coś w dłoni.

– Co, do diabła? – wydusił Radż półgłosem.

Z zaskoczenia zabrakło mu tchu. Próbował wyjąć piszczący telefon, jednocześnie upewniając się, czy Zoe została bezpiecznie umieszczona w oczekującym na nich samochodzie.

Czekała w nim, przypatrując się tej dziwnej scenie. Dyplomata podał Radżowi trzymane w ręce czasopismo. Książę przez jakiś czas wpatrywał się z niedowierzaniem w jego zawartość. Na jego twarzy pojawiło się napięcie, usta zacisnął tak mocno, że odpłynęła z nich cała krew. Przez chwilę przechadzał się tam i z powrotem przed maską samochodu, rozmawiając przez telefon i gniewnie gestykulując. Jego cała postawa wysyłała wiadomość, że miły, wakacyjny nastrój prysł.

– Co się stało? – zapytała zaniepokojona, kiedy wreszcie usiadł obok niej.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Burza w szklance wody, ale ojciec jest wściekły – wyjaśnił zirytowany Radż. – W zeszłym roku zmusił do zamknięcia jedyną plotkarską gazetę w Marabanie. Od tej pory mają swoją siedzibę w Dubaju i publikują coraz bardziej szokujące oszczerstwa na nasz temat. Powinien był zostawić ich w spokoju. W dzisiejszych czasach wszystko jest obserwowane i komentowane.

– Jest trochę staroświecki, ale brukowce przekraczają wszystkie granice przyzwoitości. Co to za wiadomość? Jakiś zapomniany skandal? – zapytała zaintrygowana.

– Nie, bardziej wtargnięcie w prywatne życie. – Rozprostował pogniecione czasopismo i podał je Zoe. – Jest po arabsku, ale zdjęcia mówią same za siebie. W tym artykule napisali, że nie mogłem poślubić kobiety, którą kochałem, ponieważ nie pochodziła z wyższych sfer. To absurdalny zarzut, mający na celu zawstydzenie ojca. W dodatku opublikowali to w tygodniu naszego ślubu.

Zoe wpatrywała się w stare zdjęcia, przedstawiające Radża i Nabilę. Byli na nich sporo młodsi, lecz co innego przykuło jej uwagę – uwielbienie, z jakim młody książę spoglądał na swoją wybrankę. Biło z niego miłosne oddanie i widok ten niespodziewanie ją zabolał – niemal fizycznie. To zazdrość? Czyżby zaczęło mi zależeć? – zaniepokoiła się. Poczuła, jakby nagle grunt usunął jej się spod nóg. Była zazdrosna, ale uspokoiła się – to jeszcze nie znaczyło, że zaczynała coś do niego czuć.

– Była moją pierwszą miłością. Niewiele takich związków kończy się ślubem – kontynuował Radż. – To wszystko. Teraz to już nic nie znaczy, to wydarzenia sprzed ośmiu lat. Zastanawia mnie coś innego. Te informacje znały tylko osoby z najbliższej rodziny, a zdjęcia nie mogły tak łatwo trafić do publikacji. Są prywatne. Miałem ich kopie, ale po rozstaniu zniszczyłem je. Omar, który je wykonał, nigdy nikomu by ich nie pokazał.

– Mówisz, że to nieprawdziwe zarzuty, ale król nie zgodził się na ten ślub.

Spojrzał na nią ponuro.

– Nie z powodu jej pochodzenia. Podejrzewam, że kazał ją sprawdzić i wiedział na jej temat więcej niż ja. Widocznie zdecydował, że oszczędzi mi tych rewelacji.

– No tak… burza w szklance wody – przyznała Zoe sztywno.

Miała już powyżej uszu historii o Nabili i wyrzucała sobie swoją ciekawość. Pomyślała, że byłaby szczęśliwsza, gdyby nigdy więcej nie usłyszała na głos tego imienia. Przypuszczała, że w tej chwili Radż myślał o niej. Zestawiła jego uwielbiający wzrok z fotografii z ich własnym układem – „przyjaźni z korzyściami” – i zachmurzyła się. Postanowiła tej nocy być bardzo, ale to bardzo zmęczona. Nie miała nastroju na żadne „korzyści”.

Gdy stali razem pod prysznicem, Radż przypomniał sobie nurtującą go sprawę.

– Wciąż nie opowiedziałaś mi do końca, skąd się wzięła twoja trauma – powiedział.

Zauważyła, że kiedy chciał uzyskać informację, był nieustępliwy. Odetchnęła z trudem, wciąż przyciśnięta do ścianki prysznica, pod którym się kochali. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zdobyła sporo nowych

erotycznych doświadczeń. Zoe nie wychodziło zbyt dobrze odsuwanie Radża od siebie, zwłaszcza że zachowywał się jak kochanek roku.

Kiedy zniszczył się jej zegarek, nowy – wysadzany diamentami – pojawił się w przeciągu godziny. Telefon miał niesprawną baterię – kolejny już leżał przy łóżku, tak by mogła bez kłopotu rozmawiać ze swoimi siostrami. Gdy się dowiedział, że zamiast ściętych kwiatów woli te żyjące naturalnie w ziemi, urządził fantastyczny piknik na kolorowo ukwieconych wzgórzach Banji. Podarował jej wspaniałe, wysadzane klejnotami i zapierające dech w piersiach sandały na obcasach, pomimo obawy, że Zoe zrobi sobie w nich krzywdę. Założyła je na kolację, na którą zaprosił ją do uroczej restauracji w górach. Wszyscy obecni tam ludzie próbowali nieudolnie udawać, że ich nie rozpoznali, by zapewnić parze odrobinę prywatności.

Rozkwitała przy nim. Jej wspaniałe samopoczucie psuł tylko jeden, dość poważny problem: musiała uważać, żeby nie zaczęło jej zależeć na Radżu zbyt mocno, ponieważ to wszystko nie było naprawdę. Był co prawda jej mężem, ale nie myślała tak o nim. To był układ, na który oboje się zgodzili. W najlepszym przypadku uważała go za przyjaciela. Myśl, że może się w nim zakochać, przerażała ją. Bała się, że to złamie jej serce.

– Zoe – szepnął, wycałowując na jej ciele ścieżkę, od karku do ramienia. – Chcę wiedzieć, jak to się stało.

– A ja nie chcę do tego wracać.

– Poczujesz się lepiej, kiedy to z siebie wyrzucisz.

– Tak jak ty, kiedy opowiadałeś o prześladowaniu w szkole wojskowej! – rzuciła, przyciskając się znów do jego silnego ciała. Zauważyła przy tym, że był znów gotowy na miłość. Nie zdziwiło jej to, Radż był nienasycony. – Musiałam ci przerwać historię o nożu przy twoim

gardle. Ta szkoła to było czyste znęcanie się! Nie wierzę, że razem z Omarem przeżyliście coś tak okropnego.

– Jeśli ja opowiedziałem, ty też możesz to zrobić.

Przebiegł dłonią wzdłuż zagłębienia jej kręgosłupa. Sprawiło jej to dużą przyjemność.

– To seksualne tortury – wyszeptała drżąco.

– Wystarczy, że powiesz „nie”. – Radż chwycił ustami płatek jej ucha. Potrząsnął długimi włosami Zoe, zafascynowany ich pięknem. Poddawała mu się. Wiedział, że miał nad nią władzę i było to zniewalające uczucie. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że ona też miała nad nim władzę. To było wzajemne.

– Dobrze, więc… mówię „nie”… ale nie patrz tak na mnie.

– Jak?

Jego oczy błyszczały z pożądania, lecz zauważyła, że było w nich jeszcze coś – odrobina bólu. Ta odrobina chwyciła ją za serce i wycisnęła je jak cytrynę. Pragnęła go za każdym razem, kiedy na niego patrzyła.

W porządku. To tylko seks – uspokoiła szalejące myśli. Przypomniała sobie swoją koleżankę ze studiów. Claire spędzała wakacje, podrywając jak największą liczbę facetów. To była dla niej definicja dobrej zabawy, więc Zoe uznała, że Radż jest właśnie takim sposobem na beztroskie spędzenie czasu. To, co razem przeżyli, całe to uwolnienie zmysłowości, którą w niej pobudził, było najlepszą nagrodą. Strach, który towarzyszył Zoe od czasu napaści, był teraz odległym wspomnieniem.

– Okej, powiem ci – wyszła spod prysznica. Nie mogła zebrać myśli, kiedy jej dotykał.

Przysiadła mokra na brzegu łóżka. Woda skapywała z niej na wszystko wokół, lecz zignorowała to. Radż uniósł ją lekko, owijając ogromnym, puszystym ręcznikiem i chciał ją objąć. Ona jednak wymknęła mu się

i usiadła obok na krześle. Zaczęła opowiadać swoją historię lekko trzęsącym się z emocji głosem.

– Był pewien starszy chłopiec, niewiele starszy – poprawiła się. – Miał czternaście lat, ja dwanaście, i byliśmy w tym samym domu zastępczym. Często graliśmy razem w gry wideo… Myślałam, że jesteśmy przyjaciółmi. Pewnego dnia chciałam obejrzeć jakąś głupią komedię romantyczną i moja opiekunka powiedziała mu, żeby ze mną poszedł na ten film. Miał się mną zaopiekować… ale nie zabrał mnie do kina.

– Jeśli nie chcesz, nie musisz opowiadać do końca – włączył się Radż ochrypłym szeptem.

– Nie. Siostry twierdzą, że powinnam o tym mówić, to część terapii. Ten chłopak prowadził mnie przez bezdroża. Zaczynała się burza, a on twierdził, że to skrót. Przemokłam i zaczęłam się na to skarżyć… Wtedy zaprowadził mnie do starej chaty. – Zoe oddychała ciężko, ze świstem wciągała powietrze. – Wewnątrz niej byli ci wszyscy chłopcy, tworzyli gang, a mój kolega miał się do nich wkupić, przyprowadzając im dziewicę. Gdy próbowałam uciec, pobili mnie. Tak dotkliwie, że nie mogłam się ruszać. Nożem przecięli moje ubranie i… nie mieli nic ciekawego do oglądania… późno weszłam w okres dojrzewania – wymruczała przygnębiona. Przeżywała na nowo ten terror, ból i wstyd obnażenia.

Radż chwycił jej dłonie, chcąc, aby wróciła do rzeczywistości.

– To już nie wróci – powiedział. – Przeszłość cię nie skrzywdzi, jeżeli sama na to nie pozwolisz… Miałaś szczęście. Zostałaś ocalona.

Patrzyła w jego ciemne i błyszczące oczy. Były pełne siły i spokoju.

– Tak – odparła pewniejszym głosem. – Masz rację. Wtedy, tam do chaty wdarła się policja. Przybyli aresztować jednego z nich i uratowali mnie. Od tej pory cierpię na ataki paniki, a na studiach przeszłam załamanie

nerwowe, gdyż nie przerobiłam tych wydarzeń w swojej głowie. Przeszłam później terapię, która bardzo mi pomogła.

Uniósł jej dłoń i pocałował smukłe palce Zoe. Wyczuła, że lekko drżały mu ręce. Wypełniał go gniew, który ledwo umiał opanować. Historia Zoe była poruszająca. Zrozumiał jej strach wobec mężczyzn. Wiedział, że udało jej się uniknąć najgorszego, lecz rozgorzała w nim wściekłość za krzywdę, której Zoe doznała, będąc jeszcze dzieckiem. W Marabanie karą za taką winę była śmierć.

Podczas podróży powrotnej, kończącej ich krótki „miesiąc miodowy", Zoe zauważyła, że Radż znów się wycofał. Zacisnęła usta i dłonie w pięści. Wyrzucała sobie swoją szczerość.

– Kiedy wrócimy do pałacu, czeka na ciebie niespodzianka. – Radż starał się, by jego głos zabrzmiał wesoło, ale nie wyszło mu to zbyt dobrze. Zimna reakcja Vivi na ich ślubie jasno pokazywała, co sądziła o nim i ich związku.

– Niespodzianka? – zainteresowała się.

Mógł przypuszczać, że w związku z przyjazdem siostry jego prywatna niespodzianka przejdzie niezauważona. Oprócz Vivi w pałacu czekała na Zoe kanapa do omdleń, którą Radż z niemałym trudem odnalazł i zamówił. Kupno takiego mebla nie pasowało do jego logicznego, spójnego i opanowanego charakteru, co zauważył chmurnie, ale na widok Zoe wszystko się w nim zmieniło.

– Przyjechała Vivi. Jej mąż ma spotkanie biznesowe w Tahicie.

Kąciki ust Zoe opadły i zmrużyła oczy. Nie oczekiwał po niej takiej reakcji. Myślał, że skoro dzwonią do siebie niemal codziennie, to mają ze sobą świetny kontakt i dużo bardziej się ucieszy z wizyty siostry.

Zoe była zmieszana. Wiedziała, że Vivi przyjechała, by ją skontrolować. Jak zawsze.

– Co za cudowna niespodzianka – przywitała z nieszczerym uśmiechem siostrę i uścisnęła ją. Zastanawiała się przy tym, kiedy wreszcie Vivi zrozumie, że Zoe jest już dorosła. Vivi uważała ją za słabą i wymagającą opieki. Godziło to w dumę Zoe i paradoksalnie jeszcze bardziej osłabiało jej życiową odwagę.

– Chciałam sprawdzić, jak sobie radzisz.

– Świetnie. Myślałam, że nasze rozmowy telefoniczne upewniły cię co do tego.

Vivi drgnęła.

– Cóż, szczerze mówiąc, wywarły odwrotny efekt – odparła. – Cały czas byłaś taka rozanielona…

– Rany! Od kiedy bycie szczęśliwym daje powody do zmartwień?

– To sygnał. Nigdy nie widziałam cię takiej – odparła smutno starsza siostra. – Możesz na zewnątrz być roześmiana i radosna, a w środku, kiedy nikt się tego nie spodziewa…

Zoe zdecydowanie weszła jej w słowo, wskazując na pojawienie się nowych mebli i wyposażenia w komnacie.

– Zauważyłaś zmiany? Poprawiło się, prawda?

– Jeżeli kręci cię średniowiecze – sapnęła Vivi. Przespacerowała się wzdłuż sali i strzepnęła nieistniejący kurz z bogato rzeźbionej szafy, która w jej mniemaniu mogłaby służyć za rekwizyt w jakimś horrorze.

– Oprowadzę cię – zaproponowała Zoe. Chciała zająć czymś siostrę, by nie skupiała się tak na powodach jej nagłego uszczęśliwienia.

Vivi zajrzała do sypialni. Pokojówka właśnie układała męskie i żeńskie ubrania, rozpakowując ich bagaż z wyprawy.

– A więc, co się stało z…?

Zoe w pośpiechu otworzyła szeroko drzwi łazienki. Nie zmieniła tam jeszcze nic, ale chciała odwrócić uwagę przenikliwej siostry. Zaskoczona zamarła – na środku stała wykwintna, bogato zdobiona złotymi frędzlami, fioletowa kanapa do omdleń.

– Och, to mi się podoba! – zakpiła Vivi. – Seksowne i dekadenckie.

Podeszła do mebla i trąciła wiszący frędzel.

Zoe przypomniała sobie swoją rozmowę z Radżem i na zmianę czerwieniła się i bladła. Poczuła też lekkie podniecenie na myśl o tym… wyzwaniu? – zastanowiła się. Uśmiechnęła się, wiedząc, że Radż cały dzień będzie myślał o tym, czy Zoe zdecyduje się na ten krok. Erotyczne fantazje przerwało pojawienie się Vivi. Jej wyraz twarzy mówił, że wiedziała już wszystko.

– Nie muszę już o nic pytać – westchnęła, gdy usiadły z powrotem przy filiżance kawy. – Oczywiście, wizja osobnych sypialni upadła i sypiacie ze sobą. Czyj to był pomysł? Raczej nie twój! Jeśli za bardzo się zaangażujesz… Zoe, będą tego konsekwencje. To nie jest prawdziwe małżeństwo i zastanów się, co będzie, kiedy się już skończy?

– Nie ma znaczenia, czyj to był pomysł – odparła cicho Zoe. – Najważniejsze, że nie ma między nami żadnych nieporozumień, a nasze ustalenia to także nasza prywatna sprawa.

Vivi jęknęła głośno.

– Zadurzyłaś się w nim. Masz to wypisane na twarzy – stwierdziła potępiająco. – Ten gładki drań wykorzystał cię, tak jak się tego obawiałam!

– Vivi! – Zoe poirytowana podniosła głos. – Nie mów o nim w ten sposób!

– Jeśli chcesz, mogę powiedzieć mu to w twarz! Próbuję cię chronić, ale jest już chyba za późno. To wina dziadka. Przez jego przeklęty snobizm

jesteś w tej sytuacji i będziesz cierpiała.

Zoe wyprostowała się.

– Nie widzę powodu, dla którego miałabym cierpieć.

– Kochasz go, widzę to w twoich oczach. A on cię poślubił, żeby spełnić oczekiwania ojca i wykorzystać do swoich celów pożałowania godne dziedzictwo naszej babki.

– Nie kocham go – zaprzeczyła żarliwie Zoe. – Może zabrzmi to nieprzyzwoicie, ale łączy nas tylko seks.

Vivi głęboko westchnęła.

– I co ty możesz wiedzieć o takich układach?

– Uczę się tego, jak każda inna kobieta. – Zoe uniosła z dumą głowę. – Potrzebuję tej wolności… nawet jeśli popełniam błąd. To część dojrzewania.

– No, zdecydowanie dojrzewasz. Nie sądziłam, że nastąpi taki dzień, w którym będziesz ze mną walczyła.

Zoe zaśmiała się.

– Nawet Winnie z tobą walczy. – Przytuliła znacznie wyższą starszą siostrę. Była zadowolona, że ta ingerująca w jej intymność rozmowa dobiegła końca.

Godzinę później Vivi wyjechała z pałacu. Zoe w zamyśleniu spacerowała po swojej królewskiej komnacie. Nie jestem w nim zakochana – przekonywała sama siebie. – Jestem po prostu szczęśliwa. Chyba nie ma w tym niczego złego.

Podeszła do kanapy, którą podarował jej Radż. Zapraszająco wyrażała jego stanowisko i zamiary. Uśmiechnęła się i zeszła do małego wewnętrznego dziedzińca, w którym miała pewność, że nikt jej nie będzie przeszkadzał.

Wszędzie dostrzegała dowody na to, że Radż pragnie ją uszczęśliwić. Ciemny poprzednio dziedziniec został obsadzony piękną, bujną roślinnością. Obecnie wyglądał jak kwiatowa dżungla. Uruchomiona została nawet fontanna. Czysta, skrząca woda cicho i uspokajająco szumiała, spadając z góry. Radż nigdy nie wspominał o swoich zamiarach, po prostu robił. Nie oczekiwał również podziękowań. Zmiany i podarunki pojawiały się znienacka. Tak po prostu.

Zoe myślała o ich związku. Czy mogłabym oczekiwać czegoś innego po udawanym małżeństwie? I tak otrzymałam więcej, niż mogłam się spodziewać w najśmielszych oczekiwaniach – przyznała. Zaakceptowała fakt, że to się kiedyś skończy. To był jej wybór. Postanowiła żyć dniem dzisiejszym i cieszyć się nim, a jutrem martwić, dopiero kiedy nadejdzie…

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zoe usiadła na brzegu łóżka. Kręciło jej się w głowie i coś przewracało w brzuchu.

Zmartwiła się. Początkowo myślała, że złapała jakiegoś wirusa, ale tygodnie mijały, uczucie się nie zmniejszało, pomimo starannie dobranej diety. Radż chciał wezwać królewskiego lekarza, ale Zoe przesuwała tę wizytę w nieskończoność. Nie chciała się narażać na dodatkowy stres.

Skrzywiła się na widok swojej twarzy w lustrze. Była bezbarwna, wychudła i jej oczy zrobiły się jeszcze większe. Gdy poranne zawroty głowy ustąpiły, weszła pod prysznic, starając się nie zemdleć. Uświadomiła sobie po raz kolejny, że od przybycia do Marabanu nie miała okresu. Nie dopuszczała jednak do wiadomości, że mogła zajść w ciążę. Radż zawsze starał się na to uważać. Po chwili zastanowienia doszła do wniosku, że była jedna możliwa sytuacja, kilka tygodni temu pod prysznicem, kiedy Radż ewidentnie odpuścił środki ostrożności. Zwróciła na to wtedy uwagę, miała mu o tym powiedzieć, jednak w ferworze miłosnych uniesień zapomniała. Teraz tego pożałowała.

Wiedziała też, że nie ma metod, które w stu procentach zabezpieczają przed zajściem w ciążę. Musiała się upewnić i to stanowiło pewien problem. W jej sytuacji kupno testu ciążowego nie było proste. Dotąd nawet nie wyszła samodzielnie z pałacu, zawsze otoczona była przez ochronę i służbę. Gdyby ktoś zobaczył, że następczyni tronu kupuje taki test, wywołałoby to niewiarygodną sensację i podekscytowanie. Nie mogła

jednak zapomnieć słów Radża, że dziecko bardzo skomplikowałoby ich układ – małżeństwo na papierze. Jeśli Zoe byłaby w ciąży i miałby to być syn, stałby się następcą tronu. W tej sytuacji, pomimo rozwodu, musiałaby pozostać w Marabanie przez następne dwadzieścia lat. Wypchnięta na margines życia Radża, przyglądająca się z dystansu jego kolejnemu małżeństwu i nowej rodzinie. Zdecydowanie tego nie chciała.

Wyszła z sypialni ubrana w błękitną sukienkę, z zaplecionymi włosami i nienagannym makijażem. Bahar, jej prywatna asystentka, miała już przygotowaną listę spotkań na ten dzień. Zoe była bardzo dumna z faktu, że po zaledwie trzech miesiącach w Marabanie, stała się na tyle pewna siebie i samodzielna, że mogła bez pomocy Radża odwiedzać szkoły i inne tego typu miejsca. Na widok śniadania Zoe poczuła nawrót mdłości. Odsunęła więc talerz i nalała sobie filiżankę herbaty. Gdy schodziła, na ostatnim stopniu oblały ją zimne poty, a nogi ugięły się pod własnym ciężarem. Zdołała chwycić się poręczy, dzięki czemu nie upadła. W głowie szaleńczo jej zawirowało. Ktoś ją złapał i była to ostatnia rzecz, którą poczuła przed tym, jak straciła przytomność.

Gdy ją odzyskała, poczuła niemiłe uczucie igły wbitej w żyłę i czyjąś dłoń obejmującą jej własną. To był Radż. Spojrzała na niego i spróbowała się podnieść.

– Nie wstawaj, bo znów odpłyniesz – powiedział. – Doktor Fadel zbada ci krew… przykro mi.

Rozejrzała się po pokoju. Był wypełniony obcymi ludźmi, którzy patrzyli na nią z wyraźnym zaniepokojeniem.

– Spóźnię się na spotkanie – zaprotestowała.

– Nie wyjdziesz dzisiaj na zewnątrz.

– Ale…

– Nie wyjdziesz, dopóki doktor cię nie zbada – ogłosił surowym tonem.

Radż wstał, by porozmawiać ze starszym mężczyzną zamykającym właśnie torbę lekarską. Zoe spostrzegła, że leży na kanapie w jego biurze. Tej samej, na której on sam spał przez pierwsze dni ich małżeństwa. Bardzo powoli zaczęła się prostować, chcąc usiąść.

– Leż spokojnie – powiedział gniewnie.

Uznała, że jest zły ze względu na zamieszanie, jakie wywołało jej nagłe omdlenie. Wszyscy w pokoju mówili naraz po arabsku do Radża. Ledwo rozumiała co piąte słowo. Biuro powoli się opróżniało i w końcu zostali sami.

– Mogę usiąść, czy znowu będziesz się wściekać? – zamruczała niepewnie.

Spojrzał na nią z drugiego końca pokoju i ruszył w jej kierunku. Zatrzymał się metr od niej, jakby nagle pomiędzy nimi powstała niewidzialna bariera.

– Przepraszam – rzekł. – Nie byłem zły na ciebie, ale na siebie. Za to, że tak zlekceważyłem twoje zdrowie. Wiedziałem, że źle się czujesz, i powinienem był wezwać lekarza pomimo twoich protestów.

– To moja wina.

– Musisz podziękować Karimowi. Złapał cię w ostatniej chwili, zanim spadłaś ze schodów. Mogłaś stracić życie lub poważnie się potłuc.

– Masz rację – przyznała.

– Obiecałem się tobą opiekować i zawiodłem – powiedział smutno.

Zoe zbladła.

– Radż, jestem dorosła i to była moja głupia decyzja. Proszę, nie wiń się za to.

– Jak mógłbym inaczej? Jesteś moją żoną i znajdujesz się w obcym kraju. Kto inny może ponosić odpowiedzialność za twoje zdrowie?

Nie jestem twoją prawdziwą żoną – pomyślała, ale nie odważyła się wypowiedzieć tego na głos. Zdążyła już trochę go poznać i wiedziała, że w tej sytuacji nie miało to dla niego znaczenia. Zawsze brał na siebie ciężar odpowiedzialności, nawet jeśli dotyczyło to przypadkowych zdarzeń wynikłych ze zwykłego niedopatrzenia.

– Już czuję się lepiej. Mogę pójść na to spotkanie.

– Nie. Będą musieli zadowolić się mną – odparł z naciskiem. – Poczekamy na diagnozę lekarską.

– Ale jest już dobrze. – Opuściła nogi, by oprzeć je na posadzce i potwierdzić prawdziwość swoich słów.

– Zobaczymy.

Podał jej ramię. Wsparła się na nim i wstała. Patrzył na nią z troskliwością w swych niesamowitych, ciemnych oczach.

– Nie dzisiaj – dodał. – Dzisiaj wieczorem jestem wolny i jeżeli będziesz na tyle silna, by przywitać mnie na tej kanapie, będę bardzo szczęśliwy.

Zaśmiała się i stanęła na palcach, żeby dosięgnąć jego zmysłowych ust swoimi. Pocałowała go i w jego ramionach natychmiast wróciły jej siły witalne. Serce Zoe zabiło mocniej, a dłoń zacisnęła się na koszuli Radża. Chciała ją zerwać, kiedy poczuła jego rosnące podniecenie.

Radż odsunął ją od siebie z wyraźnym żalem.

– Nie możemy. Czekają na mnie.

Zoe zaczerwieniła się. Kusiła Radża i zastanawiała się, gdzie się podziała ta wstydliwa dziewczyna, którą była przed jego poznaniem. Robiła rzeczy, o których wcześniej nawet nie śniła, jak kupowanie seksownej bielizny i bezwstydne pozowanie w niej. Odkrywała swoje nowe potrzeby, których poznawanie wyzwalało w niej dreszcz emocji.

Wyszła za drzwi i podziękowała Karimowi – ochroniarzowi, który ją uratował. W odpowiedzi uśmiechnął się do niej szeroko i łamaną angielszczyzną stwierdził, że prędzej by umarł, niż pozwolił, żeby na jego warcie coś się jej stało. Niewątpliwa szczerość tej wypowiedzi zszokowała Zoe. Zrozumiała, z jak wielką troską i opiekuńczością podchodzą do niej ludzie w pałacu. Wiedziała, że ich rozwód, który będzie musiał nastąpić w przyszłości, zasmuci i rozczaruje wielu obywateli Marabanu.

Akurat jadła lunch, kiedy pojawił się doktor Fadel. Był mężczyzną w średnim wieku, wykształconym w Londynie i posługiwał się świetną angielszczyzną. Po zwyczajnym, uprzejmym powitaniu poprosił obsługę o opuszczenie pokoju. Napięcie Zoe wzrastało. Spodziewała się diagnozy dotyczącej jakichś problemów hormonalnych.

– Mam zaszczyt oznajmić wspaniałą nowinę waszej królewskiej mości – zaczął Fadel, uśmiechając się radośnie. – Będzie pani miała dziecko...

– Dziecko? – powtórzyła mechanicznie Zoe. Opadła bez sił na krzesło.

– Badanie krwi dało pozytywny wynik. Oczywiście nie mogę powiedzieć nic więcej bez dalszych badań. Czy mam je przeprowadzić? – Spojrzał pytająco. – Dodam, że jestem doświadczonym lekarzem. Opiekowałem się wieloma kobietami w królewskim pałacu.

Zoe była jak zahipnotyzowana. Ciąża? – huczało jej w głowie. Liczyła na to, że to jednak była pomyłka. Z rosnącym strachem podążyła za doktorem Fadelem, który spostrzegł, z jakim trudem pokonuje kolejne schody, i zalecił:

– Będzie konieczne zamontowanie windy. Jak najszybciej.

Zwrócił uwagę na niedawne osłabnięcie i wyraził opinię, że kobieta w ciąży nie może biegać po schodach, zwłaszcza jeżeli nosi dziecko „tak drogocenne dla Marabanu”.

Dla Radża nie będzie drogocenne – pomyślała ze smutkiem Zoe.

W gabinecie Fadela czekała na nich pielęgniarka. Zoe poznała ją od razu. Ta sama kobieta przed kilkoma miesiącami zrobiła jej zastrzyk, po którym obudziła się w pustynnym obozie Omara. Nie zareagowała jednak. Ważniejsze było potwierdzenie ciąży. Położyła się więc bez słowa na kozetce, a lekarz włączył USG. Chwilę później usłyszała w nim cicho brzęczący odgłos szybkiego bicia małego serca. Nie było żadnych wątpliwości. Jeszcze większym zaskoczeniem okazało się, że dziecko ma już trzy miesiące. Doktor Fadel, szczerze zachwycony zapisał jej witaminy. Zrozumiała, że w porównaniu z trzydziestoletnimi staraniami króla Tahira i jego trzech żon, jej wynik jest oszałamiający.

– Król będzie wniebowzięty – oznajmił lekarz.

– Och, ale… – zawahała się. Nie sądziła, że jest możliwe utrzymanie tej informacji w tajemnicy.

– Nasz władca potrzebuje tych dobrych wieści. Ostatnio podupadł na zdrowiu – stwierdził Fadel z przekonaniem.

– Usłyszy o tym ode mnie – powstrzymała go stanowczo Zoe.

To, jak szybko informacja krąży po pałacu Tahira, okazało się po kilku minutach. Kiedy wróciła do swojego pokoju, przy łóżku czekała już gorąca herbata, ciastko cynamonowe i książka, którą akurat czytała. Wszystko to delikatnie proponowało odpoczynek, tak często zalecany ciężarnym kobietom. Westchnęła i poddała się życzliwej sugestii. Zdjęła buty, sukienkę i położyła się w miękkiej pościeli, zmęczona wrażeniami całego dnia. Spała kilka godzin, aż zbudził ją dźwięk zamykanych drzwi. Otworzyła oczy i zobaczyła zbliżającego się Radża.

– Jak się czujesz? – spytał z troską, przykucnąwszy przy brzegu łóżka.

– Dobrze. Mdłości odpuściły i zgłodniałam. Doktor Fadel powiedział, że wkrótce całkiem ustąpią. Wiesz, właściwie nie choruję – powiedziała

cicho. – Jestem w ciąży…

Gdy to powiedziała, na chwilę poczuła się znacznie lepiej.

– To musiało być wtedy, pod prysznicem, niedługo po naszym ślubie. Zapomniałeś o zabezpieczeniu, a ja powinnam była ci przypomnieć… nie spodziewałam się. – Zoe przerwała przedłużającą się ciszę. Chciała, żeby Radż coś powiedział, cokolwiek.

Mrugnął i jego skamieniała twarz wróciła znów do życia. Zajęło mu kilka chwil, by przyswoić te niespodziewane wieści. Gdy uświadomił sobie ich sytuację, zbladł i westchnął.

– Przez te trzy miesiące prawie nie wychodziliśmy z łóżka – przypomniał sobie. – Cóż mogę powiedzieć? Powinienem był o to zadbać i zawaliłem sprawę… Będziemy mieli dziecko… Wybacz mi, jestem trochę oszołomiony, to dla mnie zaskoczenie.

– Powiedziałeś kiedyś, że to będzie katastrofa. – Zoe nie była pewna, jakie wrażenie zrobiła na nim ta wiadomość.

– Bardziej dla ciebie niż dla mnie – wyjaśnił. – Założyliśmy rozstanie, ale nie mogę się zgodzić na to, żebyś mnie opuściła razem z dzieckiem. Nie chcę też, żeby wychowywało się bez któregoś z nas. Może… – zawiesił na chwilę głos – …może moglibyśmy zostać małżeństwem na jakiś dłuższy czas? Zgodziłabyś się na to? Wydaje mi się, że radzimy sobie całkiem dobrze razem.

Zoe odetchnęła. Jej mięśnie powoli się rozluźniały. Nie zdawała sobie sprawy, że była tak napięta.

– A więc, idziemy dalej? Tak po prostu?

– Dlaczego nie? Oboje jesteśmy zadowoleni z naszej sytuacji, prawda?

Skinęła potwierdzająco. Czuła się przy nim wspaniale. Wolała jednak, by wykazał nieco więcej emocji wobec wizji, że będą dalej małżeństwem.

Przypomniała sobie jego pełne miłości spojrzenie na fotografii z Nabilą i poczuła ukłucie zazdrości.

– Powiedziałeś: „zostać małżeństwem na dłuższy czas” – przypomniała mu. – O jakim przedziale czasowym myślisz?

Radż zesztywniał. Przeczesał z roztargnieniem włosy palcami.

– Czy musimy być aż tak precyzyjni?

W jego głosie usłyszała nutkę wyrzutu.

– Chciałabym się dowiedzieć, jak widzisz naszą przyszłość.

– Z tobą i naszym dzieckiem. Nie chcę żadnych ograniczeń. Wyrzućmy nasze wcześniejsze ustalenia i stańmy się prawdziwym małżeństwem. Wciąż nie mogę w to uwierzyć.

– Ja też. – Zoe zdołała wstać z łóżka. Natychmiast objął ją silnymi ramionami.

– Nie sądziłem, że to może być takie proste… To cudowny przypadek.

Położyli się obok siebie.

– Wolno nam dzielić dalej łóżko? – zapytał.

– Oczywiście. Zostałam dokładnie przebadana.

Zoe była oszołomiona uczuciem ulgi i szalonego szczęścia. Zdała sobie sprawę, że spełniają się jej marzenia. Zostanę z nim. Zatrzymam go – myślała. Jej radość nie była jednak całkowita. Wciąż nie znała uczuć Radża.

– O czym myślisz? – Patrzył na nią rozpalonym wzrokiem.

– O niczym ważnym.

Przez chwilę delikatnie pieścił jej usta. Nagle pojawił się nad nią i znienacka ugryzł ją lekko w górną wargę. Jej ręka automatycznie się uniosła i dłoń zanurzyła się w czarnym lokach. Jego biodra skrzyżowały się z jej udami i wypełniło ją gorące uczucie ekscytacji. Wyczuwała, jak bardzo był podniecony.

– Tak bardzo cię pragnę. – Radż uniósł się, by zdjąć koszulę. Gwałtownym ruchem zerwał krawat. – Podnieca mnie, że nosisz moje dziecko…

Ściągnął z niej stanik i jęknął z zadowolenia na widok uwolnionych, małych lecz jędrnych piersi. Rzucił się do ich całowania i pieszczenia sterczących sutków. Zoe westchnęła zmysłowo.

– Jesteś bardziej wyczulona – stwierdził cicho. – Kocham twoje ciało.

Wiedziała, że nie kłamał. Nigdy nie miał jej dosyć. Zsunął z niej bieliznę, po czym gorączkowo zaczął się szarpać z niesfornym zamkiem swoich spodni. Zoe uwielbiała tę jego niecierpliwość. Zrzucił z siebie resztę ubrania i stał przed nią nagi, piękny i cały dla niej. Pragnęła jego miłości. Jeżeli jemu to wystarcza, ja też będę zadowolona – przebiegło jej przez głowę. Tymczasem Radż pocałunkami zbliżał się w dół jej ciała, aż dotarł pomiędzy jej uda, które posłusznie rozstąpiły się przed jego ustami.

Doprowadził ją do przenikliwych spazmów rozkoszy. Chwyciła jego włosy, kręcąc i zwijając je w rytm własnego ekstatycznego ruchu, aż do chwili, kiedy nadeszła potężna fala przyjemności, szczyt spełnienia. Był tak przejmujący jak nigdy dotąd, chociaż wydawało jej się to niemożliwe. Radż wrócił do jej ust i złożył na nich namiętny, wygłodniały pocałunek, po którym podniecenie na nowo zaczęło ogarniać Zoe. Wtedy poczuła go, aż zabrakło jej tchu. Połączyli się w miłosnym zespoleniu. Każdy ruch instynktownie podporządkowywali sobie nawzajem, wzmagając coraz bardziej zbliżającą się zapowiedź satysfakcji. Za każdym razem ich akt miłości stawał się coraz bardziej zmysłowy, silniejszy i zupełnie inny od poprzedniego, choć uczestniczyło w nim dwoje tych samych kochanków. Ich wzajemna ekscytacja wzrastała, kierując zmysły prosto do tak wyczekiwanego spełnienia, aż… kolejny gigantyczny dreszcz rozkoszy wstrząsnął jej ciałem, pozbawiając Zoe tchu i kontroli.

Nie słyszała dźwięku telefonu, jej myśli były gdzieś daleko, ale zaniepokoił ją brak jego czułego objęcia. Odwróciła się i zobaczyła, jak Radż rozmawia z kimś przez swoją komórkę – nagi, ciemny i muskularny. Oparła brodę na dłoni zapatrzona w ten niebiański widok. Wykonał kilka szybkich telefonów i Zoe zrozumiała, że coś się wydarzyło.

– Obawiam się, że muszę cię teraz opuścić – powiedział. – Pracownicy budowlani natknęli się na pozostałości archeologiczne na terenie projektu „Josias”.

– Na budowie szpitala w Tahicie?

– To może być bardzo interesujące odkrycie, ale musimy zamknąć ten teren aż do przybycia oficjalnej komisji. Będą dopiero jutro, to wstrzymuje cały projekt, wszystkie załogi zawieszą pracę. Lecę tam teraz na spotkanie z kierownictwem. Przestudiujemy plany, sprawdzimy, czy jest w ogóle możliwe budowanie tam czegokolwiek. Potrzebujemy szpitala na tamtym terenie – stwierdził ponuro.

Zoe przypomniała sobie, że w tym projekcie dyrektorem w jednej z firm wykonawczych jest Nabila. Usiadła z rozwianymi włosami i zarumienioną twarzą. Wiedziała, że Radż będzie musiał się z nią spotkać, po raz pierwszy od ośmiu lat. Chciała przy tym być.

– Mogłabym pojechać z tobą! – zaproponowała nagle.

– Nie tym razem. To nie miałoby sensu. Przez większość nocy i na pewno cały jutrzejszy dzień będę odbywał narady z różnymi ludźmi, żeby to wszystko jakoś poukładać – odpowiedział Radż, wychodząc do łazienki.

– Mimo wszystko chciałabym pojechać. – Głos Zoe zabrzmiał cicho w pustym pokoju.

Zdawała sobie sprawę, że zazdrosna, zaborcza i dopraszająca się uwagi kobieta to niezbyt atrakcyjny widok dla mężczyzny. Jeśli zacznie się zachowywać jak paranoiczka, to szybko zbrzydnie Radżowi. Postanowiła

być dojrzała. W końcu jestem w ciąży – upewniła samą siebie. – I on jest już moim prawdziwym mężem.

Uświadomiła sobie, że nie wzięła pod uwagę tego, jak on się poczuł w tej sytuacji. Zatroskała się tym i kolejna cegiełka wewnętrznego muru obronnego, który postawiła dla swojego bezpieczeństwa, oderwała się i odpadła. Mimo wszystko, w kręgu jej świadomości co rusz pojawiał się cień niepewności, wywołany brakiem zaangażowania emocjonalnego Radża w obliczu nowych, przełomowych wydarzeń w ich związku. Zoe próbowała zrozumieć tę emocjonalną pustkę, która w przypadku tak zapalczywego mężczyzny była czymś nienaturalnym. Zrozumieć i spróbować coś z tym zrobić.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Telefon dzwonił bez przerwy od chwili, w której Radż opuścił pałac. Czuł się winny, ponieważ kiedy wychodził, Zoe była bardzo wyciszona. Ciąganie jej ze sobą po nocy nie wchodziło w rachubę. Była w ciąży, a on nawet nie wiedział, gdzie się zatrzyma. Zoe nie żaliła mu się z tego powodu, ale nie wyglądała najlepiej. Wyrzucał sobie, że nie zrobił i nie powiedział czegoś milszego, kiedy dowiedział się o dziecku. Co ze mnie za mąż? – skrytykował się w duchu. Miał się stać ojcem. Szeroki uśmiech zagościł na jego gładkiej, ciemnej twarzy. Uznał to za cud.

Komórka zadzwoniła, kiedy czekał na przyjazd limuzyny. Odebrał i zaskoczony usłyszał głos znajomego dziennikarza, który miał dla niego zadziwiające ostrzeżenie. Natychmiast zadzwonił do Omara i mu o tym opowiedział. Kuzyn zdecydował się dołączyć do Radża podczas spotkania.

Wcześnie rano Radż przy świetle pochodni udał się wraz z grupą podekscytowanych archeologów w miejsce odkrycia. Naukowcy przypuszczali, że mogły to być ruiny zaginionego, starożytnego miasta, założonego przez Aleksandra Wielkiego. Po oględzinach młody książę był już tak wycieńczony, że marzył tylko o łóżku, więc udał się do stosunkowo niewielkiego hotelu, znajdującego się w pobliżu. Cieszył się, że oparł się prośbie Zoe, bowiem warunki w nim panujące nie były wystarczająco komfortowe dla ciężarnej kobiety. Omar tego dnia wszędzie mu towarzyszył. Radż zaczął już powątpiewać w prawdziwość ostrzeżenia, które otrzymał od dziennikarza, jednak kiedy nacisnął klamkę i otworzył

drzwi swojego pokoju hotelowego, zobaczył Nabilę. Siedziała naga na łóżku i opadające prześcieradło odsłoniło jej obnażone piersi. Radż zdegustowany odwrócił wzrok. Na widok Omara twarz kobiety nabrała wyrazu zażenowania.

– Na litość boską, każ Omarowi wyjść! – zażądała.

– Zostaję – ogłosił z satysfakcją Omar, który nigdy nie lubił Nabili. – Nie spodziewałem się, że upadniesz aż tak nisko.

– W co ty, do cholery, grasz? – zapytał Radż.

Nabila spojrzała na niego z bezczelnym pożądaniem.

– Chcę ciebie i tym razem zrobię wszystko, co tylko możliwe, by być z tobą. Czy to mało? – rzekła wyzywająco. – Nie mów, że nie jesteś ciekawy, jak mogłoby być między nami.

Radż odwrócił się z niesmakiem i podszedł do otwartych drzwi.

– Wyprowadźcie ją stąd – rzucił do czekającej w korytarzu ochrony. – I znajdźcie mi inny pokój.

– Nie proszę tym razem o ślub – nie dawała za wygraną Nabila. – Będę twoją kochanką… każdą twoją sekretną fantazją.

– Żona jest moją sekretną fantazją – powiedział sucho Radż i wyszedł z pokoju.

Rano, podczas śniadania służbowego z zarządem Major Holdings, Nabila z premedytacją usiadła naprzeciw Radża. Ignorował ją, jak umiał najskuteczniej, ledwo odwracając w jej kierunku głowę, kiedy coś mówiła.

– Radż! – zadziwiła go swoim okrzykiem, sięgając jednocześnie po jego dłoń.

Na ułamek sekundy jej błagalny ton i nadzwyczajna poufałość, na którą sobie pozwoliła, wytrąciły go z równowagi. Wyszarpnął palce spod dłoni

Nabili i wyprostował się na krześle, przeklinając w duchu, że nie zareagował na to zagrożenie jeszcze szybciej.

Tak. Nabila jest zagrożeniem dla mojego małżeństwa – pomyślał z rosnącą wściekłością. Miał pewność, że ukryty gdzieś z teleobiektywem fotograf uchwycił tę chwilę i niedługo zdjęcie jego i Nabili trzymających się za ręce wypłynie na powierzchnię.

Kilka godzin później Zoe przebudziła się. Nieświadoma wyciągnęła rękę w poszukiwaniu Radża. Przypomniała sobie, że wyjechał, i westchnęła z niezadowoleniem. Zasnęła, nie widząc sygnałów i błysków, które wydawał z siebie jej telefon komórkowy leżący na szafce za jej plecami.

Gdy obudziła się później, zaskoczył ją widok sióstr siedzących przy jej łóżku.

– Co wy tu robicie? – wymruczała zdziwiona. – O tej porze?

– Byłyśmy w Dubaju na zakupach, miałyśmy blisko – odparła sztywno Winnie. – Chcemy, żebyś pojechała z nami do domu. Dziadek się zgadza.

– Niby dlaczego miałabym jechać z wami?

– Dlatego – przemówiła Vivi – że twój mąż knuje za twoimi plecami jak szczur.

– Radż nie zrobiłby niczego przeciwko mnie – zaprotestowała Zoe.

Winnie wyciągnęła do niej rękę z telefonem. Na jego ekranie zobaczyła zdjęcie. Przedstawiało Radża i Nabilę, którzy trzymają się za ręce. On miał poważną twarz, ona – błagalnie wpatrzona w niego jak w obrazek. Zoe oblały poty. Nagle poczuła mdłości i poderwała się z łóżka. Potrącając siostry, wybiegła do łazienki.

– Skąd macie to zdjęcie? – zapytała po chwili, gdy już doszła do siebie. – Radż wyjechał tej nocy.

– Ktoś zaoferował dziadkowi jego kupno dzisiejszego poranka – odpowiedziała zdegustowana Winnie. – Jakiś chciwy paparazzi. Pewnie chciał rozeznać się w jego cenie na wolnym rynku.

Zoe osłabiona osunęła się na umywalkę podczas mycia zębów. Vivi delikatnie pomogła jej wrócić do łóżka.

– Oddychaj głęboko i trzymaj głowę opuszczoną – powiedziała siostra. – Co się dzieje? Jesteś chora?

– Jestem w ciąży – wyszeptała Zoe. Szok mieszał się w niej z bólem. Na widok fotografii nabrała podejrzliwości. Dlatego nie chciał, żebym z nim pojechała?

– W ciąży? – jęknęła Vivi.

Siostry wdały się w ożywioną dyskusję, ona jednak nie zwracała na to uwagi. Ważne decyzje czekały w jej głowie na podjęcie: Czy mogłaby być żoną mężczyzny, który kocha inną i spotyka się z tamtą za jej plecami? Była pewna, że prędzej czy później skończyłoby się to jego zdradą. To, jak na siebie patrzyli na tym zdjęciu, nie pozostawiało wiele do domysłów.

– Będę szczera – zaskakująco cicho wymruczała Vivi. – Kochasz go, a on cię krzywdzi. My natomiast kochamy ciebie. Nie pozwolimy na to wszystko.

– Nie kocham go – skłamała Zoe. Do oczu cisnęły jej się łzy, lecz nadludzkim wysiłkiem powstrzymała je, nie chcąc kompletnie stracić twarzy w oczach swoich sióstr.

Prawdę ukrywała nawet przed samą sobą. Zakochała się w nim po uszy.

Winnie również ledwo skrywała łzy.

– Wróć z nami do Aten… proszę.

Zoe w pierwszym odruchu chciała powiedzieć „nie”. Pomyślała jednak o alternatywach. Uznała, że jeśli skonfrontuje się z Radżem, on zapewne się przyzna, a ją to zrani. Mogła udawać, że nie widziała tych zdjęć i przejść

nad nimi obojętnie, lecz to nie wchodziło w grę. Była jeszcze trzecia możliwość: wykorzystać szansę i zmienić otoczenie. Dałaby sobie wtedy trochę czasu na przemyślenie wszystkiego i znalezienie najlepszego wyjścia z tej trudnej sytuacji.

A co, jeżeli Radż mnie nie zdradził? – pomyślała wreszcie. Wiedziała, że nie był typem oszusta, brzydził się kłamstwem. Nabila stanowiła większy problem, ponieważ kiedyś ją kochał. To stawiało sprawę w zupełnie innym świetle. Poczuła nagle głęboki wstyd i postanowiła posłuchać sióstr. W końcu mają więcej doświadczenia ode mnie w tych sprawach – tłumaczyła się sama przed sobą. – Jeżeli one wierzą, że Radż uległ podstępom Nabili, pewnie mają rację. Postanowiła zaufać ich zdaniu i zrezygnowała z niezależności, o którą tak usilnie walczyła.

Kazała spakować pokojówce tylko jedną walizkę. Nie chciała sprawiać wrażenia, że wyprowadza się już na zawsze. Później przyślę po resztę bagażu – uznała, lecz zaraz pomyślała o bieliźnie, którą kupił jej Radż, o jego ulubionych strojach, i postanowiła nie wracać do tych rzeczy, które będą przywoływać później te wszystkie wspomnienia.

Ochrona towarzyszyła jej podczas całej drogi i grzecznie odmówiła pozostawienia jej samej na lotnisku. Z cichym westchnieniem pozwoliła mężczyznom wejść na pokład prywatnego odrzutowca dziadka. Sądziła, że Radż odwoła ich później, kiedy przeczyta list, który mu zostawiła. Przesłała mu też feralne zdjęcie, które dostała od sióstr.

Zdjęcie spowodowało w Radżu wybuch gniewu tak silnego, że Omar ledwie go powstrzymał przed zrobieniem Nabili awantury w obecności jej współpracowników. Radż postanowił jak najszybciej wrócić do domu, by pomówić ze swoją żoną. Na miejscu zastał krótki list informujący go, że Zoe nigdy nie zgodzi się na dzielenie męża z inną kobietą.

Dowiedział się, że siostry zabrały Zoe. To był dla niego szok. Kolejnym ciosem okazał się telefon od Stamboulasa Fotakisa, w którym oskarżał Radża o znieważenie swojej wnuczki poprzez publiczny brak poszanowania dla ich związku małżeńskiego. Jakby tego było mało, został wezwany przez ojca, który oczywiście wiedział już o wszystkim. Król w charakterystycznym dla siebie stylu poinformował syna, że sam jest winien zaistniałej sytuacji, ponieważ „pozwolił takiej harpii jak Nabila zbliżyć się do siebie na odległość mniejszą niż sto metrów”.

– Gdy twoja żona wróci do domu, wyrzucę Nabilę z kraju – zapowiedział z satysfakcją Tahir.

– Miejmy nadzieję, że uda mi się sprowadzić Zoe – ciężko westchnął Radż. Wygnanie Nabili spowodowałoby skandal, na którym mogłaby tylko skorzystać.

Gdy młody książę przyleciał do Grecji, późno w nocy, spotkała go seria niemiłych sytuacji, których mógł się niestety spodziewać. Stam Fotakis potępiającym tonem ogłosił mu, że Zoe jest w łóżku i nie powinien jej niepokoić.

– Jest krucha. Wymaga ochrony przed tymi, którzy wykorzystują jej miękkie serce – wyjaśnił grecki milioner nieprzyjemnie.

– Nigdy bym nie… – próbował się bronić Radż, ale wtedy do pokoju weszła Vivi. Wywiązała się burzliwa kłótnia, którą przerwał wreszcie sam Fotakis, nakazując obojgu udać się spać.

Na odchodne powiedział Radżowi:

– Jeśli musisz, możesz porozmawiać z Zoe rano.

Zdenerwowany Radż nie zamierzał jednak stosować się do tego polecenia. Nakazał zaprowadzić się do pokoju gościnnego i kiedy został sam, zadzwonił do ochroniarzy, by się dowiedzieć, gdzie się znajduje pokój jego żony.

Zoe z podciągniętymi nogami siedziała w fotelu, na balkonie swojego apartamentu, wpatrując się smutno w morze srebrzące się od światła księżyca. Nieszczęście owinęło ją jak koc i nie umiała się pozbyć tego uczucia. Musiała się nauczyć żyć bez Radża. Była to dla niej przerażająca myśl i za każdym razem, kiedy do niej wracała, czuła, jakby ktoś rozdzierał ją na kawałki. Nie mogła pojąć, jak to możliwe, żeby jeden człowiek mógł się stać tak ważny, że bez niego życie traci swój sens i całą radość. Myślała o tym, jak bardzo była głupia, zakochując się w mężczyźnie, o którym od początku wiedziała, że nie będzie cały tylko dla niej.

Kiedy otworzyły się drzwi, pomyślała, że to któraś z sióstr przyszła, by ją pocieszyć.

– Zoe…?

Natychmiast rozpoznała jego głęboki głos.

– Radż? – Odwróciła się i podniosła z fotela. Westchnęła, nie dowierzając swoim oczom.

– Ciii… – Przyłożył palec do ust. – Nie chcę, by twoja rodzina próbowała mnie stąd usunąć siłą. Skończyłoby się to walką pomiędzy ochroniarzami moimi i twojego dziadka. Ale nie pozwolę, by ktokolwiek decydował o tym, kiedy mogę zobaczyć własną żonę.

– Nie jestem twoją prawdziwą żoną. I nigdy nie byłam.

Radż przyjrzał się jej bladej od poświaty księżyca twarzy i ogarnęło go poczucie winy. To przez niego Zoe cierpiała.

– Muszę ci wyjaśnić, co zaszło z Nabilą.

– Nie musisz niczego wyjaśniać – wpadła mu w słowo. – Ale nie oczekuj, że żyjąc z tobą, przymknę oczy na twoje romanse!

– Dlaczego miałbym mieć romans z Nabilą? Zastanowiłaś się nad tym? – zapytał Radż. Objął ją troskliwie i umieścił wygodnie z powrotem w fotelu.

– Bo ją wciąż kochasz… – wyszeptała Zoe.

– Jak mogę kochać kobietę, która za moimi plecami spała z innym mężczyzną? Naprawdę uważasz, że jestem tak głupi, by ślepo kochać kogoś, kto jest niegodny mojej miłości i szacunku?

Zaczerwieniła się i uciekła przed jego wzrokiem.

– Nie mówię, że jesteś głupi, po prostu ludzie czasem nie potrafią kontrolować swoich emocji, pomimo że powinni.

– Lecz w tym przypadku tak nie jest. Moja miłość do Nabili umarła z chwilą, kiedy się zorientowałem, jak źle oceniłem jej charakter. Była moją pierwszą miłością – przyznał odważnie. – Kiedyś myślałem, że jedyną, ale byłem wtedy bardzo młody i myliłem się. Nie mógłbym kochać kobiety, która okłamywała mnie i zdradzała, która była ze mną tylko dla mojego bogactwa i prestiżu.

– Jeżeli to prawda, to dlaczego trzymaliście się za ręce? – Zoe, pytając, była już pewna szczerości jego zapewnień.

– Zanim wczoraj wyjechałem, odebrałem telefon od pewnego dziennikarza, który rozjaśnił mi… Tak, wiem, że się niecierpliwisz, ale proszę, wytrzymaj chwilę. Muszę opowiedzieć całą historię – poprosił Radż, widząc jej ponaglający gest. – Dowiedziałem się, że Nabila osobiście skontaktowała się z nim i przekazała mu zdjęcia, które dowodziły naszej młodzieńczej zażyłości.

– To ona stała za tymi zdjęciami?

– Tak. Myślę, że to miał być jej pierwszy ruch po tym, jak postanowiła powrócić do mojego życia. Miała pewność, że było jeszcze dla niej miejsce w moim sercu. – Radż zacisnął usta. – Ten dziennikarz, o którym ci wspomniałem, zadzwonił wczoraj. Ostrzegł mnie o planach Nabili, która chciała zniszczyć nasze małżeństwo. Umówiony fotograf miał czekać w gotowości.

Zoe była podejrzliwa.

– Dlaczego cię ostrzegł? Dziennikarze uwielbiają skandale.

– Oczywiście. Cieszyli się ze starych zdjęć obnażających tajemnicę, o której nikt nie wiedział. Ale ich właściciel uznał, że wrobienie mnie w fałszywe zarzuty i pogrzebanie naszego związku to już krok za daleko. Mimo wszystko jest Marabańczykiem…

– No cóż, to ostrzeżenie nie na wiele się przydało – odparła oschle.

– Stałem się ostrożny i wziąłem ze sobą w podróż Omara. Był ze mną, kiedy czekała w hotelowym łóżku. Poleciłem wtedy ochronie, żeby ją wyrzuciła. Nie rozmawiałem z nią, ponieważ nie mam jej nic do powiedzenia – wyjaśnił cierpliwie.

– Nic? Czy ona była naga? – dopytywała Zoe z pozornym niewzruszeniem, choć w środku cała drżała.

Radż skinął głową.

– I nie uległeś pokusie?

– Nie, choć myślę, że spodobała się moim ochroniarzom. Omar może potwierdzić. Do niczego nie doszło. Był również obecny przy stole, kiedy złapała mnie za rękę.

– Złapała? – Zoe zdziwiona podniosła oczy. – Jak mógł tam być? Nie byliście tam tylko we dwoje?

– Nie. To zdjęcie to manipulacja. Oprócz niego było jeszcze trzech współpracowników Nabili. – Radż wyciągnął telefon i odszukał w nim feralną fotografię. – Spójrz… tutaj… widać rękaw mężczyzny, który siedział obok mnie.

Serce Zoe zabiło mocniej, gdy zbliżył się do niej. Spojrzała na ekran telefonu. Rzeczywiście, na samym brzegu zdjęcia znajdował się fragment, który mógł być tylko zarysem ramienia jakiegoś innego człowieka.

– Nabila zaaranżowała to wszystko, by stworzyć wrażenie intymności, której wcale nie było. Kiedy chwyciła moją rękę, dosłownie mnie zamurowało. Fotograf zdążył to zarejestrować. Nie chciałem być niegrzeczny wobec innych ludzi, więc nie zrobiłem jej sceny przy stole. To był błąd… jest mi z tego powodu bardzo przykro, ale to jedyna rzecz, za którą powinienem przeprosić.

Radż z wyraźną ulgą skończył swoją historię. Zoe przypatrywała mu się badawczo.

– Co teraz do niej czujesz?

– Ulgę, że nie popełniłem błędu, żeniąc się z nią. Omar czeka na dole. Może zaświadczyć, że powiedziałem prawdę.

– Omar zrobi dla ciebie wszystko – stwierdziła. – Jesteście tak blisko. Nie jest wiarygodnym świadkiem!

Radż padł przed nią na kolana. Zdeterminowany i sfrustrowany wpatrywał się w oczy Zoe.

– Sprowadzę wszystkich, którzy byli wtedy przy stole. Porozmawiasz z nimi.

Zoe uwierzyła mu i poczuła wobec niego ogromne uwielbienie. Wiedziała, że zrobi wszystko, by udowodnić swoją niewinność, której była już pewna. Zrozumiała, że zrobił co mógł, by się zabezpieczyć, ale wobec tak przebiegłej i chytrej kobiety jak Nabila, honor i uczciwość nie wystarczyły. Trzeba było być równie śliskim i bezlitosnym. Gdy Zoe uświadomiła sobie, z jakim wyrachowaniem ta okropna kobieta użyła wszystkich swoich matactw, ogarnął ją gniew.

– To nie będzie potrzebne – powiedziała do niego czule. – Nie musisz się wprowadzać w jeszcze większe zakłopotanie.

– To nie ma znaczenia, jeśli tylko uspokoi to twoją duszę.

– Wierzę ci! – odparła z mocą.

– A Omar? Mówiłaś, że nie jest przekonującym świadkiem.

– Tak trochę… żartowałam – wymruczała przepraszająco. – Wierzę, że powiedziałeś prawdę.

– Dziękuję – odetchnął z ulgą Radż.

Zoe nie mogła jednak powstrzymać ciekawości.

– Jak długo po rozstaniu z Nabilą dochodziłeś do siebie? – zapytała.

– Nie zajęło mi to zbyt wiele czasu, kiedy już się zorientowałem, jakim byłem głupcem. Niestety, podłamało mnie to, a już wcześniej byłem w złej kondycji, po samobójstwie matki – przyznał. – Nie umiałem potem zaufać żadnej kobiecie.

Przebiegła palcami po jego policzkach, aż do wyraźnie zarysowanej szczęki.

– Oczywiście – wyszeptała ze współczuciem. – Spotkała cię wielka krzywda w dzieciństwie, a później ta żenująca sytuacja… Rozumiem to.

– Od tamtej pory nie umiałem stworzyć związku, aż poznałem ciebie. Jedyne, na co mogłem sobie wówczas pozwolić, to jakieś haniebne, nic niewarte przygody na jedną noc.

– Haniebne? – zdziwiło ją to określenie.

– Tak, gdy porównam je do tego, co połączyło nas – przyznał Radż.

– A co nas połączyło? – Wpatrywała się urzeczona w jego ciemne, błyszczące oczy. Wreszcie odnalazła w nich to, czego tak bardzo pragnęła, a co wydawało się tak nierealne.

– Miłość – odparł wprost. – Miłość, jakiej nigdy wcześniej nie czułem, zwłaszcza do Nabili. To było szczenięce uczucie. Teraz jestem mężczyzną, a ty jesteś dla mnie wszystkim. Nie umiem opisać, jak bardzo jesteś dla mnie ważna…

– Dobrze ci idzie – wyszeptała zachęcająco.

– Nie cierpię być daleko od ciebie. Tam gdzie jesteś ty, czuję się jak w domu. Twój uśmiech raduje moje serce. Z początku uważałem, że to tylko pożądanie, i próbowałem ci się opierać… ale nie umiałem. Wiem już, że jesteś najlepszym, co przydarzyło się w moim życiu, i niesamowicie mnie uszczęśliwiasz – zakończył.

Zoe z trudem mogła oddychać. To było spełnienie jej wszystkich marzeń. Słowa Radża gasiły wszystkie płomienie niepewności, które się w niej tliły.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi tego, kiedy dowiedziałeś się o dziecku? – wyrzuciła mu łagodnie.

– Nie wiedziałem, co do mnie czujesz – wyjaśnił, jakby było to oczywiste. – Od samego początku źle postawiłem sprawę i bałem się, że zniechęcona opuścisz mnie i wrócisz do Anglii, by dostać rozwód, który ci tak głupio obiecałem. Nie chciałem do tego dopuścić. Gdy dowiedziałem się o ciąży, poczułem wielką ulgę, że znalazłem pretekst, byśmy mogli zostać razem.

– Nie potrzebowałam pretekstu. Nie chciałam cię opuszczać… od naszego miodowego miesiąca, a może nawet wcześniej… Pokochałam cię już dawno temu i wiedziałam o tym, ale za żadne skarby świata bym ci nie powiedziała.

Radż objął ją i uniósł do góry, jakby była lekka jak piórko. Usiedli na fotelu przytuleni.

– Zaprzeczałem swoim uczuciom tak długo, ale dajesz mi tyle radości, że nie umiałem ich już dłużej ukrywać – wyszeptał. – Nie sądziłem, że możesz odwzajemniać moją miłość. Kocham cię tak mocno, że spalam się od środka…

Ktoś zapukał. Radż i Zoe wstali, wciąż wtuleni w siebie. Drzwi otworzyły się i weszła Vivi.

– Co, do licha…? – Zastygła na ich widok.

– Nie w porę, Vivi – weszła jej w słowo Zoe. – Mąż mnie kocha, a my zobaczymy się przy śniadaniu.

Znajdująca się za plecami siostry Winnie zaśmiała się i wciągnęła Vivi z powrotem.

– Tak, śniadanie będzie prawdziwym wydarzeniem, Radż – zażartowała. – Gderanie dziadka i podejrzliwe spojrzenia Vivi. Ale jeżeli Zoe ci ufa, masz też moje zaufanie.

– Więc, na czym skończyliśmy? – zapytała Zoe, kiedy Radż ułożył ją troskliwie na łóżku i zamknął drzwi od sypialni. – Ach, tak. Mówiłeś, że twoja miłość jest jak ogień.

– Bardziej jak wieczny płomień – odrzekł poetycko. – Jestem twój do końca życia.

– Dziękuję za to Bogu. Wiesz, jestem bardzo stała w uczuciach – powiedziała miękko. – Oczekuję, a nawet żądam, żebyśmy byli razem na zawsze, jak w baśniach.

– Doskonale – wyszeptał drżącym głosem Radż. Objął dłońmi jej zaróżowioną twarz, przez chwilę wpatrywał się w nią z wyraźnym uwielbieniem i pocałował jej spragnione usta z niewypowiedzianą pasją.

Zostawili za sobą wszystkie wątpliwości i strach. Szczerość, na którą się wreszcie zdobyli, spowodowała ich zbliżenie i zbudowała zaufanie pomiędzy nimi dwojgiem. Namiętność zjednoczyła ich na równi z miłością, każdy ułamek ich wrażliwości wyczulony był na to, że nie mogą się nawzajem utracić.

– Tak bardzo cię kocham – wychrypiał.

– I ja ciebie.

Padła mu w ramiona, pewna jego uczuć.

EPILOG

Zoe roześmiała się, widząc, jak jej roczny synek chwiejnym, niepewnym krokiem przemierzył całą długość pokoju, by przywitać ojca. Zaledwie poprzedniego dnia zaczął chodzić i Radż był głęboko zawiedziony, że nie był obecny podczas tego wydarzenia. Niestety musiał wyjechać w interesach do Moskwy. Na pocieszenie Zoe wysłała mu nagrany filmik, przedstawiający tę radosną chwilę.

Chwycił i uniósł niemowlaka, wydając przy tym dźwięki pełnego uwielbienia, które wyraźnie spodobały się synkowi. Mała buzia Karima wprost jaśniała ze szczęścia.

Radż był wspaniałym ojcem. Zadbał o to, by jego dziecko nie musiało wychowywać się w atmosferze tradycyjnych królewskich zakazów i zwyczajów, które jego własne dzieciństwo uczyniły samotnym. Karim był zachęcany do zabawy z innymi dziećmi, a w pałacu często gościło jego liczne kuzynostwo, pochodzące z obu stron rodziny. W jego towarzystwie nawet sam Tahir odprężał się i łagodniał. Wraz z drugim dziadkiem prześcigali się w obsypywaniu wnuka prezentami.

Małżeństwo Zoe i Radża rozkwitało i Zoe była niezwykle szczęśliwa. Radż sprawiał, że każdy ich wspólny dzień wart był świętowania. Kochał ją i wspierał bardziej, niż mogła to sobie wyobrazić. Postarał się nawet o poprawę relacji z jej bliskimi i stał się ulubieńcem Stama Fotakisa. Nawet Vivi zaakceptowała go i przeprosiła za swoje wcześniejsze wątpliwości. Atmosfera w ich rodzinie stała się miła i ciepła.

Zoe przebiegła palcami, lekko naciskając niewielką wypukłość pod swoją sukienką, oznaczającą, że Karim wkrótce będzie miał towarzystwo. Zoe była w drugiej ciąży. Kochała dzieci i nie chciała dłużej czekać na stworzenie swojej kompletnej, wymarzonej rodziny, zwłaszcza że poprzednia ciąża i poród przebiegły bez problemów i nie było żadnych medycznych przeciwwskazań.

– Wyglądasz jak promień słońca, kiedy nosisz tę żółtą sukienkę – wyszeptał Radż.

Niania zabrała Karima, by go wykąpać, i Zoe chciała pójść za nimi, ale mąż ją powstrzymał.

– Nasz mały książę musi dać sobie radę bez nas podczas tej jednej kąpieli.

– Ale… – zaczęła Zoe.

– Mój syn musi dzielić się twoim czasem ze mną. – Na jego twarzy zajaśniał piękny, męski uśmiech pożądania. – A dziś wieczorem, kiedy na twoje urodziny przyjadą Vivi i Winnie, będziecie miały babskie pogaduchy i pójdę w odstawkę.

– Cóż, będziesz musiał poczekać do końca imprezy.

– Czekałem ostatnim razem. – Silnym ramieniem przyciągnął ją do siebie i zaczął całować jej delikatny obojczyk, co bardzo ją pobudziło, a na jej policzki wypłynęły rumieńce. – A przyszłaś dopiero o trzeciej nad ranem!

Uśmiechnęła się.

– To cię nauczy cierpliwości!

W odpowiedzi uniósł ją lekko i pewnym krokiem zaniósł do sypialni.

– Nie potrafię na ciebie czekać – wyznał. – Nie jest mi dobrze, kiedy wyjeżdżam, a kiedy nie mam cię obok w łóżku, jest jeszcze gorzej.

– Nie było cię tylko dwa dni, a ja też zdążyłam się już stęsknić – zwierzyła mu się. Patrzyła z wyczekującym pożądaniem, kiedy, rozbierając się, odsłaniał kolejne fragmenty swojego smukłego silnego ciała. Uwielbiała go.

– Zastanawiam się, czy to normalne, że tak często się kochamy – zapytała.

– To bardzo zdrowe – zapewnił rozbawiony Radż. – I cudownie satysfakcjonujące, jeżeli właściwie się to robi.

– Nic dziwnego, że cię kocham – droczyła się z nim, przewracając oczami. – Zawsze robisz to właściwie.

– Ale tylko z tobą.

Przesunęła dłońmi po jego ciele. Pocałował ją z miłosną namiętnością. To zakończyło dyskusję.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG